

KS. FRANCISZEK MAROŃ

DZIEJE OŚRODKÓW KULTU RELIGIJNEGO NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Treść: I. Zarys dziejów politycznych Śląska Cieszyńskiego. II. Początkowy wspólny kult świętych. III. Obraz Matki Boskiej Kończyckiej. IV. Kaplica Opatrzości Boskiej w Kończycach Wielkich. V. Bł. Jan Sarkander ze Skoczowa. VI. Św. Mikołaj w Pierścću. VII. Matka Boska Gołyska. VIII. Ciągłość tradycji.

I ZARYS DZIEJÓW POLITYCZNYCH ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

W 1163 r. czterej synowie Władysława Wygnańca powrócili na Śląsk. Odstąpione im przez Piastowiczów obszary objęły Śląsk wraz z Opawszczyzną i Ziemią Lubuską. Najstarsi Władysławicze, Bolesław i Mieszko, podzielili je między sobą, przy czym Mieszko Płatonogi jako młodszy otrzymał tylko Raciborskie wraz z Toszkiem i Koźlem. W wyniku dalszych walk książę krakowski Kazimierz Sprawiedliwy odstąpił poszkodowanemu Mieszkowi dzielnicę bytomsko-siewierską i oświęcimską a Bolesław — opolską. Powstałe w ten sposób księstwo raciborsko-opolskie przeszło najpierw w ręce syna Kazimierza a następnie wnuków Mieszka II i Władysława¹. Synowie Władysława dokonali dalszego podziału i w r. 1282 dział cieszyństwo-oświęcimski przypadł najstarszemu Mieszkowi, który po raz pierwszy w dokumencie z r. 1297 wystąpił jako „książę cieszyński”. W ślad za swoim bratem Kazimierzem, księciem bytomskim, został on w r. 1291 lennikiem króla czeskiego Wacława II i zaczął mu pomoc zbrojną, a nawet osobisty udział w wyprawach wojennych². Podobnie postąpiła większość książąt śląskich. Mimo to podkreślali oni swoją dzielnicową samodzielność. Nawet biskup wrocławski, który jako pan ziemi nysko-otmuchowskiej zaliczał się do ich grona, nakazał podległemu duchowieństwu, aby w modlitwach wspominali jedynie książąt śląskich. Dopiero za króla Macieja węgierskiego biskup Rudolf, w konstytucji synodalnej z r. 1473, kazał włączyć do modlitw również króla, ale bez bliższego określenia jego dynastii³. W połowie XIV w. doszło do ponownej unii Siewierza i Oświęcimia z Polską. Po czterech stuleciach udało się pruskiemu królowi Fryderykowi w r. 1742 opanować prawie cały Śląsk, a Habsburgom pozostawić tylko część tych ziem,

¹ *Historia Śląska*, t. I, cz. I pod red. W. Hołubowicza i K. Maleczyńskiego, Wrocław 1960, 338 nn.

² F. Popiołek, *Mieszko, pierwszy książę cieszyński*, Zaranie Śląskie 7 (1931) 119 nn.

³ „Item quod in precibus, ubi hactenus dictum est: Domine, salvos fac principes nostros, amplius dici et in libris scribi vel oponi debeat: Domine, salvos fac regem et principes nostros”; J. Sawicki, *Concilia Poloniae, Źródła i studia krytyczne*, t. X: *Synody diecezji wrocławskiej i ich statuty*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, 502.

m. in. Śląsk Cieszyński⁴. Dopiero po pierwszej wojnie światowej, w wyniku porozumień dyplomatycznych, przyznano część Cieszyńskiego zmartwychwstałej Polsce⁵.

II POCZĄTKOWY WSPÓLNY KULT ŚWIĘTYCH

Ważną spójnią okazała się organizacja kościelna. Dowiodły tego dzieje biskupstwa wrocławskiego, strzegącego bez względu na polityczne zmiany swoich pierwotnych granic aż do okresu po pierwszej wojnie światowej. Wewnętrzne podziały na archidiaconaty i archiprezbiteraty wzmacniały łączność pomiędzy stolicą biskupią a najdalszymi i najmniejszymi ośrodkami duszpasterskimi. Ze zrozumiałych względów było ich mało i obejmowały rozległe tereny w początkowym okresie chrystianizacji, a potem liczba ich rosła, przy czym jednak wzrastająca liczba parafii, szczególnie w wiekach XIII i XIV, zagrażała dotychczasowej samorodnej wspólnotie parafialnej, wytworzonej na skutek znacznej odległości innych od właściwego kościoła parafialnego świątyni, obdarzonych prawami parafialnymi. Aby zapobiec rozproszeniu parafii i tym samym osłabieniu więzi parafialnej, tak bardzo charakterystycznej dla wczesnego średniowiecza, już w r. 1215 czwarty sobór lateraneński zobowiązywał wiernych do spowiedzi wielkanocnej we własnym kościele parafialnym. Z pewnością powtórzyły to samo synody krajowe i diecezjalne, choć nie mamy na to wyraźnych dowodów, gdyż z najstarszych wrocławskich uchwał synodalnych zachowały się tylko fragmenty. Potwierdzenie tego nakazu spotykamy dopiero na synodzie z r. 1446, który zresztą od razu na początku swych konstytucji podkreślił, że nie zamierza ogłaszać nowych zarządzeń, ale dawne zastosować pragnie do współczesności⁶. Łączyło się z tym konsekwentnie wykonanie wszystkich innych praktyk religijnych których ważność uzależniono od spełniania ich we własnym kościele parafialnym. Do nich należało przede wszystkim spełnianie obowiązku udziału w mszy św. niedzielnej i świątecznej, ważnie wykonanego jedynie w miejscowym kościele. Ponieważ zakony rozwijały coraz większą działalność i częstokroć przywłaszczały sobie prawa proboszczowskie nie tylko w wytyczonych im granicach, ale nawet w sąsiednich i obcych parafiach, biskup Waclaw wydał w r. 1406 przepisy, zapowiadające im w razie obsługiwania cudzych parafian lub wtargnięcia na obcy teren jurysdykcyjny ekskomunikę, od której zwalniać mógł tylko sam papież⁷. Biskup Rudolf na synodzie

⁴ C. Grünhagen, *Schlesien unter Friedrich dem Grossen*, t. I: 1740—1756, Breslau 1890, 175 nn.

⁵ Por. W. Dąbrowski, *Rok walki o rządy na Śląsku Cieszyńskim*, Cieszyn 1919; Tenże: *Kwestia cieszyńska. Zbiór dokumentów z okresu walk o Śląsk Cieszyński 1918—1920*, Katowice 1923.

⁶ „...Non omnino nova statuta condendo sed vetera reormando... Quilibet, postquam ad annos discretionis pervenerit, omnia sua peccata solus semel in anno suo proprio sacerdoti confiteatur...” J. Sawicki, dz. cyt., 446 i 449.

⁷ „...Religiosi, qui sine licentia speciali proprii sacerdotis scilicet cuius est populus, sollenizarent matrimonia aut ministrarent sacramenta Eucharistiae vel extreme unctionis, sunt excommunicati ipso facto et a solo papa absolvendi” — J. Sawicki, dz. cyt., 367.

w r. 1473 rozszerzył owe zastrzeżenia nawet na świeckich duszpasterzy sąsiadujących parafii i upominał ich, aby się nie odważyli „przyjmować ludzi z innej parafii bez osobnej zgody i zlecenia właściwego proboszcza”⁸.

W takich okolicznościach, narzuconych ówczesnymi warunkami, każda parafia żyła właściwie tylko według własnych zwyczajów i tradycji, przejętych od poprzednich pokoleń, które na tle ogólnokościelnej nauki o wierze i obyczajach religijnych w lokalnym zakresie formowały swoisty model parafialny. Księstwo cieszyńskie, objęte granicami archidiaconatu opolskiego, mniej więcej równocześnie z jego powstaniem, wyznaczone zostało na archiprezbiterat, który tym samym był jednym z najwcześniejszych na obszarze biskupstwa wrocławskiego⁹. Do tegoż okręgu kościelnego w granicach polskiego Śląska Cieszyńskiego należały, jako najstarsze parafie, oprócz Cieszyna, Simoradz i Stare Bielsko. W połowie XIV w. przyłączono nowe parafie: Bielsko-miasto — które pochłonęło z czasem Stare Bielsko, Czechowice, Dębowiec, Goleszów, Górki, Grodziec, Hażlach, Jasienicę, Jaworze, Kończyce Małe i Wielkie, Leszną, Lipowiec, Międzyrzecze, Ochaby, Ogrodzoną, Pruchnę, Rudzicę, Skoczów, Zebrzydowice z Markłowicami, a przed końcem XV w. — Kisielów i Ustroń¹⁰.

Ponieważ również na Śląsku Cieszyńskim parafia stanowiła pewną zamkniętą i odseperowaną jednostkę, każda z nich miała swojego ulubionego świętego. Najświętsza Maryja Panna jako Królowa Świętych zajmowała wśród nich poczesne miejsce. Kult większości z nich, jak św. Michała Archanioła, św. Marcina z Tours, św. Jerzego, św. Klemensa i św. Mikołaja, który dopiero na przełomie X i XI w. pojawił się na Zachodzie i obok Najświętszej Maryi Panny stał się najbardziej umiłowanym świętym, oraz św. Apostołów wprowadzili benedyktyni jako pierwsi znani misjonarze Śląska. Tworzenie parafii, budowa kościoła i nadanie mu jakiego patrona nie było jednak akcją odosobnioną i przypadkową, ale dobrze obmyślaną, uzgodnioną z całym środowiskiem, organizacyjnie związanym z Kościołem powszechnym. Świadczą o tym dokumenty erekcyjne, które niestety rzadko się zachowały. Tak samo święci, wytypowani na patronów świątyń i z nimi związanymi społeczności, nie byli uzależnieni od granic jakiegoś księstwa, lecz byli opiekunami wiernych, skupionych wokół kościoła, który był częścią jednej i niepodzielnej całości — Kościoła. Najlepszym dowodem tej różnorodności w jednolitej organizacji jest zestawienie wezwań kościołów starej daty, czyli przedreformacyjnych, na Śląsku Cieszyńskim i na Górnym w granicach obecnej diecezji katowickiej¹¹, przy czym oczywiście pamiętać musimy o dużej

⁸ „...Item, quod nullus curatus audeat intronizare homines aliae parochie sine speciali consensu et commissione proprii plebani...” — J. Sawicki, dz. cyt., 503.

⁹ T. Siłnicki, *Z dziejów Kościoła w Polsce, Studia i szkice historyczne*, Warszawa 1960, w szczególności: *Rola dziejowa Kościoła Polskiego na Śląsku w wiekach XI—XIII*, 201 nn. oraz *Organizacja archidiaconatu w Polsce*, 251 nn.

¹⁰ F. Maroń, *Rozwój sieci parafialnej w diecezji katowickiej aż do końca XV w.*, Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2 (1969) 101 nn.

¹¹ Granice biskupstwa katowickiego pokrywają się dokładnie z granicami międzywojennego województwa śląskiego z wyjątkiem Komorowic koło Bielska, które już od niepamiętnych czasów należą do diecezji krakowskiej.

różnicy w proporcjach areалу, a tym samym i budynków sakralnych. W następującym wykazie podaliśmy w nawiasach liczby, odnoszące się do terenu górnośląskiego. Kościołów w cieszyńskiej części diecezji katowickiej było pod wezwaniem Matki Boskiej 4 (15), św. Marcina 3 (3), św. Mikołaja 2 (9), św. Michała 2 (4), Wszystkich Świętych 2 (4), św. Bartłomieja 2 (2), św. Marii Magdaleny 1 (5), św. Piotra i Pawła 1 (4), św. Katarzyny 1 (4), św. Małgorzaty 1 (3), św. Jerzego 1 (3), św. Jakuba 1 (2), św. Stanisława 1 (2), św. Klemensa 1 (2), św. Mateusza 1 (1), św. Jana Chrzciciela 1¹²(1). Nie spotkamy się natomiast na Śląsku Cieszyńskim z wezwaniem św. Wawrzyńca, któremu na Górnym Śląsku poświęcono trzy kościoły, ani z wezwaniem św. Szczepana, który w górnośląskiej części jest patronem jednego kościoła. Najbardziej zagadkowy jest fakt, iż zarówno w czeskiej jak i w polskiej części Śląska Cieszyńskiego nie ma ani jednego kościoła pod wezwaniem św. Wojciecha, a na Górnym Śląsku oddano dwa kościoły pod jego opiekę. Na odwrót nie ma na Górnym Śląsku świątyń parafialnych pod wezwaniem św. Krzyża lub św. Anny, na Cieszyńskim zaś jest w Lipowcu kościół poświęcony św. Krzyżowi, a w Pruchnej św. Annie. W Pruchnej nadano kościołowi św. Annę jako patronkę z pewnością pomyłkowo, gdyż parafia pochodziła z XIV w. a wtedy św. Anna nie nabrała jeszcze rozgłosu na Śląsku. Zresztą sam wizytator w r. 1679 powątpiewał, czy obraz nad głównym ołtarzem przedstawia św. Annę¹³.

Święto patronalne zaliczało się do rzędu świąt obowiązkowych, których w średniowieczu obchodzono przeszło pięćdziesiąt a „odpust” należał do tych uroczystości, które już wówczas łączono z zabawą publiczną i najazdem licznych kramarzy i dlatego dotyczyło go zarządzenie synodalne biskupa wrocławskiego Nankera z r. 1331, nakazujące, aby było obchodzone z należąną mu powagą i poszanowaniem¹⁴. Odnosiło się to do Cieszyńskiego tak samo, jak do każdej innej części diecezji wrocławskiej, gdyż nawet wojny husyckie i ogromne zniszczenia i spustoszenia tych ziem w czasie długoletnich walk nie potrafiły rozluźnić łączności tego najodleglejszego zakątka ze stolicą biskupią. Kiedy np. biskup Konrad po przywróceniu względnego pokoju zwołał synod w r. 1446, ks. Jerzy z Wilamowic, proboszcz cieszyński, a zarazem przełożony całego archidiecezji cieszyńskiego, zapewniając biskupa o swym synowskim posłuszeństwie i dobrej woli, usprawiedliwił własną nieobecność wiekiem, chorobą i daleką drogą, ale zapewniał, iż zastąpi go ks. Marcin, proboszcz Wędryni¹⁵, upoważniony również do odbioru wszelkich nakazów do sumiennego wykonania¹⁶.

¹² Zestawienie tytułów poszczególnych kościołów dokonano na podstawie *Visitationsberichte der Diözese Breslau. Archidiakonats Oppeln*, wydał J. Jungnitz, Wrocław 1904, ss. XII+678 oraz *Akt wizytacyjnych dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego z r. 1598* wydanych przez M. Wojtasa, Katowice 1938, ss 126 i z lat 1611 i 1618/9, ogłoszonych w VI i VII t. Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych.

¹³ J. Jungnitz, *Visitationsberichte*, 220.

¹⁴ „...Mandamus... ut omnes dies dominicos ceterosque dies festivos... ob sanctorum reverentiam institutos, et in nostra diocesi ex antiquo sunt celebres observate, de vespera in vesperam cum omni veneratione celebrent et observent... mercatum non faciant nec aliud quodlibet opus illicitum operentur” — J. Sawicki, dz. cyt., 356.

¹⁵ F. Popiołek, *Wędrynia, jedna ze wsi beskidzkich w powiecie cieszyńskim, jej dzieje i źródła historyczne z Archiwum Zamkowego w Cieszynie*, Katowice 1938, o proboszczu Marcynie nie wspomina.

Na tym właśnie synodzie w związku z coraz bardziej rozwijającym się ruchem pielgrzymkowym wydał biskup zakaz ogłaszania i organizowania jakichkolwiek pąci oraz udziału w nich zarówno duchownych, jak świeckich osób, czy to w granicach diecezji, czy też poza jej obrębem¹⁷. Dziwny ten zakaz uzasadnił tym, iż taka pielgrzymka powoduje nieopatrzone wydatki, a uczestników naraża na różne niebezpieczeństwa i straty. Daremny to był oczywiście trud, aby zatrzymać potok, który rozlewał się coraz szerszym korytem po całej Europie. Aby to zrozumieć, musimy jeszcze raz wrócić do pierwotnych parafii. Początkowo parafianom wystarczał patron, przydzielony im przez dziedzica i fundatora kościoła, albo przez pierwszego duchownego, który został ich duszpasterzem. Z czasem jednak za pośrednictwem kazań i różnych legend dowiadywali się o innych świętych i skutecznym ich stawiennictwie u Boga. Gdy sami doznali łask za pośrednictwem jakiegoś głośnego cudotwórcy, często nie tylko rozslawiali jego imię, ale też chcieli widzieć jego obraz lub rzeźbę w swoim kościele. Niejednokrotnie prowadziło to do wystawienia mu osobnego ołtarza, na którym składano wota błagalne czy też dziękczynne. Zasobniejsi pragnęli zaskarbić łaski dla siebie i rodziny na długie lata i składali większe kwoty, aby z odsetek były odprowadzane w danej intencji msze św. Szczytem pragnień było ustalenie osobnego kapłana przy wskazanym ołtarzu, aby z pokolenia na pokolenie wypełniał pewne umowne obowiązki nabożne w imieniu fundatora. Wtedy potrzebne już było założenie osobnego beneficjum na zabezpieczenie utrzymania tzw. altarysty, a w kościele wyposażenie dodatkowej kaplicy. W każdym razie znalazły się nawet w skromnych i ciasnych kościółkach drewnianych na głównym ołtarzu oprócz obrazu czy też figury właściwego patrona kościoła wizerunki innych świętych, wybranych przez pojedynczego czciciela lub przez całą ich grupę. Dla większej swobody dostawiano tzw. boczne ołtarze, gdyż często pojawiali się jeszcze inni święci wspomociele, a wdzięczni adoratorzy chcieli ich widzieć w parafialnym domu Bożym. Dobitym przykładem był obecnie nie istniejący już kościół parafialny p. w. św. Marii Magdaleny w Cieszynie, w którym oprócz głównego było jeszcze jedenaście bocznych ołtarzy. W końcu wykorzystano pomysł trzyczęściowych obrazów, tzw. tryptyków, których boczne części można było według potrzeby zamykać i otwierać, a przede wszystkim wykorzystać też tylne ich strony na umieszczenie podobizn innych świętych lub scen z ich życia.

Często budziło się pragnienie odwiedzenia miejsca, w którym spoczywały relikwie sławnego błogosławionego czy świętego. Jeżeli chodziło

¹⁶ „Quia ob publicam meorum emulorum diffidacionem et viarum discrimina per se non fui ausus me ad sinodum conferre, quare honorabilem dominum Martinum plebanum de Wandrina presencium exhibitorem cum plena potestate ad dictam sinodum duximus mittendum et quicquid actum fuerit ibi per paternitates vestras, ratum et gratum acceptare volumus et mandatis parere. Datum Teschin die dominica ante Urbani 22 V 1446) anno Domini 1446-to nostro sigillo subappresso” — J. Sawicki, dz. cyt., 425.

¹⁷ „Ne homines spirituales et saeculares nostre diocesis ad aliena loca seu ad alienas dioceses vexentur, ad sumptusque graves et inutiles nec non ad periclitacionem rerum et corporum propter viarum et locorum varia discrimina deducantur, statuimus et mandamus, quod nullus presbyter curatus et non curatus mandata perigrina extra diocesin nostram emanata sine mandato nostro acceptet!” — J. Sawicki, dz. cyt., 453.

o bardzo odległe miejsca, to urzeczywistnienie takiego zamiaru było szczególnie we wczesnym średniowieczu zazwyczaj tylko przywilejem ludzi zamożnych. W miarę zaludniania się Śląska Cieszyńskiego stały się pielgrzymki coraz częstszym zjawiskiem. Udział brały większe grupy ze względu na bezpieczeństwo lub też z okazji patronalnego święta, czy też dla ubłagania miłosierdzia Bożego z powodu klęski, jaka dotknęła okolicę. Z takich wypraw przynosili różne wieści. Szerzyli oni wśród swoich chwałę nowych świętych, przy których poszli w zapomnienie dotychczas uwielbiani święci. Rozsiewali też nowinki o rozprzestrzeniającym się nowowierstwie, zapoczątkowanym przez Wiclefa i Husa a do powszechnej rewolucji religijnej doprowadzonym przez Lutra.

III OBRAZ MATKI BOSKIEJ KOŃCZYCKIEJ

Do ujemnych skutków Reformacji zaliczyć trzeba m. in. bezpowrotną utratę licznych parafialnych dokumentów i kościelnych przedmiotów sakralnych. Pierwsze zniknęły przeważnie z rozkazu dziedziców, którzy nie chcieli, aby w ręce obejmujących z powrotem opanowane swego czasu przez innowierców parafie dostały się dowody zagrabienia majątków kościelnych, a drugie zniszczyli predykanci nie tolerujący katolickich przedmiotów sakralnych, które musiały zniknąć, aby lud czym prędzej zapomniał o wierze swojej i swoich ojców. Zachodzić więc musiały wyjątkowo sprzyjające okoliczności, umożliwiające przetrwanie wartościowych pod względem kultowym lub materialnym zabytków i świadectw. Do najbardziej poszkodowanych terenów należał Śląsk Cieszyński¹⁸, gdzie najwcześniej zapanował luteranizm z różnymi domieszkami husytyzmu i kalwinizmu. Przez blisko półtora wieku następowały tam też liczne zmiany obrzędowe, a każdy przewrót zastosował w mniej lub więcej radykalny sposób zasadę *Cuius regio, eius religio*.

Do bardzo rzadkich, w naturalny sposób nawet nie wytłumaczalnych wyjątków, należały Małe Kończyce, założone w drugiej połowie XIII w. w trakcie akcji kolonizacyjnej pod Piotrówką, prawobrzeżnym dopływem Olzy. Wymienione są one po raz pierwszy w tzw. Księdze Fundacyjnej Biskupstwa Wrocławskiego¹⁹. Można przypuszczać, że zgodnie z na ogół praktykowanym zwyczajem wraz z zakładaniem osiedla przygotowano wszystko do utworzenia parafii, choć wyraźny dowód istniejącej już tam parafii spotykamy dopiero w spisie świętopietrza z 1447 r.²⁰. Pierwotne wezwanie kościoła „Wszystkich Świętych” możemy uważać za auten-

¹⁸ J. Sawicki, dz. cyt., 711 n.

¹⁹ *Liber fundationis episcopatus vratislaviensis*, ed H. Markgraf et J. W. Schulte. [W:] *Codex diplomaticus Silesiae*, t. 14, Wrocław 1889, 89 nn.: „Item in Cunczindorf Pasconis debent esse XXIX mansi”. Patrz też: F. Maroń, *Rozwój sieci parafialnej*, 112 nn. Przy opracowaniu dalszych szczegółów korzystałem z opracowanej przeze mnie *Kroniki parafii w Małych Kończycach* w maszynopisie.

²⁰ H. Markgraf, *Die Rechnung über den Peterspfennig im Archidiaconat Oppeln* 144. Zeitschrift d. Vereins f. Geschichte u. Alterthum Schlesiens, 27 (1893) 356 nn.; *Die Rechnung über den Peterspfennig von 1447*. W: *Kleine Schriften von P. Lambert Schulte OFM*, cz. I, [W:] *Darstellungen u. Quellen zur schlesischen Geschichte*, t. 23. Breslau 1918, 193 nn., T. Ładogórski, *Demograficzny obraz Górnego Śląska w epoce feudalnej*. W: *Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne* pod red. A. Wrzoska, Kraków 1955, 213 nn.

tyczne, gdyż znane już było powszechnie w okresie wprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce.

Wiadomości o dawnych właścicielach wsi urywają się niestety w połowie XV w. i pojawiają się znowu od 1530 r. Od tej daty znani są oni aż do czasów współczesnych²¹.

Księstwem cieszyńskim zarządzał w interesującym nas okresie znany z dwuznacznego nastawienia do Kościoła Kazimierz II (1477—1528). Na spadkobiercę przewidziany był po przedczesnej śmierci syna Wacława młodociany wnuk Wacław Adam, jeszcze w kolebce zaręczony z córką zamożnego magnata morawskiego Jana Pernsteina, który wraz z wdową po Wacławie, Anną, siostrą margrabiego Jerzego z Karniowa, jednego z pierwszych i najgorliwszych wyznawców nauki Lutra, objął rządy zastępcze i opiekuńcze. Też od razu nadał on charakter urzędowy swej polityce wyznaniowej przez rozsprzedaż własności i majątku dominikanów cieszyńskich. Wacław Adam po uzyskaniu pełnoletności dokończył dzieła usuwając dominikanów i rozbił klasztor bernardynów oraz powołując pastorów do kościołów parafialnego i dominikańskiego. Część bogatego zasobu relikwii kościoła p. w. Marii Magdaleny podarował Janowi Komorowskiemu, właścicielowi ziemi żywieckiej i kasztelanowi oświęcimskiemu. Za przykładem swego pana poszli rycerze i włodarze wsi cieszyńskich oraz zarządy miast Skoczowa i Strumienia, a także właściciel wolnostanowego państewka bielskiego²².

W Małych Kończycach od r. 1530 dziedzicami byli Karwińscy. Mikołaj Karwiński był doradcą księcia Wacława Adama w sprawach religijnych. Po nich w r. 1552 Małe Kończyce należały do Czelów i Skrbeńskich, a w r. 1656 kupił je Wacław Skoczowski, który jednak po roku całą majątność sprzedał Wacławowi Pelce²³, pierwszemu katolickiemu szlachcicowi po blisko 140 latach władania luterzańskich panów.

Z czasów innowierczych zachował się w kościele małokończyckim dzwońek z r. 1551, skonfiskowany dopiero przez najeźdźców hitlerowskich, i nagrobek rycerza Zygmunta Wyszkoty zmarłego w lutym 1568 r., właściciela Gotartowic, Świerklan i Klokocina, pochowanego z nieznanymi powodów w kościele małokończyckim.

Najstarszym zabytkiem Kościoła jest obraz Matki Boskiej Kończyckiej, który przyczynił się do przetrwania większości tamtejszych mieszkańców w wierze katolickiej mimo długowiekowych rządów nowowierców i oddania kościoła pod nadzór pastora w Pruchnej.

Tadeusz Dobrowolski, najlepszy znawca sztuki i zabytków śląskich w latach międzywojennych, pisał o tym obrazie: „Matka Boska z kwiatkiem mlecza, malowidło na drzewie, wymiary 2,16 na 1,77 m. Początek XVI w. Obraz w dobrym stanie konserwacji, ramy pierwotne. Tło złoczone, wyciskane w spłoty roślinne. Dookoła nimbu minuskułowy napis z początkiem sekwencji: „*Regina celi letare, alleluja, quia quem meruisti portare*” Precyzyjne żłobienie tła i korony, silnie łamane, kruche fałdy wzorzystej draperii, blaski ciemnozielonych i czerwonych barw płaszczka oraz tęczy sylwet anielskich, obok których zwracają uwagę żółtawe karnacje twarzy, utrzymane w popielato-oliwkowej tonacji rozstrzygają o stylu tej późnogotyckiej „Hodigitrii”, której asymetryczna twarz o okrągłych oczach i cienkim nosie występuje bardzo plastycznie na

²¹ K. Maleczyński i B. Turoń, *Średniowieczne Silesiaca i Polonica w zbiorach bibliotecznych i archiwalnych w Wiedniu*, Sobótka, 18 (1963) nr 1, 93; L. Hosák, *Historický místopis země moravsko-slezské*, cz. VIII, *Tesínský kraj*, Praha 1937, 921.

²² G. Biermann, *Geschichte des Herzogthums Teschen*, Cieszyn 1894, 111; A. Komonicki, *Dziejepis żywiecki*, wydał i wstępem poprzedził S. Szczotka, Żywiec 1937, 97.

²³ L. Hosák, dz. cyt., 883 n.

tle nimbu. Podobnie jak przy Madonnie Piekarskiej w Opolu uderza i tutaj manieryczne traktowanie dłoni o palcach odgiętych na zewnątrz²⁴. W innym miejscu ten sam autor dodał następujące uwagi: „Górna część mafarionu, przysłonięta koroną podtrzymywaną przez dwa ulatujące anioły i z kwiatem mlecza w pionowo wyciągniętej dłoni, nawiązuje pod względem rysów twarzy do Madonny Bytomskiej z tym, że głowę przedstawioną en face pochyla w kierunku przeciwnym do Dzieciątka, którego typ mieści się już zupełnie w typologicznych ramach piekarskiej „Hodigitrii”²⁵.

Na inne sprawy związane z obrazem zwraca uwagę ks. Londzin²⁶, historyk, folklorysta, zbieracz zabytkowych przedmiotów i druków. W prostych i dla laika przystępniejszych słowach pisał kilka lat wcześniej od T. Dobrowolskiego przed fachową konserwacją obrazu: „Z dawniejszych drewnianych kościołów małokończyckich przechował się aż do naszych czasów bardzo cenny obraz Matki Boskiej, prawdopodobnie z XV w., któremu wizytator kościelny w XVII w. przypisywał wielką wartość artystyczną. Niestety obraz ten przez częstsze odświeżanie i przemalowanie został bezpowrotnie zniszczony i posiada obecnie już tylko wartość lokalno-historyczną. Obraz ten uważany był przez lud w XVII i XVIII w. za cudowny, stąd też ludność umieszczała na nim liczne wota srebrne i nazywała Matką Boską Kończycką. Przekonanie to o cudowności tego obrazu utrzymuje się dotychczas między ludem. Że go nazywano Matką Boską Kończycką, tego dowodem refren, który dotychczas ludność tutejsza dodaje do pieśni: „Nad góry z daleka...” na końcu każdej zwrotki „Maciczko Kończycka, zachowaj nas, z Twym miłym Synaczkciem opatruj nas”. Starzy ludzie pamiętają jeszcze, że aż do lat siedemdziesiątych przeszłego stulecia przychodziły do M. Kończyk procesje z księstwa cieszyńskiego i z Prus. Wota niestety nie dochowały się. Miano je pono забраć podczas wojny na początku XIX wieku. Przypuścić można, iż na obrazie musiała być i korona kosztowniejsza, którą zmieniono na obecną srebrną wprawdzie, ale bardzo pojedynczą. Na obrazie jest u dołu łaciński napis: „Sub Tuum praesidium”, a potem E. E. 1715, a następnie A. P. 1725 Ren. (odnowiony) 1889. Daty oznaczają prawdopodobnie lata odnowienia, a litery obok lat prawdopodobnie litery początkowe imienia i nazwiska malarzy, którzy odnowienia dokonali”²⁷.

²⁴ T. Dobrowolski, *Rzeźba i malarstwo gotyckie w województwie śląskim*, Katowice 1937, 75 i 109, gdzie również jest doskonała reprodukcja fotograficzna obrazu.

²⁵ T. Dobrowolski, i E. Szramek, *Obraz Matki Boskiej Piekarskiej w Opolu na tle gotyckich wizerunków podobnego typu*. Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku, Katowice 1938, t. VI, 212 n.

²⁶ E. Grim, *Ks. Józef Londzin — szkic biograficzny*. Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku, t. II, Katowice 1930, 68 nn. Tenże podobne artykuły o ks. Londzinie umieścił w: *Księga o Śląsku*, wydana z okazji jubileuszu 35-letniego istnienia „Znicza” pod red. A. Targę, Cieszyn 1929, 132 nn. i w *Zaraniu Śląskim*, 5 (1929), z. 2, 49 nn. oraz L. Brożek, *Bibliografia pism ks. Józefa Londzina*. Zaranie Śląskie 9 (1938), z. 2, 84 nn.

²⁷ J. Londzin, *Kościół drewniany na Śląsku Cieszyńskim*, Cieszyn 1932, 168 n. Należy zauważyć, że ks. Londzin notatki swoje znacznie wcześniej poczynił, kiedy nowoczesne metody rekonstrukcji starych i zniszczonych dzieł sztuki nie były jeszcze znane. O obrazie Matki Boskiej Kończyckiej pisał również A. Fridrich T. J., *Historie cudownych obrazów Najśw. Maryi Panny w Polsce*, t. IV, Kraków 1911, 416. Pomijamy go jednak, gdyż w zestawieniu z cytowanymi już artykułami ważniejszych szczegółów nie podał.

Po zorientowaniu się w wyglądzie obrazu przed i po konserwacji współczesnej dotrzeć chcemy niezależnie od podanych przez ks. Londzi-
na wiadomości do dokumentalnych wzmianek, związanych ze wspomnia-
nym obrazem. W czasie pierwszej znanej wizytacji dekanatu cieszyń-
skiego w r. 1652 parafia pruchneńska wraz z M. Kończycami była je-
szcze niedostępna²⁸. W następnych latach zaszły dwa ważne wydarzenia.
W dn. 15 IV 1654 r. objęła tzw. Komisja Redukcyjna kościoły w Koń-
czycach M. i Pruchnej, ale „dziedzice, powiadomieni już przed rokiem,
pozwolali pastorom nadal na zbieranie plonów z pól kościelnych i be-
neficjalnych. Nie doręczyli też jeszcze spisów inwentarza, natomiast
wszystko wywozili a zostawiali tylko gołe mury farskie”²⁹. Drugim waż-
nym wydarzeniem było w r. 1657 objęcie M. Kończyc na własność przez
katolickiego Wacława Pelkę z Prudnika, którego potomstwo włodarzyło
blisko 180 lat, ale nic nie uczyniło, aby umożliwić wiosce dawną nieza-
leżność parafialną, gdyż wtedy konieczny byłby zwrot zabranych grun-
tów kościelnych. Tymczasem ks. Fryderyk Chalik, proboszcz frysztacki
i dziekan archiprezbiteratu frysztackiego rozpoczął w r. 1654 i konty-
nuował przez następne lata spisy inwentarza podległych mu parafii³⁰.
Przy M. Kończycach m. in. wspomniął, że odnalazł kamień ołtarzowy,
który przesłał do Krakowa do naprawy i ponownej konsekracji. Wyli-
czył również obowiązki i świadczenia parafian na rzecz proboszcza i róż-
ne później dokupione przybory liturgiczne, ale nie wymienił obrazu Mat-
ki Boskiej.

W r. 1679 odbyła się druga wizytacja kościelna Cieszyńskiego, prze-
prowadzona z polecenia biskupa wrocławskiego przez ks. Aleksandra
Klaybora, protonotariusza apostolskiego, kanonika raciborskiego i dzie-
kana cieszyńskiego³¹. Tym razem kościół małokończycki był już dostę-
pny. Ks. Klaybor dobrze znał losy świątyni, wyraźnie określił ją jako ko-
ściół parafialny p. w. Wszystkich Świętych, ale dołączony do Pruchnej.
Podawał, że kościół był drewniany, w r. 1667 nowo wybudowany, nie
konsekrowany. Otóż wizytator w dalszej swojej łacińskiej relacji po raz
pierwszy zadokumentował, iż „główny ołtarz wyróżnia się obrazem bło-
gosławionej Dziewicy, starej greckiej sztuki malarskiej, do którego po-
bożność i wdzięczność nieszczęściem dotkniętych w uznaniu doznanej
opieki srebrne wota przypawiła. Ołtarz jest jednak tylko z desek, gdyż
wszystko, co było pierwiej z kamienia, zostało zniszczone”³². Z tego wy-
nika, że już wtedy uważano obraz za starodawny. Dalej można wywnio-
skować z ostatniego zdania, że poprzedni kościół stał na tym samym miej-
scu co obecny. Nie wiadomo natomiast, czy dopiero przy rozbiórce i od-
budowie znaleziono obraz oraz czy go ukryli katolicy czy też ustępujący

²⁸ J. Jungnitz, *Visitarionsberichte*, 30.

²⁹ Archiwum Kurii Diecezjalnej w Katowicach, które w następnych przypisach ozna-
czymy skrótem: A. K. — Cancellaria Elżbiety Lukrecji, t. I nie paginowany.

³⁰ Rękopis, przechowywany w Archiwum i Muzeum w Cieszynie pt. *Status archi-
presbyteratus Freystadiensis per Fridericum Ferdinandum Chalik*.

³¹ Ks. Klaybor był poprzednio proboszczem w Tarnowskich Górach (1665—1670) i zmarł
w Cieszynie 17 IV 1692 r.

³² „Imaginem altare summum b. Virginis antiquae Graecae picturae praefert, ad
quam pietas afflictorum anathemata argentea affigens Deiparae in necessitatibus praesidi-
um grata recognoscit, tantum ex asseribus factum, diruto, quod antea erat ex lapi-
dibus” — J. Jungnitz, *Visitationsberichte*, 221.

pastorzy. Następną wizytacja, przeprowadzona w r. 1688,³³ potwierdziła dane już poprzednio wiadomości i poinformowała, iż kościół był wówczas p. w. Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny i że ze względu na większą liczbę katolików odprawiało się w M. Kończycach częstsze nabożeństwa, choć kościół nadal był zależny od proboszcza pruchneńskiego. Następne zachowane protokoły wizytacyjne pochodzą z r. 1719³⁴. Tym razem sprawozdanie przynosi dużo nowości. Mimo dalszego upływu czasu znacznie dłużej niż w innych okolicach trwała pamięć o dawnym samoistnym kościele parafialnym w M. Kończycach. Zamiast budowli drewnianej stanęła wtedy masywna świątynia o ozdobnej architekturze. Poświęcił ją w dn. 10 VII 1719 r. ks. wizytator w osobie biskupa-sufragana Eliasza Daniela v. Sommerfelda i to pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny, Wszystkich Świętych i św. Karola Boromeusza. Tekst łaciński w polskim tłumaczeniu informował m. in., że „ołtarz główny... wystawiony jest na cześć Najśw. Maryi Panny, który jeszcze nie jest w całości wykonany, ale już konsekrowany, na którym znajduje się stary obraz Najśw. Maryi Panny z wybitną zręcznością malowany i za łaski przed nim uproszone licznymi wotami obwieszony”³⁵. W uroczystości konsekracyjnej uczestniczył również ks. Leopold Tempes, jeden z najzdolniejszych i niestrudzonych misjonarzy jezuickich, specjalnie wydelegowanych, aby odwiedził wsie cieszyńskie, a przede wszystkim osady w górach beskidzkich³⁶. On i za jego przykładem inni misjonarze-jezuici, jak Józef Rotter, Józef Franciszek Hirchenhann, Paweł Stokłosa, Feliks i Szymon Polednik rozslawili obraz Matki Boskiej Kończyckiej.

Częste podkreślanie zarówno wieku obrazu i jego piękna, jak też licznych wot wzbudza również naszą ciekawość. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że potrafimy dokładnie określić liczbę i wygląd poszczególnych wot, nie tylko pod względem dewocyjnym, ale tak samo etnograficznym i ikonograficznym wspomnienia godnych. Otóż w r. 1750 pruchneński proboszcz, ks. Jakub Bonczek, opisał szczegółowo wszystkie wota, jakimi obdarowano obraz Matki Boskiej Kończyckiej³⁷. Były wśród nich, jak zwykle w tych czasach, wota przedstawiające doznane łaski. Wszystkie wykonane były ze srebra, niektóre wysadzane szlachetnymi kamieniami.

Najpierw potwierdził, że kościół masywny został wybudowany w r. 1713 i konsekrowany w r. 1718, ale dodał, iż dotychczas ma jeszcze wieżę drewnianą. Następnie pisał, iż na głównym ołtarzu znajdują się „pozlacane dobrym złotem figury aniołów i świętych, a przede wszystkim cudowny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Nad Matką Boską jest duża srebrna korona, częściowo pozłacana, trzymaśc wot, korona Jezusa srebrna, tablica srebrna i inna płytką, do której przymocowano dalszych trzymaśc wot i dwa wota w kształcie „trumiemek”. Poza tym były tam płytki, niektóre duże, inne mniejsze, wszystkie ze srebra, przedstawiające: mężczyznę pod drzewem, trzymającego

³³ *Visitationsberichte*, 597.

³⁴ Archiwum Arcybiskupie we Wrocławiu, II b 157, 414—423.

³⁵ „Altare maius... in honorem B. M. V. ex integro non est adhuc erectum, consecratum autem..., in quo habetur antiqua imago B. M. V. magna affabilitate picta et ob gratias in ibi impetratas multis anathematibus exornata...”. Patrz przypis 34.

³⁶ F. Maroń, *Reformacja i kontrreformacja na Śląsku Cieszyńskim*, maszynopis. Szczegóły o działalności misyjnej Jezuitów oparte są na materiałach, znajdujących się w Archiwum i Muzeum w Cieszynie, przede wszystkim na: *Diarium missionis episcopalis wratislaviensis coeptae a 1-a aprilis anno 1716*, ss. 447.

³⁷ A. K., Pruchna, *Ogólne*, t. I (1750—1853), nie paginowany.

inną srebrną tablicę, słońce i księżyc, osobę kłęczącą pod krzyżem i ofiarującą świecę, trzy płytki z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, dalsza tablica z obrazem Najśw. Maryi Panny, przed którym kłęczą ojciec ze synem i matka z córką, dwie z wrytymi na nich oczyma, inna płyta z obrazem Matki Boskiej, u jej stóp kościół z drzewem po jednej stronie a z człowiekiem po drugiej stronie, trzymającym w jednej ręce różaniec a w drugiej serce, podobna tablica wyobrażająca Matkę Boską w chmurach, prowadzącą Jezusa, u dołu kościół a obok drzewo i kłęczącą kobietę z różańcem w ręce, tablica z podobizną św. Antoniego z Padwy, płytka wykładana szlachetnymi kamieniami czerwonego koloru, inna z pływającym we wzburzonej wodzie człowiekiem, płytka z obrazem Matki Boskiej Kończyckiej wysadzana szlachetnymi kamieniami, inna z obrazem Najśw. Maryi Panny i św. Marii Magdaleny z dołączonym dukatem, czyli złotą monetą, na której na jednej stronie był Pan Jezus z apostołami w łódce a na odwrocie św. Jerzy, oraz jedna tablica z mosiądzu, na której przedstawiony był Zbawiciel wiszący na krzyżu. Oprócz tego były odlane czy też wycięte w srebrze nogi, głowy, zęby, języki, serca z inicjałami Najśw. Maryi Panny, monety pozłacane lub szlachetnymi kamieniami wysadzone, ręka z wtłoczonym szlachetnym kamieniem zielonym, trzy dukaty, cztery floreny, dwie inne monety, pierścionek złoty bez kamienia, krzyż ze srebra, ale w drewnianej ramce, w której są relikwie, a w końcu dwoje dzieci z łańcuszkami. Uwagę zwraca szczególnie różnorodność wotów.

Od połowy XVIII w. rozpoczynają się nieporozumienia między mieszkańcami M. Kończyk i Pruchnej na tle obsługi duszpasterskiej obydwu kościołów przez jednego proboszcza, zakończone w r. 1909 reaktywaniem oddzielnej parafii w M. Kończykach.

W r. 1743 Jan Filip Pelka sprzedał M. Kończyce Adamowi Wacławowi Kisielowskiemu z Kisielowa i jego żonie Marii Barbarze z d. Pelka. Nowy właściciel miał kapelana domowego, który równocześnie opiekował się tamtejszym kościołem. Był nim ks. Paweł Niklas, pochodzący z Warszowic. W r. 1754 Jan Filip Pelka odkupił z powrotem majątek dla swego syna Jana i kapelana zwolnił. Niedługo potem katolicy mieszkańcy Pruchnej zwrócili się do ks. biskupa Filipa Gotarda, księcia Schaffgotscha, który dn. 3 IV 1766 r., po swej ucieczce z narzuconego mu przez króla Fryderyka II odosobnienia w Opolu, zamieszkał w znajdującym się w pozostawionej Habsburgom części Śląska, w biskupiej Górze Świętojańskiej⁹⁸ i oskarżyli mieszkańców M. Kończyk, iż ze szkodą dla Pruchnian mają więcej nabożeństw. Wtedy biskup ustalił, że w przyszłości we wszystkie większe święta odprawiać się będzie wszelkie obrzędy w Pruchnej, natomiast w niedziele i mniejsze uroczystości będą nabożeństwa na zmianę tu i tam. Jedynie we wszystkie święta maryjne oraz w dzień odpustowy Wszystkich Świętych wszystkie obrzędy odbędą się wyłącznie w Pruchnej. Oprócz tego może być wystawienie najśw. Sakramentu we Wielki Piątek przy Bożym Grobie w obydwóch kościołach, a w niedzielę, przypadającą w oktawie Bożego Ciała, może być procesja teoforyczna w M. Kończykach. Z takiego rozstrzygnięcia niezadowolone były obydwie strony. Parafianie z Pruchnej skłonieni przez swego ówczesnego proboszcza, ks. Ignacego Oczadlego, domagali się zezwolenia na nabożeństwa w M. Kończykach tylko w trzecie niedziele, gdyż mało się przyczyniają do utrzymania kościoła i kapłana w Pruchnej, natomiast mieszkańcy M. Kończyk przypominali biskupowi, iż dawniej odprawiało się nabożeństwa u nich również we wszystkie wielkie święta. Biskup swoje go zarządzenia jednak nie odwołał ani nie zmienił⁹⁹.

⁹⁸ K. Lorenz, *Bischof Schaffgotsch im Oppelner Exil*, Schlesische Geschichts-blätter 1930, nr 2, 31 nn.

⁹⁹ A. K., Pruchna, Ogólne, t. I.

Po ogłoszeniu przez cesarza Józefa II w dn. 13 X 1781 r. znanego dekretu tolerancyjnego, który m. in. gminom zamieszkałym przez przeszło sto rodzin ewangelickich zezwalał na budowę zboru i szkoły, ks. proboszcz i dziekan Bernard Pinkawa, od lutego 1785 r. następca ks. Oczadlego, przesłał swej władzy duchownej zestawienie statystyczne swej parafii, z którego wynikało, że w r. 1782 było w M. Kończycach 114 rodzin wyłącznie katolickich, liczących 518 dusz. W późniejszym sześcioletnim wykazie za lata 1781—1786 stwierdził on, iż w M. Kończycach było co-rocennie przeciętnie 26 chrztów, 6 ślubów i 18 pogrzebów⁴⁰. W r. 1789 objął parafię jako administrator ks. Karol Mikusz. W sporządzonym przy tej sposobności inwentarzu nie wspomniał o wotach, tylko o czterech nowych świecznikach ze srebra. Ks. Mikusz częściej przebywał w M. Kończycach niż w Pruchnej, gdzie wówczas było 98 rodzin katolickich i aż 77 ewangelickich. Toteż biskup w dekrecie instytucyjnym dla niego dodał, iż powinien przebywać w Pruchnej jako właściwej siedzibie proboszczowskiej.

Tymczasem rozgorzenie w M. Kończycach wzrastało. Kiedy ks. Mikusz w dn. 20 IX 1797 umarł, mieszkańcy prosili biskupa o przełączenie do parafii w Zebrzydowicach. Petycja pozostała bez odpowiedzi. Kiedy zaś nowy proboszcz, ks. Jan Żur, nie odprawił nabożeństwa w M. Kończycach ani w pierwsze święto Bożego Narodzenia, ani w liczne inne dni, odwołał się do biskupa, ale wezwany w tej sprawie proboszcz powołał się na to, iż postępuje zgodnie z dekretem ks. biskupa Schaffgotscha.

W sporządzonym w dn. 15 VI 1808 r. inwentarzu proboszcz wspominał wprawdzie o obrazie Matki Boskiej, ale wot wymienić już nie mógł z tej prostej przyczyny, że podobnie jak we wszystkich innych kościołach zostały również w M. Kończycach w r. 1808 na pokrycie długów wojennych skonfiskowane wszelkie srebrne i złote przybory liturgiczne i wota, choć właściwe zarządzenie cesarskie ogłoszono dopiero w dn. 19 XII 1809 r.⁴¹ Natomiast po blisko stu latach zamieniono w r. 1810 dotychczasową drewnianą wieżę na masywną. Do pokrycia kosztów kolator Jerzy Pelka niewiele się przyczynił, gdyż użyto na to gotówkę 1281 fl. z małokończyckiej kasy kościelnej, a może też 3⁰/₁₀ obligacje, które otrzymano za zabrane srebro kościelne.

Niefortunna zależność parafian M. Kończyc od Pruchnej i demoralizacja coraz bardziej pogłębiająca się na skutek szerzącego się pijaństwa skłoniły w dn. 11 I 1842 r. administratora utworzonego w r. 1813 dekanatu strumieńskiego, ks. Antoniego Helma⁴² do zaproponowania biskupowi usamodzielnienia M. Kończyc. Jako argumenty podał, że jest tam już 1191 katolików a tylko 18 innowierców. Dalej zaznaczył, iż na miejscu jest szkoła, do której proboszcz pruchneński z powodu dużej odległości rzadko zagląda. Taki sam powód utrudniał, a czasem nawet unie-

⁴⁰ A. K., Pruchna, Obsadzenie, t. I (1750—1835).

⁴¹ Por. przypis 40 oraz Wikariat Generalny w Cieszynie, Konfiskaty. Tom wraz z innymi archiwaliami tamtejszymi sponął w czasie działań wojennych w r. 1945, ale jeszcze w latach międzywojennych poczyniłem liczne wypisy, z których również w tym wypadku korzystałem.

⁴² Życiorys ks. Helma patrz: J. Londzin, *Historia Generalnego Wikariatu w Cieszynie*, Cieszyn 1926, 21 n.

możliwiało staruszkom i dzieciom wypełnienie obowiązku niedzielnego i świątecznego. Wikariat Generalny poparł sprawę i przekazał wniosek regencji opawskiej, gdzie wszelki ślad o nim zaginął⁴³. Jeszcze bardziej zaniebał małokończycką szkołę ks. proboszcz Franciszek Bachtik (1836—1847), który według zażaleń gminy z dn. 28 IV 1846 r. w ubiegłą zimę tylko raz odwiedził szkołę, do której uczęszczało 104 chłopców i 96 dziewcząt⁴⁴. Ponowną próbę usamodzielnienia przeprowadzili mieszkańcy M. Kończyc w dn. 15 VI 1869 r., stwierdzając w skierowanym do biskupa Förstera (1853—1881) piśmie, że obecnie budują trzyklasową szkołę dla 235 dzieci i dlatego do zamierzonego wystawienia nowego masywnego kościoła w Pruchnej przyczynić się nie mogą, ale chętnie zatroszczą się o godne mieszkanie dla samodzielnego duszpasterza w M. Kończycach. Tym razem ks. Helm, który wtedy był już wikariuszem generalnym, zajął stanowisko negatywne i polecił jedynie przydzielenie wikarego proboszczowi w Pruchnej, gdyż ustanowienie osobnego kapłana w M. Kończycach wymagałoby znacznie większych zabiegów i wydatków na jego uposażenie. Takie stanowisko zajął również arcyksiążę cieszyński jako kolator kościoła pruchneńskiego i domagał się udziału gminy w M. Kończycach przy budowie kościoła pruchneńskiego⁴⁵. Wobec tego M. Kończyce musiały pomóc przy budowie świątyni w Pruchnej, natomiast Pruchna wobec odmowy gubernatora opawskiego z dn. 19 VIII 1884 r. nie otrzymała wikarego. Dlatego proboszcz w Pruchnej musiał korzystać albo z dorywczej pomocy, albo z fakultetu binacyjnego w swej pracy w M. Kończycach.

Do proboszczów, którzy w następnych latach nieco bardziej zadbali o potrzeby duchowe M. Kończyc, zaliczał się ks. Karol Wicherek (1870—1892), któremu wdzięczni parafianie umieścili tablicę pamiątkową w kościele małokończyckim. Dopiero w dn. 5 VII 1905 r. nowy proboszcz, ks. Ferdynand Schubert, ponowił wniosek o wikarego i wtedy gubernia opawska zauważyła, iż w Pruchnej nie ma mieszkania dla wikarego, a M. Kończyce już od dawna czekają na osobnego duszpasterza. Po kilku bezpośrednich naradach z przedstawicielami gminy małokończyckiej gubernia dn. 18 V 1907 r. powiadomiła biskupa wrocławskiego Koppa (1887—1914), iż M. Kończyce zobowiązały się do: 1. złożenia 10 000 koron, z których proboszcz miejscowy mógłby pobierać rocznie 400 koron odsetek jako zapomogę na własne utrzymanie, 2. wybudowania plebanii na zakupionej obok kościoła parceli, 3. opłacenia służby kościelnej, 4. pokrywania kosztów za wystawianie metryk. Zgodę wyraził również ówczesny kolator Erwin Folwarczny, potomek Andrzeja Folwarcznego, który w r. 1832 zakupił M. Kończyce od Pelków. Choć był ewangelikiem, chciał dalej piastować kolatorstwo, rezygnując jedynie z prezentowania kandydata na proboszcza. Po podwyższeniu kwoty uposażeniowej do 12 000 koron Opawa wyraziła w dn. 28 VIII 1908 r. ostateczną zgo-

⁴³ Wikariat Generalny w Cieszynie, Errichtung neuer Seelsorgsstellen, t. II, 38. Patrz tu przypis 41.

⁴⁴ A. K., Pruchna, Obsadzenie t. II. Przy tej sposobności zauważyć musimy, że udział dzieci w Cieszyńskim w nauce szkolnej był wówczas znacznie wyższy niż na Górnym Śląsku. Patrz F. Maroń, *Szkola górnośląska w ostatnich dziesięcioleciach przed kulturkampiem*, Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 6 (1973) 185 nn.

⁴⁵ Całość opracowano na podstawie: A. K., Kończyce Małe.

dę. Do szybkiej realizacji usamodzielnienia dążyła przede wszystkim gmina małokończycka, zwracając uwagę na miejscową czteroklasową szkołę, którą kapłan z Pruchnej ostatnio tylko raz w tygodniu odwiedzał, na trudności w zaopatrywaniu chorych, na daleką i trudną drogę do kościoła w Pruchnej, na zamieranie sławnych kiedyś procesji do obrazu Matki Boskiej oraz na zubożenie własnych parafian kierujących się w niedziele zamiast do kościoła do karczmy lub w pole, aby tam grać w karty lub uprawiać kłusownictwo. W październiku nowa plebania była już gotowa, a 12 000 koron złożone w Banku Wiedeńskim.

Po spisaniu aktu notarialnego w dn. 27 XII 1908 r. i sporządzeniu dokumentu erekcyjnego w dn. 18 XI 1909 r. zamianował ks. kardynał Kopp ks. Klemensa Ubelakera pierwszym proboszczem reaktywowanej parafii. Instalacja odbyła się w dn. 12 VI 1910 r.⁴⁶ Wybór był chybiony, gdyż ks. Ubelaker był chory i już w dn. 8 XII 1912 r. zmarł. Należytą akcją duszpasterską rozwinął jako następcą, ks. Alojzy Gałuszka, który jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej zdążył przeprowadzić generalny remont kościoła i w następnych latach, mimo wojny i walk bratobójczych, ożywić ducha wspólnoty parafialnej. Niestety już w dn. 16 I 1923 r. przeniósł się on do sąsiedniej parafii w Wielkich Kończykach, a na jego miejsce przyszedł ks. Augustyn Machalica.

W dn. 5 VI 1930 r. runął spróchniały główny ołtarz i poważnemu uszkodzeniu uległ również obraz Matki Boskiej Kończyckiej. Na szczęście zajął się nim dr Dobrowolski jako konserwator wojewódzki i pod jego nadzorem dokonano odnowienia obrazu pod warunkiem, że w przyszłości do niego nie wolno przyczepiać żadnych metalowych przedmiotów, gdyż korony już są wytłoczone na tle obrazu, a wota można rozmieścić poza ramami. Po odejściu ks. Machalicy z końcem marca 1932 r. na proboszcza w Jastrzębiu Górnym zarządzali parafią dochodzący administratorzy i dopiero od dn. 5 VIII 1934 r. pozostał ks. Franciszek Trombala na czas dłuższy. Zapoznawszy się z sytuacją, stwierdził opłakany stan parafii, potwierdzony zresztą przez zachowane protokoły wizytacyjne z lat 1911—1916 oraz 1924 i 1925. Jedyne kult maryjny jeszcze nie wygasł i lud nadal śpiewał swoją pieśń tradycyjną o „Maticzce Kończyckiej” Korzystał z tego spostrzeżenia, aby rozniecić i pogłębić większy zapał religijny. Z okazji 25-lecia reaktywizacji parafii w r. 1935 kazał wydrukować pocztówki z wizerunkiem Matki Boskiej Kończyckiej i rozprowdzić je po Polsce. Tymczasem przeniesiono go dn. 10 I 1939 r. do Bogumina Nowego⁴⁷, a jego miejsce zajął emerytowany już proboszcz Jan Krucina, który przeżył okupację i zmarł w dn. 4 II 1946 r. Następcą został jako administrator, po powrocie z obozu koncentracyjnego, ks. Jerzy Marekwica, który skutecznie usunął wszelkie uszkodzenia budynków parafialnych, jakie spowodowały w tych okolicach poważne działania wojenne w pierwszych miesiącach 1945 r. Po jego zachorowaniu pracowało kilku duszpasterzy, dopóki nie został ustalony jako proboszcz ks. Leon Kopec. Dekrety powizytacyjne z lat 1957, 1962 i 1966 zachęcały wprawdzie do odnowy kultu Matki Boskiej Kończyckiej, ale zapoczątkowanych przed stu laty zaniedbań nie da się naprawić od razu.

⁴⁶ A. K., Obsadzenie, t. I oraz Małe Kończyce, Ogólne, t. I.

⁴⁷ Pożegnałny artykuł poświęcił ks. Trombali „Gwiazdka Cieszyńska” z dn. 15 II 1939 r.

IV KAPLICA OPATRZNOŚCI BOSKIEJ W KOŃCZYCACH WIELKICH

Kiedy od świątyni małokończyckiej ruszymy w górę Piotrówki, zobaczymy po blisko trzech kilometrach drogi zabytkowy kościół drewniany w Wielkich Kończycach. Jest to znacznie większa osada, co stwierdziła już około r. 1305 „Księga Fundacyjna biskupstwa wrocławskiego”, przeciwstawiająca Kończycom M., czyli „Paszka” o 29 łanach, Kończyce Wielkie czyli „Książęce” o 40 łanach⁴⁸. Z porównania tych liczb wynioskować można z całą pewnością, że wymienione w rachunkach świętopietrza z lat 1334—1342 „Cunczendorf 12 Sk.” nie tylko poprzez usytuowanie pomiędzy Lipowcem a Dębowcem wskazuje na istnienie już wtedy parafii w W. Kończycach, ale również wyjątkowo wysoka kwota świętopietrza pozwala na przypuszczenie, iż kolektor z nieznanymi bliżej powodów umieścił dwie parafie w Wielkich i Małych Kończycach pod jedną pozycją⁴⁹. Najpóźniej w początkach XV w. przeszły W. Kończyce z rąk książęcych na własność szlachty i występująca wówczas rodzina Mniszków pochodziła prawdopodobnie z W. Kończyca⁴⁹.

W początkowym okresie Reformacji na Śląsku Cieszyńskim były W. Kończyce w posiadaniu znanych nam już z M. Kończyca Karwińskich. Mikołaj Karwiński wraz z sędzią krajowym Jerzym Laryszem i kanclerzem Wacławem Rudzkim ułożył prawo krajowe, ogłoszone przez księcia Wacława Adama w r. 1573. Następnym włodarczem został Joachim Bludowski, zmarły w r. 1607. Wdowa, Ewa Larysz z Ligoty, powtórnie wyszła za katolika Mikołaja Starszego Wilczka, syna Mikołaja na Pielgrzymowicach, Pawłowicach i Dobrej Ziemi⁵⁰. Ewa dokupiła jeszcze od księcia sąsiedni Rudnik, a Mikołaj Hermanice, Wierzbice i Zabłocie koło Ostrawy. Tym samym zahamowali oni dalszy rozwój luteranizmu w tych wioskach. Kiedy w r. 1640 Fryderyk Jerzy, syn Mikołaja, wrócił z Francji, ojciec przeniósł się do Hermanic a syn objął W. Kończyce. Mikołaj Stary zmarł dn. 11 XII 1664 r. i został pochowany w krypcie starego kościoła parafialnego w W. Kończycach. Obok niego spoczęła niedługo jego żona. Ich trumny, jedna miedziana, druga cynowa, po stu latach już puste i grynspanem pokryte, w r. 1771 sprzedane zostały za 86 fl. za zgodą wikariatu generalnego i kolatora jako zasiłek funduszu niebawem rozpoczętej budowy obecnego kościoła parafialnego. Jako pamiątka po nich wisi we wieży do dzisiejszego dnia dzwon z r. 1623 z ich dedykacją.

Fryderyk Jerzy jeszcze przed r. 1637 opuścił rodziców, aby udać się do Francji, gdzie dn. 25 V 1638 r. w Paryżu ożenił się z szlachcianką Jean de Ferret. Już po trzech miesiącach urodził się syn, któremu na chrzcie św. w dn. 19 IX 1638 r. w paryskim kościele św. Szczepana nadano imiona Jerzy Fryderyk. Po powrocie do Kończyca W. wspólnie młodej parze nie układało się pomyślnie i żona wraz z synem wróciła do Paryża. Osamotniony mąż, pragnąc uzyskać rozwód, przeszedł na luteranizm i ożenił się po raz drugi z Judytą Bludowską, córką Fryderyka, pana na Hażlachu, Drogomyślu, Pruchnej, Rychulcie i Bąkowie. Stał się nawet pod wpływem żony bardzo

⁴⁸ F. Maroń, *Rozwój sieci parafialnej*, 114 n. Cały odcinek o kaplicy Opatrności Boskiej w W. Kończycach jest streszczeniem odnośnych rozdziałów z *Kroniki parafii w Kończycach W.* mojego autorstwa. E. Pasek w swym artykule: *Z przeszłości wsi Kończyce Wielkie w powiecie cieszyńskim*, W: *Pamiętnik Cieszyński, Katowice 1961*, 39 nn. korzystał często ze wspomnianej *Kroniki* bez podania źródła w tekście i przypisach. Cały rozdział zaopatrzyłem w przypisy tylko wtedy, gdy korzystałem ze źródeł spoza archiwum parafialnego w W. Kończycach. Tam znajduje się również dokładne i szczegółowe zestawienie wszelkich archiwaliów.

⁴⁹ „...villa Sifridi 10 Sk., Zimoracz 3½ Sk., Lipovecz 2 Sk., Kunczendorf 12 Sk., Bemgard 5½ Sk., Lezna 4 Sk...”. Patrz *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 29, Wrocław 1922, 37.

⁵⁰ L. Hośák, dz. cyt., 921 oraz drobne wzmianki a przede wszystkim reprodukcje herbów kilku kolejnych rodzin szlacheckich wielkokościńskich umieścił F. Popiołek, *Dzieje Śląska Austriackiego, Cieszyn 1913*, 117—148.

aktywnym wyznawcą nowej wiary. Przetłumaczył około r. 1654 ewangelicką postyllę Jana Hermanna z niemieckiego na język morawski, a poddanym narzucił swoją religię. Toteż w r. 1652, w czasie wizytacji biskupiej, kościoł w W. Kończycach wraz z kościołami w okolicy były niedostępne dla wizytatora, ale komisja redukcyjna z dziekanem frysztaćkim Wacławem Otykiem z Dobrzezan i pułkownikiem Steinkellerem na czele zamknęła w dn. 18 IV 1654 r. kościoł. Nie pomógł protest stanów ewangelickich, do których należał również Fryderyk Jerzy. Apelację z dn. 30 IV 1661 r. odrzucono i mimo oporu kolatora odprawiano się katolickie nabożeństwa w W. Kończycach, jak dowodzi kamień ołtarzowy, konsekrowany dn. 29 V 1659 r. przez biskupa-sufragana Mikołaja Oborskiego, przechowywany do obecnych czasów w miejscowym archiwum parafialnym. Fryderyk Jerzy zmarł dn. 22 VIII 1668 r. i tym samym skończyła się protestantyzacja W. Kończyc.

Na wieść o jego zgonie syn Jerzy Fryderyk wrócił z Paryża do W. Kończyc i zgłosił swoje roszczenia do ojcowskiego spadku. Po długich targach i procesach przysądzono mu około r. 1672 prawo do Kończyc W., Kaczyc i Rudnika. Po trzech latach ożenił się z Marią Eleonorą Lipowską, urodzoną Barską. Często występował w sprawach politycznych i wojskowych oraz prowadził szeroką korespondencję z biskupem wrocławskim i zarazem namiestnikiem krajowym Franciszkiem Ludwikiem (1683—1732), przechowywaną w archiwum ródzinnym w Wiedniu⁵¹.

Z siedemnastowiecznych właścicieli Kończyc Wielkich Jerzy Fryderyk Wilczek miał dla ich rozwoju jako ośrodka kultu religijnego znaczenie zasadnicze, ponieważ był on fundatorem kaplicy Opatrzności Boskiej, która zaliczała się swego czasu pod tym rzadkim wezwaniem do najliczniej odwiedzanych przez pielgrzymów świątyń na Śląsku Cieszyńskim. Początki i dalsze dzieje kaplicy można dosyć dokładnie odtworzyć na podstawie dokumentów i akt, zachowanych w archiwum wielkokończycyckiej kancelarii parafialnej. Postaramy się, pomijając liczne legendy, dotrzeć do historycznej prawdy⁵².

Jerzy Fryderyk Wilczek zwrócił się pewnego dnia za pośrednictwem komisarza biskupiego i dziekana cieszyńskiego ks. Aleksandra Augustyna Klaybora do Kurii Biskupiej o poświęcenie kaplicy pod wezwaniem Opatrzności Boskiej. Z jego ostatniej woli wynika najlepiej jakie powody skłoniły go do zbudowania kaplicy własnym kosztem opodal zamku. Już we wstępnych słowach swego testamentu powołał się na to, iż powszechnie znaną jest rzeczą, że Opatrzność Boska wyświadczyła mu niezliczone łaski i strzegła go w największych niebezpieczeństwach. Nie był to więc pojedynczy wypadek, ale liczne wydarzenia, które go zobowiązały do wdzięczności wobec Boga. Zastępujący biskupa-ordynariusza wrocławskiego sufragana Karol Franciszek Neander dekretem z dn. 15 V 1686 r. zezwolił na odprawianie mszy św. w kaplicy każdemu wolnemu od cenzur kapłanowi świeckiemu i zakonnemu w niedziele, święta i dni powszednie. Z tego dokumentu dowiadujemy się również, że żyła jeszcze matka Jerzego Fryderyka, Joanna, którą widocznie po odzyskaniu majątku sprowadził do rodzinnego zamku, gdyż uzasadniając odprawianie codziennej mszy św. zaznaczono, że ma ona służyć ku pokrzepieniu duchowemu fundatora, słabej i ułomnej matki oraz rodziny i służby. Dekret jednak wyraźnie podkreślał, aby nabożeństwa w kaplicy nie kolidowały z parafialnymi i aby fundator wraz z rodziną uczestniczył w większe święta we mszy św. w kościele parafialnym. Osobnym

⁵¹ J. Pilnaćek, *Beiträge zur Genealogie und Heraldik von altoberschlesischen Geschlechtern*, Zeitschrift d. Vereins f. Geschichte Schlesiens 77 (1943), 75 nn.

⁵² F. Bagiński, *Podania o kaplicy Opatrzności Boskiej w Wielkich Kończycach*, Gwiazdka Cieszyńska 78 (1925), nr 75.

dekretem z tego samego dnia udzielił ks. sufragan Neander ks. dziekanowi Klayborowi zezwolenia na poświęcenie kaplicy. Benedykcji dokonano w dn. 27 V 1686 r.

Jerzy Wilczek nie zadowolił się erekcją kaplicy, lecz zwrócił się jeszcze do Ojca św. o zezwolenie na założenie bractwa, dostosowanego do charakteru i wezwania kaplicy. Ówczesny papież Innocenty XI w brewe apostolskim z dn. 25 V 1689 r. przychylił się do prośby i erygował bractwo p. w. Opatrzności Boskiej⁵³. Brewe zachowało się w oryginale w archiwum parafialnym. Członkom bractwa obojga płci zostały udzielone odpusty zupełne w dniu wstąpienia do bractwa, w godzinę śmierci i w dniu głównego święta patronalnego, które bliżej określić miał ordynariusz diecezji. Częstkowe odpusty udzielono za odwiedzanie kaplicy, ugoszczenie ubogich, pojednanie wrogów, udział w pogrzebie współczłonka bractwa, towarzyszenie Eucharystii do chorego, odmawianie „Anioł Pański” oraz za modlitwy za zmarłych członków bractwa i grzeszników. Ks. biskup-sufragan Neander, potwierdzając odbiór dokumentu papieskiego, dn. 30 VI 1689 r. wyznaczył główny odpust bractwa na VI niedzielę po Zesłaniu Ducha Św. Wprowadzenie bractwa zlecił ks. Klayborowi. Dla bractwa zostawił baron Jerzy Fryderyk legat w wysokości 3000 fl., jednak jego syn, na skutek bankructwa, nie przekazał im tej kwoty. Architektura i budowa kaplicy była nader zagadkowa. W protokole wizytacyjnym z r. 1687 jest tylko krótka wzmianka⁵⁴, że „patron ma kapliczkę drewnianą, przy której od roku kapelanem jest ks. Chalik, rodem z Frydka”. Pozostał on przy kaplicy do 1691 r., następnie odszedł na probostwo w Zebrzydowicach, a stamtąd po pięciu latach do Frysztatu, skąd znowu wrócił do W. Kończyc jako proboszcz i tu pozostał aż do swej śmierci w 1703 r. W swym wspomnianym już testamencie z dn. 28 III 1701 r. fundator starał się jak najlepiej zabezpieczyć dalszy byt i utrzymanie kapelana. Na swojego spadkobiercę i następne pokolenia nałożył obowiązek, aby po wieczne czasy starali się o wystarczające jego uposażenie. Sam wyznaczył mu 60 fl. rocznych poborów, płatnych w pięciu ratach. Oprócz tego kapelan miał otrzymywać rocznie 24 łokcie konopnego płótna, od św. Michała do św. Jerzego dziennie jedną świecę, a tygodniowo jedną kwartę wódki „ku wzmocnieniu żołądka”. Na pokrycie tych wydatków miały służyć czynsze, jakie płacili zagrodnicy rudniccy, wysokości 123 talarów śląskich. Za to kapłan był zobowiązany do odprawiania codziennej mszy św. w kaplicy i wieczornego odśpiewania litanii i kompletów o Opatrzności Boskiej. Ponadto baron wszystkie roje pszczoł, jakie znajdowały się w chwili jego śmierci na zamku w W. Kończycach, odstąpił na rzecz kaplicy pod tym wyraźnym warunkiem, aby ich liczba nigdy się nie zmniejszyła. Wosk miał służyć na świece do kaplicy, a miód miał być do dowolnej dyspo-

⁵³ Kilka egzemplarzy wydrukowanych książeczek brackich, których nawet *Bibliografia Estreichera* nie podała, znalazłem pod podłogą oratorium nad zakrystią kaplicy Opatrzności Boskiej. Tytuł na okładce jest następujący: „Indulgentiae et obligationes Fratrum et Sororum Confraternitatis sub Protectione Divinae Providentiae in capella Magno-Kuntzicensi ducatus Teschinensis, anno a partu Virginis semper Immaculatae MDCLXXXIX erectae et ab Innocentio XI, romano pontifice confirmatae ac ad meliorem Sodaliūm Informationem anno 1692 typis editae et nunc recusae anno 1762. Cum licentia Ordinarii. Oppaviae, typis Joannis Wenceslai Schindler privil. typogr. ss. 48.

⁵⁴ J. Jungnitz, *Visitationsberichte*, 598.

zycji kapelana. W razie braku wosku miał on jednak sprzedać miód a za uzyskaną gotówkę nabyć potrzebny do kaplicy wosk albo świece.

Baron Jerzy Fryderyk miał ośmiu synów, z których pięciu poświęciło się służbie Bożej, ale z wyjątkiem jednego w r. 1705 już nie żyli, gdyż przy wydzierżawieniu dóbr w Hermanicach, Wirbicy i Maglinowie w dn. 24 VI 1705 r. występowali tylko Fryderyk Jerzy, Ludwik Fryderyk i Mikołaj Wojciech. Niebawem zmarł również ojciec, Jerzy Fryderyk, gdyż wymienieni synowie zawarli w dn. 30 III 1707 ugodę w sprawie podziału majątku ojcowskiego. Fryderyk Jerzy otrzymał zamek z folwarkami Żubienskim i Drzewiennym, młyn, część Piotrówki oraz połowę Kaczyc i Rudnika, Ludwik Fryderyk wziął resztę majątku, a Mikołaj Wojciech jako duchowny miał otrzymać w razie potrzeby pewną kwotę pieniężną. O dalszych losach braci wiemy tylko tyle, że Fryderyk Jerzy wzmiankowany jest w r. 1720 jako kanclerz księstwa cieszyńskiego a jego żoną była Helena de Saint Genois. Zmarł w dn. 26 II 1725 r. jako 41-letni mężczyzna i pochowany został w krypcie kaplicy. Jeszcze za jego życia odbyła się ponowna wizytacja kaplicy w dn. 9 VII 1719 r. W sprawozdaniu umieszczono następujące uwagi (w tłumaczeniu z języka łacińskiego): „We wsi jest na zamku drewniana kaplica dość obszerna z powodu mnóstwa ludu, który w czasie odpustów do niej spieszy, gdyż przy niej erygowane jest bractwo Boskiej Opatrzności, przez przew. Neandra zatwierdzone z przywilejem przechowywania najśw. Sakramentu w kaplicy. Korzysta się z tego fakultetu, dlatego pali się przed Nim stale światło i podobno jest na to osobna fundacja o niewiadomej treści, gdyż administrator nie jest w tym obezpany. Pan Wilczek miał dotychczas osobnego kapelana, ale nie wiadomo, czy był do tego zobowiązany. Zupełnie słusznie należałoby nadzór nad kaplicą oddać proboszczowi i ze względu na przynajśw. Sakrament i dla uporządkowania dochodów z kaplicy, gdyż są podejrzenia, iż ofiary idą na opłatę uczy, jaką się w dniu odpustowym urządza. Dla wyjaśnienia należy dodać, iż tamtejszy proboszcz, ks. Wacław Malisz już od trzech lat z ogromną szkodą moralną dla parafian bawił we Wiedniu, aby tam bronić swojej sprawy procesowej przed nuncjuszem apostołskim”⁶⁵. Ludwik Fryderyk odebrał dopiero w r. 1747 spadek po bracie, ale już w r. 1750 sprzedać musiał na przymusowej licytacji całe W. Kończyce wraz z Rudnikiem szlachcicowi Józefowi Harasowskiemu z Harasowic i Tyrnawki. Ks. Mikołaj Wojciech często przebywał w rodzinnej wiosce, gdyż jego nazwisko wiele razy napotykamy w księdze metrykalnej chrztów. Zmarł w październiku 1732 r. i pochowany został również w krypcie kaplicy.

Ks. Mikołaj Wojciech był ostatnim z rodziny Wilczków w W. Kończycach. Ród ten zdecydował nie tylko o gospodarczym położeniu W. Kończyc, ale przede wszystkim o stosunkach wyznaniowych, gdyż ostatni Wilczkowie na W. Kończycach spowodowali zupełną rekatoliczację parafii nie tyle jako właściciele, lecz raczej jako fundatorzy kaplicy Opatrzności Boskiej. Opiekę nad nią sprawowali do lat osiemnastych XVIII w. uposażeni przez fundatora kapelani.

Kapelanami po odejściu ks. Chalika byli od 1691 r. ks. Wacław Szenowski, od 1725 r. ks. Józef Twaruska, od 1730 r. ks. Wacław Korzenek, od 1741 r. aż do 1749 r. ks. Szymon Świeży, kiedy został proboszczem w W. Kończycach jako w swojej wiosce rodzinnej. Po krótkiej przerwie objął stanowisko kapelana ks. Jerzy Pawelec. Przeszedł z wikarówki w Tworzkowie i pozostał przy kaplicy wielkokończyckiej aż do połowy 1755 r. Jego następcą był aż do r. 1760 ks. Maciej Madej. Po nim przyszedł ks. Jakub Kajstura, który z końcem kwietnia 1774 r. objął parafię wielkokończycką po śmierci ks. Świeżego. Natomiast kapelanem został ks. Jan Adamek, poprzednio wikary w Golezowie i Skoczowie, a po opuszczeniu kapelanii kończyckiej w r. 1781 proboszcz w Szonowie. Po nim wyznaczono do kaplicy ks. Jana Mentela, dotychczasowego kapelana zamkowego u Spensów w Kaczycach. Po trzech latach został on proboszczem w Lesznej. Tak samo trzy lata tylko był następnym kapelanem ks. Antoni Heyman.

W 1787 r. kaplicę objął ks. Bernard Fabowski, który po krótkim sprawowaniu obowiązków kapelana został proboszczem w W. Kończycach.

⁶⁵ Archiwum Arcybiskupie we Wrocławiu, II b 157, 403—412.

Równocześnie została zlikwidowana kapelania i odtąd sprawował funkcje liturgiczne w kaplicy proboszcz albo też wikary wielkokończycki.

Z zachowanych wykazów wynika, iż od początku istnienia kaplicy obchodzone pięć odpustów, w IV niedzielę postną, w VI niedzielę po Zesłaniu Ducha Św., w uroczystość św. Piotra i Pawła, św. Jadwigi i kiermasz. Sława kaplicy rozniosła się bardzo prędko daleko po okolicy i wnet podczas głównego odpustu w VI niedzielę po Zielonych Świątkach zebrano na tacę większą sumę, aniżeli w kościele parafialnym w ciągu całego roku. Dochodziły do tego nadzwyczajne dary, które często się zdarzały. Jednym z największych dobrodziejów kaplicy był książę Józef Czartoryski⁵⁶, chorąży litewski i pan na Zebrzydowicach, który np. w r. 1730 ofiarował sześć wołów, sprzedanych za 51 fl. W związku z jego osobą i sytuacją wśród tamtejszej ludności legenda głosi, iż jakiś książę złożył panu na W. Kończycach poważną kwotę, aby wybudował klasztor, a ten rozbudował z ofiarowanych pieniędzy własny pałac a przy nim postawił tylko skromną kapliczkę. Gdy ją budowano J. Czartoryski jeszcze nie żył, ale lud poinformowany o jego licznych dobrodziejstwach nie potrafił zrozumieć, dlaczego bogaty ich pan postawił skromną tylko kaplicę. Co właściwie w rzeczywistości łączyło księcia z kaplicą wielkokończycką, pozostanie tajemnicą. Przecież książę Józef Czartoryski, odziedziczyciel po swej pierwszej żonie Kalwarię Zebrzydowską dużo dobrego uczynił dla powstającego tam klasztoru oraz kościoła i zaliczony został w poczet większych jego dobrodziejów.

Natomiast przywiązanie do skromnej, ale już sławnej kaplicy, oddalonej około 80 km od jego rezydencji, można sobie na podstawie pobieżnych notatek jedynie w ten sposób tłumaczyć, że corocznie jeździł do Łądka i przy tej sposobności, zarówno w drodze do Łądka, jak i w drodze powrotnej, odwiedzał kapliczkę. Przebywał zwykle w większym towarzystwie, gdyż w archiwalnych wykazach rachunkowych spotykamy się w 1730 r. i w następnych latach stale z uwagą, że książę Czartoryski przybył i z tej okazji znalazło się w skarbonce tyle i tyle florenów. W innych miejscach znowu są zapisy, iż kapelan kaplicy był np. w dn. 9 IX 1733 w Kalwarii, aby tam odprawić doroczne nabożeństwo i w czasie wizyty u księcia odebrał jako dar dla kaplicy 22 holenderskie dukaty, co uczyniło w miejscowej walucie 91 fl. W 1736 r. posłał książę znowu 4 woły, sprzedane za 47 fl. W 1737 r. książę podarował 14 wołów, sprzedanych za 117 fl., a oprócz tego ofiarował w gotówce 40 fl. na cyborium. W następnym roku przekazał dla kaplicy nawet 20 wołów, sprzedanych za 190 fl. Notatki o przyjazdach i darowiznach księcia Czartoryskiego kończą się w r. 1745., a w 1750 r. książę zmarł.

Od 1725 do 1748 r. dochody kaplicy wynosiły około 1120 fl. Oprócz tego napływały liczne wota : różne fundacje, wśród których fundacja hrabiego Karola Sobka w wysokości 300 fl. zajmowała poczesne miejsce. Wiadomo np., iż w 1736 r. w kaplicy było 37 małych i wielkich wotów.

Tymczasem gospodarka Ludwika Fryderyka coraz bardziej podupadała i zachodziło nawet podejrzenie, że również dochody z kaplicy służyły do pokrycia prywatnych niedoborów kolatora. Widocznie doszły takie wieści także do wrocławskiego wikariusza generalnego, gdyż wydelegował on ówczesnego komisarza cieszyńskiego, ks. Jana Józefa Goczałkowskiego w towarzystwie dziekana frysztackiego, ks. Józefa Karola Kruszyny, celem zbadania sprawy. Przy wizytacji stwierdzili oni m. in. że

⁵⁶ H. E. Wyczański, *Dzieje Kalwarii Zebrzydowskiej*, Kraków 1947. Zestawienie wzmianek o Józefie Czartoryskim patrz indeks osób, 234.

w kaplicy wisiało 55 wotów i sprzęt liturgiczny składał się z trzech srebrnych kielichów, pary ampułek, pary małych świeczników, dwóch krzyży wysadzonych szlachetnymi kamieniami, dwóch cyborii i jednej monstrancji. Wynikiem wizytacji było pismo władzy duchownej do barona z dn. 17 III 1774 r., w którym we wstępnych słowach pochwaliła troskę barona o kaplicę, wyposażoną w bogate przybory i utrzymaną w dobrym stanie. Następnie jednak postawiła kategoryczne żądanie, aby odtąd baron co trzy lata składał rachunki i sprawozdania z inwentarza kaplicy każdorazowemu komisarzowi biskupiemu w Cieszynie. Toteż od r. 1750 począwszy zachowały się prawidłowe roczne rachunki z dokładnym wykazem dochodów i rozchodów. Niestety nie odzyskano już dochodów z lat 1725—1748. Według ogłoszonego w dn. 15 IX 1750 r. zestawienia wierzyteli i długów zaległości barona Wilczka wynosiły około 75 000 fl., natomiast ze sprzedaży wszystkich jego dóbr i ruchomości uzyskano 55 300 fl. Udało się uratować tylko część kapitału z fundacji księcia Czartoryskiego w wysokości 687 fl. na msze św. fundacyjne i na konserwację kaplicy.

Kiedy w czasie licytacji Kończyce W. wraz z Rudnikiem przeszły w ręce Harasowskiego, musiał się on zobowiązać do utrzymania kaplicy, na co bardzo niechętnie się zgodził. Smutnym doświadczeniem pouczony żądał odtąd wikariat generalny corocznego sprawozdania rachunkowego, które miał kolator przedłożyć przy każdorazowej rocznej wizytacji dziekańskiej. Nie odpowiadało to kolatorowi, ale wrocławski wikariat generalny nie ustąpił. Przy takim nastawieniu dziedzic niewiele dbał o kaplicę. Jednak napływ pątników z każdym rokiem wzrastał, a kaplica chyliła się ku upadkowi. Wreszcie Harasowski zdecydował się na budowę nowej kaplicy i zwrócił się z odpowiednim wnioskiem do wrocławskiej władzy duchownej. Do pisma dołączył opinię dziekana frysztackiego, ks. Augustyna Piotra Fojcika z dn. 6 V 1759 r., w której zaznaczył on iż kaplica jest stara, mała i ciasna, dlatego w dni odpustowe pomieścić potrafi zaledwie $\frac{1}{3}$ część napływających pątników. Zdaniem jego konieczna więc jest budowa nowej kaplicy, aby większości umożliwić dostęp do kaplicy, wokół której w dni odpustowe gromadzi się kilka tysięcy ludzi. Harasowski zaproponował, aby wybudować kościółek z kamienia i cegły. Równocześnie zaznaczył, iż już rozpoczął zwózkę materiałów budowlanych. Prosił jednak, aby mu na ten cel odstąpiono legat księcia Czartoryskiego w wysokości 343 fl. oraz gotówkę 200 fl. z kasy. Dodał nawet, że przyczynić się chce własnymi skromnymi dochodami do przyspieszenia budowy. Ks. biskup Schaffgotsch zgodził się na zużycie legatu Czartoryskiego, ale z gotówki pozwilił wziąć tylko połowę, czyli 100 fl. Myśl budowy nowego sanktuarium nie wyszła jednak od Harasowskiego, gdyż już w r. 1756 spotkamy się w książce rachunkowej z ofiarami przeznaczonymi na budowę nowej kaplicy. Inicjatorem całej akcji był właściwie ks. Świeży, dawniejszy kapelan, a wówczas już proboszcz w W. Kończycach. Tak np. wspomnianą w piśmie Harasowskiego zwózkę materiałów prowadził ks. Świeży. Na podstawie zachowanej w archiwum parafialnym księgi rachunkowej można dokładnie stwierdzić wszelkie dochody i rozchody, związane z budową nowej kaplicy. We wpływach nie ma ani jednej pozycji stwierdzającej datki „ze skromnych dochodów” Harasowskiego. Jediną jego zasługą była pożyczka potrzebnej do budo-

wy gotówki, z której jednak ani grajcara nie darował, ale z biegiem czasu wszystko kazał sobie zwrócić.

Niełatwo było uzyskać potrzebne pieniądze. Nie znaleźli się już dobrodzieje, jak swego czasu książe Czartoryski. Zwrócono się do jego syna z przypomnieniem hojności zmarłego ojca i z delikatną prośbą o podobne wsparcie, ale pismo pozostało bez odpowiedzi. Jedynymi poważniejszymi ofiarodawcami byli księża proboszczowie z okolicy i ks. biskup Schaffgotsch, który dn. 25 VI 1761 r. odwiedził kaplicę i przy tej sposobności złożył na budowę 100 fl. oraz podarował piękny, złotem obszyty ornat. Odprawił też wtedy mszę św. jeszcze w starej kaplicy, z czego wynika, że nie zburzono jej przed ukończeniem nowej budowli. Ponieważ stała tam, gdzie stoi obecny kościółek trzeba przyjąć, iż nowa budowla obejmowała starą, drewnianą kaplicę, na co wskazuje określenie: „jakby na słupach zawieszoną i w powietrzu się unoszącą”. Takie określenie często spotyka się w opisach kaplicy w parafialnych aktach archiwum. Celem powiększenia funduszu budowlanego, wymyślił ks. proboszcz Świeży inny sposób zasilania kasy budowlanej. Wysłał kapłana zamkowego na kwestę w bliższe i dalsze okolice, rozprowadzał książeczki brackie oraz wosk i świece wotywno. Cała budowa wraz z materiałami i robocizną pochłonęła 4833 fl., z tego w chwili poświęcenia nie było pokrycia na 2902 fl., które właśnie wypożyzył Harasowski. Zwracano mu je w rocznych ratach z dochodów kościółka. Dach pierwotny nowej budowli był pokryty gontami, a jedynie wieżyczka sygnaturki była blachą obita. W wymienionych kosztach budowlanych zawarte były również wydatki na mur okalający cmentarz wraz ze świątynią i tak samo zabezpieczony gontami.

W r. 1767 był kościółek już kompletnie gotowy i w dn. 16 VIII tegoż roku odbyła się uroczysta konsekracja, dokonana przez ks. biskupa Schaffgotscha. Konsekracja według dokumentu w archiwum parafialnym objęła sanktuarium wraz z głównym ołtarzem, w którym zamknięto relikwie śś. męczenników Faustyna, Benigny i Klementy, a brevem apostoelskim z dn. 8 VII 1772 r. udzielone zostały odpusty zupełne na zwykłych warunkach na uroczystości śś. i Piotra i Pawła oraz św. Jadwigi. Wewnętrzny wystrój kościółka został sprowadzony w następnych latach, w miarę wpływów darów i ofiar. Obudowę ołtarza wykonał w r. 1773 bezimienny rzeźbiarz z Frydka za 80 fl. W tym samym roku zakupiono 16 1/2 łokcia czyli około 8 m wstążki na zawieszenie wotów. Organy zostały przeniesione z dawnej kaplicy. W r. 1774 wyłocił dekołator König z Frydka Oko Boże jako symbol Opatrzności Boskiej za 11 fl i zawieszono je nad głównym ołtarzem. Obecnie jest ono przechowane w domu jednego z parafian. Tak samo ambona została przeniesiona z pierwotnej kaplicy. Gontami pokryty dach widocznie nie był bardzo odpowiedni, dlatego w uroczystość śś. Piotra i Pawła 1774 r. przeprowadzono kolektę na nowe pokrycie dachu. W r. 1783 urywają się rachunki i nie pozwalają na dalsze śledzenie dokonanych inwestycji.

W czasach Józefinizmu ukazało się rozporządzenie nakazujące zamknięcie i zlikwidowanie wszelkich kaplic, nie mających bezpośrednio związku z duszpasterstwem parafialnym. Był to także pierwszy oficjalny zamach na kościółek Opatrzności Boskiej. Lecz dziwnym zarządzeniem wyjęto spod tego nakazu jedynie kaplicę św. Antoniego na Górze Pra-

szywo i świątynię Opatrzności Boskiej. Ponieważ po śmierci starszych Harasowskich opiekunowie ich nieletnich dzieci wydzierżawili dobra w Kończycach W. i Rudniku, powstały pewne trudności w przyjęciu i ugoszczeniu księży, którzy przyjeżdżali z pomocą duszpasterską przy odpustach. Dlatego w dn. 21 IV doszło do porozumienia między miejscowym plebanem i patronatem. Proboszcz zobowiązał się na czas dzierżawy dóbr Harasowskich do sprowadzania dostatecznej liczby księży na czas odpustów w sanctuarium Opatrzności Boskiej, do ugoszczenia duchownych i zapewnienia im przyjazdu i powrotu.

Za to miał otrzymywać ofiary, workowe i rocznie 10 fl. z kasy opiekuńczej, dwa pokoje na zamku do ulokowania przyjezdnych księży, dwa sążnie drzewa, cztery centnary siana, rocznie sześć miarek owsa, konie na podwoły, zamkowego kucharza do pomocy w kuchni, napoje po tej samej cenie co zarządcy, nakrycie stołowe we formie pożyczki, wosk potrzebny do oświetlenia sanktuarium i piwniczkę pod schodami zamkowymi na przechowywanie napojów. Ks. proboszcz Farbowski zrezygnował z owsa i siana, za to mógł użytkować pole, sąsiadujące z plebańską rolę.

Według inwentarza z r. 1804⁵⁷ miał kościółek następujący wygląd: „Jest murowany i posiada obszerne prezbiterium, środkową nawę i chór. Z lewej strony jest zakrystia i oratorium. Zamiast repozytorium jest w zakrystii szafa z trzema półkami oraz do muru wpuszczona i dobrze zamknięta druga szafa. W oratorium są dwie skrzynie. Z powodu wilgoci przechowuje się ornaty i kosztowności przeważnie w pałacu w czarnej w trzy półki zaopatrzonej szafie. Na kościółku jest jedynie wieżyczka ze sygnaturką... Kościółek został doszczętnie ograbiony przez złodziei w dn. 10 VI 1784 r. i poniósł przez to na 300 fl. szkody. Dlatego nie ma tam teraz żadnych wspomnienia godnych lub wartościowych rzeczy. W krypcie są pochowani członkowie rodziny Harasowskich. Wokół kościółka znajduje się cmentarz otoczony murem, na którego utrzymanie łożyć winien patron. Obraz nad głównym ołtarzem przedstawia dzieje opatrnościowego Zbawiciela, 6 rozdział ewangelii św. Jana... Boczny ołtarz z prawej strony przedstawia cudowne nakarmienie rzeszy według ewangelii św. Marka, rozdz. 8. Ołtarz zbudowano z drzewa kosztem ks. misjonarza Kubiczka, wówczas w Ochabach, a obecnie lokalisty w Konskach. Ołtarz pod chórem (również z drzewa) przedstawia Zbawiciela obecnego na weselu w Kanie według ewangelii św. Jana, rozdział 2. Malarze obrazów nie są znani. Rzeźba ambony przedstawia historię proroka Jonasza i została wykonana w r. 1795 wraz z głównym i bocznym ołtarzem przez Jana Heimanna, dekoratora i malarza z Cieszyna za 200 fl. Konfesjonały są umieszczone w murze cmentarnym. Organ jest słabo udekorowany. Na chórze jest tylko jedna ławka. Do sanktuarium należą: ze srebra pozłacana i szlachetnymi kamieniami wysadzona monstrancja, 140 fl. wartości, trzy pozłacane kielichy, 44 fl. wartości, dwa pozłacane cyboria, ocenione na 34 fl., kamieniami szlachetnymi wysadzony pacyfikał wartości 8 fl., podobny relikwiarz św. Krzyża 1 fl. wartości, dwa świeczniki wartości 10 fl., ampułki z tacą wartości 11 fl.” Inwentarz wylicza poza srebrnymi mosiężne i cynowe przybory, sześć ornamentów, mszały, polski ewangeliarz, jeden dzwon o wadze $\frac{3}{4}$ ct. i małe dzwonki.

⁵⁷ A. K., Kończyce Wielkie, Obsadzenie, t. I (1741—1879).

Z czasem zlikwidowano funkcję kapelana zamkowego i proboszcz albo jego wikary miał otrzymać jako odszkodowanie za zajmowanie się kościołem rocznie sześć sążni drzewa miękkiego na opał i jedną sosnę lub świerk na podpałkę. Natomiast kolator miał pobierać wszystkie wpływające ofiary i workowe na rzecz kościoła i jego konserwację. Tak samo książki rachunkowe miały być przechowywane przez kolatora. W czasie ogólnokrajowej akcji przymusowego odstąpienia wszelkich zbywających kruszczów szlacheckich na rzecz państwa i pokrycia długów wojennych w 1810 r. poniósł kościółek Opatrzności Boskiej ogromną szkodę, gdyż oddać musiał jedno cyborium, jeden kielich mszalny z pateną, dwa pacyfikały, dwa świeczniki, dwie ampułki z tacą i monstrancję.

W następnych latach, po odsprzedaży dóbr Harasowskich rodzinie Larysz-Moennich kolatorzy mało zajmowali się kościołem i jego konserwacją. Odprawiano w nim obowiązkowe msze św. fundacyjne i odpusty, wierni nadal spieszyli pojedynczo i w gromadnych procesjach, ale patron żadnych inwestycji nie przeprowadzał. Mury zaczęły pękać, deszcz przeciekał i zaistniało coraz większe niebezpieczeństwo, że runie całe sklepienie, które było za ciężkie na mury wprawdzie grube, ale nie zabezpieczone filarami oporowymi. Jeszcze w X niedzielę po Zesłaniu Ducha Św. 1854 r. ogłosił proboszcz, jak zwykle, że „w następną niedzielę odbędzie się wielkie nabożeństwo w kościółku na pamiątkę jego poświęcenia”, ale już w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny powiadomiono wiernych, że „z powodu niepewności i niebezpieczeństwa, że coś może runąć w kościółku, odbędzie się suma w kościele parafialnym”. Było to widocznie na specjalne życzenie kolatora jedyne ogłoszenie w języku niemieckim, gdyż wszelkie inne pisano i podawano do wiadomości w języku polskim czy też morawskim. Po krótkiej przerwie odbywały się nabożeństwa znowu w kościółku, aż nagle w III niedzielę postu 1855 r. oznajmiono, iż „przypadający na przyszłą niedzielę odpust w kościółku Opatrzności Boskiej odprawi się w kościele parafialnym tak, jak by to było w kościółku na odpuscie, gdyż tam zachodzi niebezpieczeństwo życia”. Teraz sanktuarium zostało zamknięte na dłuższy czas, gdyż coraz bardziej powiększające się rysy w murach i sklepieniu nie pozwalały na dalsze ryzyko. Patronat jednak nie spieszył się z naprawą, która trwała całe cztery lata. Trzeba natomiast przyznać, że wskutek zabiegów i starań ówczesnego ks. proboszcza Prusenowskiego naprawa została gruntownie przeprowadzona. Położono nową więźbę dachową, zabudowano kilka nowych kotw, a wewnątrz zostało wszystko odświeżone. Odnowiono główny ołtarz, boczne ołtarze zostały usunięte, odrestaurowano ambonę i organy. Sprowadzono nowy konfesjonał i zlikwidowano mur cmentarny wraz z wbudowanymi konfesjonałami. W zakrystii ustawiono jeszcze jedną skrzynię na bieliznę kościelną i zakupiono nowy czarny ornat oraz kielich mszalny. Dopiero w dn. 15 X 1859 r. Cieszyński wikariusz generalny, ks. Antoni Helm, dokonał ponownego poświęcenia kościoła i odprawił znowu mszę św. Długie zamknięcie kościoła miało fatalne następstwo, które ks. Prusenowski w archiwalnej książce rachunkowej określił następującymi lapidarnymi słowami: „Niestety zniknęli pątnicy z powodu zamknięcia kościoła i jest bardzo słabo odwiedzany”.

Łaskami słynący kościółek Opatrzności Boskiej należy do przeszłości. Była to „zasługa” barona Henryka Larysz-Moennicha. Równocześnie z zamknięciem kościółka rozpoczął on krecią robotę celem zupełnej likwidacji sanktuarium. Gdy jego wysiłki okazały się bezskuteczne i należało rozpocząć odwlekany remont, próbował on jeszcze drogą oficjalną zlikwidować kościółek. Zasięgnął porad prawnych fachowców, którzy jednak orzekli, że kasacja kościółka byłaby bezprawiem. Baron zmarł pół roku przed poświęceniem odremontowanej świątyni. Lud utrwalił daremne wysiłki barona w legendzie o hrabim, który chciał rozebrać kościółek i ks. biskup zgodził się na to pod warunkiem, że zostawi całą przednią ścianę, na której wisi obraz i symboliczne oko Opatrzności Boskiej a wtedy hrabia odstąpił od swego zamiaru. Dążenia barona do rozbiórki sanktuarium można tłumaczyć jedynie niechęcią do domu Bożego w najbliższym sąsiedztwie zamku. Materialne względy nie mogły wchodzić w rachubę, gdyż dochody kościółka nawet po generalnym remoncie i przy zmniejszonej liczbie pątników wystarczyły nie tylko na pokrycie bieżących wydatków, ale jeszcze pozostawało poważne saldo. Tak np. mimo dużego remontu wykazała kasa kościółka dwa lata później już 1001 guldenów kapitału, gdyż od chwili ponownego otwarcia odbywały się znowu normalne nabożeństwa aż do końca drugiej wojny światowej. W niektórych tygodniach odprawiano nabożeństwa w kościółku dwa i trzy razy. Jedynie w r. 1936 nastąpiły poważniejsze roboty konserwacyjne przy sanktuarium i z tego powodu wypadł odpust w uroczystość śś. Piotra i Pawła. Z początkiem kwietnia 1945 r. opodal kościółka toczyły się przez pięć tygodni ciężkie walki okopowe. A jednak Kończycze W. ocalały, choć było wśród parafian kilka ofiar śmiertelnych i kilka domów uszkodzono. Tak samo kościółek doznał zniszczeń. Po tymczasowym załatwieniu dziur dokonano w r. 1953 dalszych napraw. Uporzędkowano kryptę podziemną i zamknięto wejście, na dachu założono nowe rynny i rury spustowe, wprowadzono instalację elektryczną. Drzwi wejściowe główne i boczne osadzone w głębi muru. Upiększono również frontową ścianę. Do końca doprowadził zewnętrzną i wewnętrzną odnowę kościółka obecny proboszcz wielkokończycki.

Wielki ruch pątniczy do sanktuarium w Kończycach W. zrodził też w innych parafiach myśl o szerzeniu kultu Opatrzności Boskiej. W bliższej okolicy uczynił to najpierw Gnojnik. Mieli oni nawet już założone bractwo i przyznane różne przywileje, kiedy Kończycze W. zaprotestowały i spowodowały w r. 1753 unieważnienie i wycofanie wszystkich nadanych im uprawnień. Kilka lat później powtórzyło się to samo w Szonowie. Tam sprawa była o tyle drażliwsza, że zabiegał o to sam baron Skrzeński, ówczesny hetman krajowy. Działo się to w chwili, kiedy łaskami słynący kościółek w Kończycach W. w trakcie wystawienia nowej budowli najbardziej potrzebował poparcia zamiejscowego, a tymczasem akcja Skrzeńskiego groziła zmniejszeniem liczby pielgrzymek z Frydeckiego. Były one najliczniejsze i najhojniejsze składały ofiary, toteż Harasowski i ks. proboszcz Świeży bez przerwy protestowali u biskupa Schaffgotscha. Skrzeński urzeczywistnił jednak swój zamiar. Inne kościoły już bez trudności otrzymać mogły wezwanie „Opatrzności Boskiej”, jak np. Jaworze, które zamiast pierwotnego wezwania „Wszystkich Świętych” po wybudowaniu nowego kościoła w r. 1804 nadało mu

wezwanie „Opatrzności Boskiej”. Ligota koło Bielska wybudowała kościół w r. 1806 i oddała go pod opiekę Opatrzności Bożej. W nowszym czasie uczyniły to samo Boguszowice i Pastwiska.

V KULT BŁ. JANA SARKANDRA ZE SKOCZOWA

Skoczów, położony w rozległej dolinie Wisły, która po opuszczeniu uroczych Beskidów tutaj przechodzi w nizinną część kraju, przeniósł się z pierwotnego grodziska w jarze, zwanym Piekiełkiem, jako nowa osada na teren sąsiadujący z nim od północnego wschodu⁵⁸. Pierwsza wzmianka o Skoczowie nosi datę 28 II 1372 r. Jest to miasteczno-warownia wyliczone pomiędzy miejscowościami, które książę cieszyński Kazimierz odebrał jako lenno od króla Jana czeskiego⁵⁹. Natomiast jako parafia pojawił się Skoczów dopiero w r. 1447 w spisie świętopietrza⁶⁰. Tymczasem wojny husyckie przeszły przez Śląsk i pozostawiły zniszczenia materialne i duchowe, ale mimo wyrządzonych szkód wydawało się, że teraz nadszedł okres rozkwitu dla Kościoła w Skoczowie.

W dn. 1 VIII 1484 r. oddał książę cieszyński Kazimierz szpitalowi w Skoczowie łakę, aby na niej założyć staw rybny⁶¹. Dowiadujemy się o kilku wybitnych proboszczach. Ks. Piotr ze Skoczowa, dawniejszy wikary w Raciborzu, założył dotację w dn. 2 VII 1479 r. z 20 guldenów węgierskich czynszu na dobrach w Ustroniu i Czechowicach. Były one przeznaczone na wyposażenie ołtarza w polskiej kaplicy kolegiaty raciborskiej. Proboszcz Mikołaj z Markowic i wicedziekan Marcin Corvus ze Skoczowa zabezpieczyli tamże w dn. 10 XI 1492 r. utrzymanie dla drugiego altarysty⁶². Natomiast w dn. 2 II 1490 r. potwierdził wrocławski biskup Jan IV (1482—1506) fundację 150 dukatów węgierskich ks. proboszcza Jerzego ze Skoczowa na rzecz skoczowskiego beneficjum kościelnego⁶³.

Była to jednak tylko złuda, gdyż husytyzm tlił się dalej wokół pozornie wygasłego ogniska i stwarzał sprzyjające warunki dla zbliżającej się rewolucji religijnej, która niebawem ogarnąć miała również ziemie śląskie i morawskie. Przyjrzyjmy się bliżej jej początkom i pierwszej fazie rozwojowej, gdyż pozwala nam to na sprostowanie pewnych szczegółów z pierwszych dni życia bł. Jana Sarkandra.

Dokładne daty początków luteranizmu na Śląsku nie są uchwytnie. Uzależnione były one od lokalnych warunków, które właśnie w Cieszyńskim jak najbardziej sprzyjały szybkiemu rozwojowi nowej religii.

Książę Kazimierz II (1477—1528) był zarazem starostą opawskim, panem Głogowa i namiestnikiem Śląska. Do niego zwrócił się w wigilię Bożego Narodzenia 1521 r. król Ludwik z pisemnym przypomnieniem, iż papież i cesarz jako głowy chrześcijaństwa

⁵⁸ J. Szydłowski, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo*. [W:] *Pamiętnik Skoczowski*, Skoczów 1967, 5 nn.

⁵⁹ F. Popiołek, *Z przeszłości miasta Skoczowa*. Zaranie Śląskie 23 (1960) 232 nn. przytacza r. 1232 jako najwcześniejszą wzmiankę historyczną o Skoczowie. Tę samą datę przytacza *Pamiętnik Skoczowski*, 113, zarówno w jednym, jak drugim wypadku bez uzasadnienia. Jeszcze bardziej nieprawdopodobny jest podany tam rok 1267, odczytany rzekomo z pieczęci miejskiej, których wówczas jeszcze nie znano.

⁶⁰ Porównaj przypis 20.

⁶¹ H. Neuling, *Schlesiens Kirchorte und ihre kirchlichen Stiftungen bis zum Ausgang des Mittelalters*, Wrocław 1902², 301 n., gdzie również podane są źródła, na których oparł termin.

⁶² A. Weltzel, *Geschichte der Stadt und Herrschaft Ratibor*, Racibórz 1881², 651 i 653.

⁶³ A. K., *Skoczów, Obsadzenie*, t. I, 69 nn.

odrzuć naukę Lutra i jego popleczników. Nakazał więc księciu, aby postępując w myśl orędzi nie pozwalał na zagnieżdzenie się sekty luterskiej⁶⁴. Żona księcia była jednak wnuczką utrakwistycznego króla czeskiego Jerzego z Podiebradu. Z licznymi książętami i protektorami nowowierstwa łączyły go koligacje, a w dodatku wszyscy książęta wysunęli jego najstarszego syna Fryderyka na koadiutora dla schorzałego Jana IV. Tymczasem kapituła wybrała swego dziekana Jana Turzona, a Fryderykowi przeznaczyła prepozyturę kościoła św. Krzyża we Wrocławiu. Takie okoliczności upoważniły dziejopisarzy, aby Księcia Kazimierza II napiętnować jako życzliwie usposobionego dla luteranizmu⁶⁵. Nie odważył się on wprowadzić na otwarte wystąpienie, ale też nie uczynił nic w celu wykonania zarządzenia królewskiego. Na spadkobiercę przewidziany syn Waclaw zmarł cztery lata przed ojcem, a miesiąc po jego zgonie urodził się Waclaw Adam. Po śmierci Kazimierza objęli więc opiekuńcze rządy Pernstein i Anna, matka Waclawa Adama. Pernstein, bogaty magnat, hetman morawski, przez jakiś czas dzierżawca ziemi kłodzkiej, popierał czeską Unię Braterską, Braci Morawskich, Schwenkfeldowców, a w ostatnich latach swego życia szukał poparcia u katolickiego stronnictwa, aby uzyskać pomoc finansową na oddłużenie swoich podupadłych majątków. Na mocy zatwierdzonej przez króla umowy mieli Pernsteinowie w razie wymarcia Piastów cieszyńskich stać się nawet ich następcami, toteż Pernstein tytułował się „pełnomocnym opiekunem oświeconego księcia Waclawa na Śląsku, księstwa cieszyńskiego ksiądzem zarządcą, namiestnikiem i sukcesorem”⁶⁶. Współregentką była Anna, matka Waclawa. Jej wpływy rozciągały się prawdopodobnie tylko na miasto Cieszyn, ale nawet w tym wypadku musimy pamiętać o tym, że Anna była siostrą margrabiego Jerzego z Ansbachu i Karniowa, jednego z najpotężniejszych i najgorliwszych wyznawców nauki Lutra.

Kiedy w r. 1539 umarła księżna Anna, Pernstein został jedynym administratorem i sytuacja katolików znacznie się pogorszyła. Niemcy opanowali wszystkie urzędy i zaczęli gospodarzyć w myśl zarządzeń swego pana. Po zgonie matki Waclaw wrócił z Wiednia, gdzie był pazurem na dworze cesarskim i poślubiwszy Marię Pernsteinównę zaczął się interesować nową wiarą.

W dniu 22 V 1545 r. książę Waclaw przejął oficjalnie rządy swego księstwa i urzędowo wystąpił jako wyznawca nauki luterskiej. Wywłaszczył już wcześniej ograbianych dominikanów, rozebrał klasztor bernardynów „na Bosaku”⁶⁷, zlikwidował liczne i bogate fundacje a kościół poddominikański i nieistniejący już obecnie parafialny obsadził pastorami. W r. 1560 odstąpił Waclaw Adam Bielsko i Frydek swemu synowi Fryderykowi Kazimierzowi. Syn prześcigał ojca w lekkomyślnej gospodarce. Powierzoną mu część księstwa coraz bardziej obciążał długami, dodał mu więc ojciec w r. 1563 jeszcze Skoczów i Strumień, aby go wyratować z przykrego położenia. Wtedy luteranizm zakorzenił się również w tych dwóch miastach. Książę Fryderyk zmarł dn. 4 V 1571 r., a pozostałe po nim długi zmusiły księcia Waclawa do sprzedaży Skoczowa i Strumienia Gotardowi z Logowa. Wykupił je książę cieszyński w r. 1591.

W Skoczowie zadomowić się musiało nowowierstwo przed r. 1566. W spisach ordynowanych na pastorów w Brzegu jest naprowadzony pod tym rokiem jako kandydat do Skoczowa Jan Łomnicki, pochodzący

⁶⁴ J. Soffner, *Geschichte der Reformation in Schlesien*, Wrocław 1887, 9.

⁶⁵ M. J. Fibiger, *Das in Schlesien gewalthätig eingerissene Lutherthum...* t. II, cz. 3, Wrocław 1723.

⁶⁶ J. Soffner, dz. cyt., 141; Tenże, *Der Minorit Fr. Michael Hillebrant aus Schweidnitz*, Wrocław 1885, 37; E. Peter, *Geschichte der Stadt Teschen*, Cieszyn 1888, 111; G. Biermann, *Geschichte des Protestantismus in Österreich-Schlesien*, Praha 1897, 12.

⁶⁷ G. Biermann, dz. cyt., 12 nn.; D. Erdmann, *Markgraf Georg v. Brandenburg und seine Verdienste um die Reformation in Oberschlesien*. Correspondenzblatt des Veriens für Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens 1 (1882), 49 nn. i 2 (1883) 17 nn.

z Łomnicy pod Olesnem. Jest to jedyny pastor skoczowski, którego nazwisko się dochoowało⁶⁸.

Liczniesze natomiast są nazwiska Skoczowian sprawujących funkcję pastora w innych miejscowościach. We Wittenberdze ordynowano w r. 1568 Jana Skoczowskiego, a jego synów Dawida Joannidesa w 1601 r. oraz Daniela Joannidesa w 1619 r. Wszyscy trzej udali się na Morawy. Rodowitymi Skoczowianami byli również ordynowani w Brzegu Marcin Zolnensis w 1570 r. na pastora do Mistka w Cieszyńskim, oraz Marcin Wali-góra w r. 1571 na pastora do Wędryni⁶⁹.

W dn. 20 XII 1576 r. urodził się Jan Sarkander z ojca Grzegorza Macieja i matki Heleny Góreckiej z Korniczów⁷⁰. Jak już wspomniano, właścicielem Skoczowa był wtedy Gotard z Logowa, który w 1677 r. wystąpił jako świadek przy podpisaniu dokumentu, którym Karol z Promnicy zabezpieczył był starszemu pastorowi pszczyńskiemu a rodowitemu bielszczaninowi Maciejowi Richterowi, podpisującemu się wówczas zlatynizowanym nazwiskiem Pretorius. Z tego wynika, że Gotard musiał być wybitnym i znanym luteraninem. Zresztą już od lat pod tym względem wywierano nacisk w myśl zasady „jakie panowanie, takie wyznanie”. Książę Waclaw w tym wypadku nie był wyjątkiem, jak to zaświadczyl w wydanym przez siebie w 1568 r. „Porządku kościelnym, który przy służbie Bożej i obrządku w kościele chrześcijańskim księstwa cieszyńskiego w miastach i po wsiach zachowywać mają kaznodzieje i nauczyciele słowa Bożego”⁷¹. Właściwe jego zamiary wynikały już wyraźnie ze wstępnych słów: „Do świeckich zwierchności należy, aby zbór opatrzyli we wiernych, bogobojnych i w nauce stałych ludzi, którzy by czystej nauki i chrześcijańskich obrzędów przestrzegali a fałszywą naukę i bałwochwalstwa z całą bezwzględnością usuwali... i wszystkie ołtarze bałwanów w ogniu spalone były”⁷²... „gdyż w tym to księstwie cieszyńskim dotąd zachowało się w kościołach mnóstwo niechrześcijańskich złych zwyczajów i jeszcze się utrzymuje w niektórych miej-

⁶⁸ O. Zawisza, *Reformacja i kontrreformacja na Śląsku Cieszyńskim*, Nasz Kraj, 5 (1931) — 7 (1933); Tenże, *Dzieje Strumienia*, Cieszyn 1909, 28 nn. J. Soffner, *Ein Brieger Ordinationsregister aus der Zeit von 1564 bis 1573*. Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens 31 (1897) 289 nn.

⁶⁹ W. Kuhn, *Die evangelischen Pastoren der Reformationszeit im Teschner Schlesien*, Deutsche Monatshefte in Polen, 1 (1934), 243; J. Soffner, dz. cyt., 304 n.

⁷⁰ L. Igálffy-Igály, *Die Entstehung der schlesischen Kornitzfamilien*, Adler 3 (1953) 71 nn. i 89 nn. Jako podstawy przy zarysie biograficznym bł. Jana Sarkandra służyły mi: F. Liverani, *Della vita e passione del venerabile servo di Dio Giovanni Sarcander...* libri due, Macerata 1855. Tenże *De v. S. D. Ioannis Sarcander parochi Hollesioviensis martyrio eiusque causis commentarius*, Romae 1856. Natomiast polskie opracowanie, dokonane przez T. Czaputę pt. *Zycie i śmierć męczeńska bł. Jana Sarkandra*, Cieszyn 1920, jako nowsze i lepsze wśród wydawnictw polskich o bł. Janie starałem się w niektórych ważniejszych miejscach sprostować. Tak np. podany na s. 8 rok urodzenia 1567 jest przypuszczalnie błędem drukarskim, inne zagadnienia, jak opanowanie Cieszyńskiego przez nowowierstwo już poprzednio krótko naszkicowałem. Dalsze problemy poruszone zostaną w tekście. Zestaw bibliografii, poprzedzony krótkim biograficznym szkicem bł. Jana Sarkandra znajduje się w: *Hagiografia Polska, Słownik bio-biograficzny*. Dzieło zbiorowe p. red. Romualda Gustawa, t. I, Poznań—Warszawa—Lublin 1971, 584 n. Spis bibliograficzny nie jest kompletny, gdyż np. nie uwzględniła F. Bolka, *Katolické kostely a kaple v Olomouce* oraz artykułów prasowych, np. w „Schlesisches Kirchenblatt” i „Gwiazdce Cieszyńskiej”.

⁷¹ A. Wantuła, *Porządek Kościelny Waclawa Adama*, Warszawa 1937. Tekst „Porządku” jest w języku morawskim, a tłumaczenia dokonał ks. Wantuła.

⁷² J. w., 163.

scach, które są całkowicie przeciwne słowu Bożemu⁷³. Takim miejscem oporu w Skoczowie był starodawny kościółek masywny p. w. Znalezienia Krzyża św., o którym ks. wikariusz generalny J. K. Schipp pisał, iż miasto go wykupiło, aby nie wpadł w ręce ewangelików⁷⁴. Równocześnie zaznaczył on, iż bł. Jan Sarkander został tutaj ochrzczony przez ówczesnego proboszcza, ks. Wojciecha Gagatkowskiego. Podał to również ks. Czaputa w swojej pracy.

Tymczasem skądinąd wiadomo, iż ks. W. Gagatkowski jako kapłan proboszcza żywieckiego, ks. Sebastiana Bergera, objął duszpasterstwo w r. 1618. Kiedy jednak jego praca napotkała na przeszkody ze strony tamtejszego kolatora Mikołaja Komorowskiego, udał się do Skoczowa, gdzie pozostał do r. 1624. Wtedy został powołany na proboszcza, dziekana i komisarza biskupiego do Cieszyna⁷⁵. W każdym razie nie mógł być w r. 1576 ani proboszczem kościoła parafialnego w Skoczowie, który był pod zarządem pastorów, ani kapelanem tamtejszego kościółka szpitalnego, gdyż wtedy może nawet jeszcze nie miał święceń kapłańskich.

Natomiast zachował się dokładny spis inwentarza skoczowskiego kościoła parafialnego i kościółka szpitalnego z dn. 31 XII 1804 r.⁷⁶, w którym m. in. podano, iż kościółek szpitalny ma już około pięciuset lat i mimo licznych pożarów, które całe miasto strawiły, zachował się cały. Jest w nim jeden ołtarz murowany z obrazem przedstawiającym w prostym ujęciu odnalezienie św. Krzyża. Nad nim znajduje się jeszcze drugie malowidło wyobrażające św. cesarzową Helenę a obok ustawione są figury śś. Piotra i Pawła. Z ksiąg liturgicznych zachował się mszał z r. 1519, drukowany w Bazylei u Błażeja Salamona dla diecezji wrocławskiej. Do kościółka przylegał pokoik, w którym przed wiekami mieszkał komendant. Wśród świadczeń na rzecz tegoż kościółka szpitalnego jest następująca znamienna uwaga, umieszczona w języku niemieckim: „Na Iskrzyczynie jest czynsz 8,42 fl., płatnych rocznie na św. Jerzego proboszczowi w Skoczowie. Zakupił go ks. Jerzy Kistka, dawniejszy altarysta w Skoczowie za 90 węgierskich dukatów, jak to wynika z oryginalnego instrumentu, zatwierdzonego przez księcia Waclawa w Cieszynie w 1561 r. w środę po święcie Szymona i Judy⁷⁷. Sprawdziło się tym samym, iż mimo opanowania Skoczowa przez nowowierstwo utrzymali katolicy kościółek szpitalny, przy którym w czasie, kiedy bł. Jan przyszedł na świat, mieszkał altarysta. Noworodka chrzczył prawdopodobnie ks. Jerzy Kistka.

Po śmierci ojca przeniósł się Jan wraz z matką do Przybora na Morawach w granicach biskupstwa ołomunieckiego. Tutaj były podobne stosunki wyznaniowe, jak w Cieszyńskim. Książę Kazimierz cieszyński aż do swojej śmierci w r. 1528 miał w zastawie księstwo opawskie a w sąsiedztwie było księstwo karniowskie, skąd od 1523 r. za rządów margrabiego Jerzego brandenburskiego oddziaływało nowowierstwo również

⁷³ J. w., 164.

⁷⁴ *Historisch-Topographische Beschreibung des Breslauer k. k. Diözesantheils...*, Cieszyn 1828, 65. Autorem cytowanego wykazu był J.-C. Schipp, podpisany pod wstępnym słowem.

⁷⁵ St. Szczotka, *Stosunki Żywiecczyzny ze Śląskiem od XVI w. do upadku Rzeczypospolitej*, Katowice 1938, 56 nn.

⁷⁶ A. K., *Skoczów, Obsadzenie*, t. I, 69 nn.

⁷⁷ J. w.

na ziemi opawskiej. W 1531 r. powstała czeska parafia przy kościele p. w. św. Jerzego w Opawie, a przejął ją bakałarz Melchior Prus, dawniejszy sekretarz i najbliższy doradca księcia Kazimierza w ostatnich latach będący w służbie u Jana Pernsteina. Dn. 14 VIII 1540 r. komendant niemieckiego zakonu i proboszcz kościoła parafialnego p. w. Najśw. Maryi Panny, ks. Jerzy Fink, odstąpił patronat miastu. Tym sposobem umożliwił radzie miejskiej powoływanie i ustalanie pastorów według własnego upodobania. Zastrzeżony w umowie warunek wyboru godnego kapłana w porozumieniu z biskupem pozostał oczywiście pustym fraze-sem. Dopiero nowy biskup w osobie ks. Wilhelma Prusinowskiego (od 1565) chciał unormować sprawy, ale napotkał na sprzeciwy. Innowiercy odwoływali się do cesarza, apelowali i wykorzystali wszystkie środki prawnicze, aby tylko nie dopuścić do ostatecznego rozstrzygnięcia, które musiałyby wypaść na ich niekorzyść. Podobną metodę zastosowali za czasów biskupa Stanisława Pawłowskiego (od 1579) i jego następcy kardynała Franciszka Dietrichsteina (od 1599). Ten jednak nakłonił cesarza Rudolfa do wydania nakazu, aby w Opawie zamknięto wszystkie trzy kościoły opanowane przez ewangelików a kiedy je raz po raz gwałtem otwierano, wyjęto miasto spod prawa. Gdy cesarz dn. 1 I 1607 r. uzgodnił z Turkami 20-letnie zawieszenie broni, skierowano oddział wojska do Opawy, aby od tamtejszych mieszkańców odebrali swój zaległy żołd. Po 43-dniowym oblężeniu miasto poddało się. Na kilku prowodyrów wydano wyrok śmierci, ale najdotkliwszą karą dla mieszczaństwa były wysokie świadczenia w naturze i pieniądzu na utrzymanie przez osiem miesięcy zakwaterowanego wojska⁷⁸. Niemałą trudność sprawiało wyszukanie odpowiedniego kapłana, któryby w tych warunkach podjął się duszpasterzowania wśród zbuntowanych, wynędniających i nieszczęśliwych parafian. Wybór kardynała Dietrichsteina padł na ks. Mikołaja Sarkandra, starszego brata Jana⁷⁹.

Tymczasem Jan po spędzeniu pierwszych lat dziecięcych w Przyborze, gdzie w katolickiej szkole parafialnej były minimalne wpływy innowiercze, dostał się w r. 1593 w wyniku starań swojej matki do szkoły jezuickiej w Ołomuńcu. W wykazie studentów z dn. 8 VI 1597 r. zachował się zapis: *Ioannes Sarcander Priboriensis Moravus*⁸⁰, oznaczający, iż wtedy rozpoczął właściwe studia akademickie w tamtejszej wszechnicy⁸¹. Po dalszych trzech latach przeniósł się on do Pragi i zamieszkał najpierw w konwiktzie biskupim a następnie jezuickim. W dn. 14 V 1603 r. uzyskał tytuł magistra sztuk wolnych czyli filozofii. W latach 1604—1608 uzu-

⁷⁸ Przy naszkicowaniu okresu reformacyjnego korzystałem z rozprawy: G. Biermann, *Geschichte der Herzogthümer Troppau und Jägerndorf*, Cieszyn 1874, 270 nn. oraz J. Zukał, *Die Einführung der Reformation in Troppau*, *Zeitschrift für Geschichte und Kulturgeschichte Österreichisch-Schlesiens* 2 (1906/7) 163 nn.

⁷⁹ O trudnościach w uzyskaniu kandydata na ryzykowne stanowisko proboszcza w Opawie świadczy następujący wyjątek z pisma kardynała Dietrichsteina do cesarza: „Wann ich dann mit zimlicher Sorg und nicht ohne diffikultet mehr gemeldeten Nicolaum Sarcandrum als eine Person, die zu dieser neuen Pflanzung und Restituirung der uralten Religion gutermassen mit exemplarischem Leben und Wandel, als Lehr und Unterwerfung qualifizirt ist, gegen Versprechen eines Canonicats in Olmütz, wenn er zu Troppau drei Jahre ausharrt, vermöget habe”. Patrz G. Biermann, dz. cyt., 307, przyp. 3.

⁸⁰ J. Matzke, *Der selige Johannes Sarkander*, Königstein 1960, 15.

⁸¹ T. Czaputa, dz. cyt., 22.

pełnił swoje studia teologiczne w akademii jezuickiej w Gracu. Nosił się więc widocznie z zamiarem pozostania w Towarzystwie Jezusowym i uzyskania doktoratu, ale brak duchowieństwa świeckiego i potrzeby własnej diecezji skłoniły go do przyjęcia sakramentu kapłaństwa w dn. 22 III 1609 r. w Brnie. Niebawem został skierowany jako duszpasterz do Jaktara pod Opawą, gdzie został sąsiadem swego brata Mikołaja. Po krótkim pobycie w Opawie przeniesiono go w charakterze wikarego do morawskiego Nowego Miasta, czyli Unczowa, gdzie go w drugie święto Bożego Narodzenia aresztowano pod zarzutem dopomożenia bratu Mikołajowi przy ucieczce z więzienia. Mikołaj jak było do przewidzenia, wywołał zabiegami o odzyskanie wszelkich świadczeń miasta na rzecz kościoła i plebana stanowczy opór miasta i protest stanów ewangelickich. Toteż czyhając na sposobność zawieszenia jego działalności schwytali korespondencję z arcyksięciem Leopoldem, biskupem Pasawy i Strasburga, w której rzekomo rozważano sposoby rozbicia unii Węgier, Moraw i Austrii, upokorzenia króla Macieja, wzmocnienia autorytetu cesarza Rudolfa, wyprawy zbrojnej księcia cieszyńskiego Adama Waclawa przeciwko luteranom oraz przyznania korony cesarskiej arcyksięciu Leopoldowi⁸². Były to zarzuty niewiarygodne, ale wymagające sądowego zbadania. Jako kapłan Mikołaj podlegał sądowi duchownemu. Z polecenia kardynała Dietrichsteina i na żądanie stanów morawskich został uwięziony, ale zdołał uciec. Schronienie znalazł u arcyksięcia Rudolfa, wrócił po bitwie pod Białą Górą, został kanonikiem ołomunieckim i zmarł w 1622 r. Natomiast jego braci ks. Jana, Pawła i Waclawa, uwięzionych po ucieczce ks. Mikołaja, zwolniono dopiero po roku za poręczeniem poważnych obywateli.

Po odzyskaniu wolności ks. Jan zmienił kilkakrotnie parafię. Był proboszczem w Charwatach, Zdounku, Boskowicach, a od kwietnia 1616 r. w Holeszowie. Dobra holeszowskie zakupił w r. 1604 Władysław Popiel Lobkowicz. W 1614 r. przywrócił kościół parafialny katolikom, a dotychczasowy zakład Braci Czeskich zamienił na osadę jezuicką. Dziedzicem kilku okolicznych wiosek należących do parafii holeszowskiej był ewangelik Waclaw Bitowski, który dopiero na pisemny rozkaz hetmana krajowego Lobkowicza przekazał proboszczowi należną dziesięcinę, ale jednocześnie stał się zaciętym wrogiem proboszcza i hetmana. W 1619 r. doszło jednak do przewrotu. W Brnie usunięto hetmana Lobkowicza, jezuitów wypędzono, a ewangelicy opanowali znowu całą okolicę. Zagrożony ks. Jan Sarkander na prośbę niektórych parafian wolał się na razie wycofać i udał się jako pielgrzym do Częstochowy. Przez jakiś czas towarzyszył mu jeden ze służby dominialnej Lobkowicza, który zdążył do Krakowa. Jeszcze przed stu laty było przy drodze państwowej z Gliwic do Tarnowskich Gór, ale już na terenie powojennej diecezji opolskiej, sławne źródło w głębi lasu opodal Górników, należących dawniej do parafii we Wieszowej a obecnie do Stolarzowic. Źródło według legendy miało wytrysnąć, gdy ks. Jan strudzony i spragniony tutaj odpoczął w drodze do Częstochowy. Nazwane w związku z jednym z uzdrowień Hendrychówką było licznie odwiedzane przez cierpiących na oczy. Przy nim jeszcze w drugiej połowie XIX w. przebywał pustelnik, który pilno-

⁸² Patrz G. Biermann, dz. cyt., 309 n., gdzie również podane są źródła.

wał źródelka i obsługiwał pątników, za co od właściciela lasów otrzymywał grosza na życie⁸³. U ojców Paulinów w Częstochowie przebywał ks. Jan przez cały miesiąc. W drodze powrotnej zatrzymał się w Rybniku, a po odebraniu wieści o beznadziejnej sytuacji religijnej w Holeszowie i bezskutecznym poszukiwaniu posady duszpasterskiej w Krakowie wysłał z Rybnika do Lobkowicza jako patrona prośbę o zwolnienie go z obowiązków proboszczowskich w Holeszowie⁸⁴. Na skutek odmowy kolatora wrócił ks. Jan z końcem listopada do Holeszowa.

Dnia 3 II 1620 r. wyruszyli Lisowczycy na pomoc cesarzowi Ferdynandowi. W drodze spowodowali szczególnie w Cieszyńskim i na Morawach duże spustoszenia. Dnia 6 II zbliżali się do Holeszowa, ale procesja, w której kroczył ks. Jan z Najśw. Sakramentem, skłoniła jeźdźców do minięcia Holeszowa. Z tego ukuto skargę przeciwko ks. Janowi, iż w Polsce z upoważnienia Lobkowicza werbował wojska, które w porozumieniu z nim oszczędziły Holeszów. Po jego schwytaniu i sprowadzeniu do Ołomuńca już w pierwszym dniu przesłuchania, dn. 13 II 1620 r., zastosowano tortury. Następne dochodzenia i katusze miały miejsce w dniach 17 i 18 II. Po długich i strasznych cierpieniach spowodowały one jego zgon w dn. 17 marca. Na skutek zarządzenia rady miejskiej odbyć się mógł tylko cichy pogrzeb w dn. 24 III w kaplicy św. Wawrzyńca w kościele parafialnym. Obecny przy zadawanych ks. Janowi katuszach sędzia miejski Jan Scintilla doniósł o tym wszystkim w pisemnych sprawozdaniach ks. kardynałowi Dietrichsteinowi⁸⁵. Z ich treści wynikało, że owej komisji dyscyplinarnej chodziło jedynie o unicestwienie aktywnego działacza katolickiego. Dlatego stawiali mu najpierw fikcyjne zarzuty polityczne, jak np. werbowanie i sprowadzenie Lisowczyków, następnie insynuowali rzekome nadużycia w jego działalności duszpasterskiej, a w końcu domagali się zdrady tajemnicy spowiedzi św. Wtedy po stanowczej odmowie zadali ks. Janowi najcięższe męki, które powodowały jego powolne konanie.

Pierwszym miejscem kultu ks. Jana Sarkandra była oczywiście piwnica w Ołomuńcu, w której go katowano. Mimo tragicznych dziejów wojny 30-letniej zamieniono ją już w r. 1630 na pamiątkową i cenioną komorę, nad którą w 1704 r. stanęła wspaniała kaplica, a jego rzeźba znalazła się w 1750 r. na tzw. kolumnie św. Trójcy. Podobnie w wielu innych miastach i wsiach, w granicach diecezji ołomunieckiej i nawet poza jej obrębem jeszcze w początkach XVIII w. uczczono jego pamięć figurami i obrazami z dodanymi atrybutami koła, palmy męczeńskiej i kluczy, najczęściej w towarzystwie św. Jana Nepomucena, którego cześć właśnie wtedy w szczególny sposób się rozwijała. Sława męczeńska ks. Jana dotarła wnet do Hiszpanii i Polski. Już dn. 14 X 1628 r. ks. Fabian Birkowski drukiem ogłosił m. in. kazanie o bł. Janie Sarkandrze, męczenniku morawskim, przy czym korzystał z zapisów sędziego Scin-

⁸³ Schlesisches Kirchenblatt 28 (1862), nr 9, 100.

⁸⁴ Dokument w archiwum arcybiskupim w Ołomuńcu, a tekst w tłumaczeniu polskim u ks. T. Czapyty, dz. cyt., 84 n.

⁸⁵ J. Chrzęszcz, *Johann Scintilla*, Stadtrichter von Olmütz. Oberschlesische Heimat, t. VIII, z. 3, Opole 1851, 5 nn. O bł. Janie Sarkandrze pisał również J. Heyne, *Dokumentirte Geschichte des Bisthums u Hochstifts Breslau*, t. III, Wrocław 1868, 175 nn.

tilly. Pierwszy powód do torturowania ks. Jana widział kaznodzieja w tym, iż „był rodem Ślązak a zatem Polakom przytomny, rozumiało o nim kacerstwo bezecne, jakoby on Kozakom przewodnią był z korony do Morawy i do cesarza jego mościa Ferdynanda Wtórego i przeto jako rokaszom nieprzyjazny do więzienia zaraz był dany”⁸⁶. Kronikarz A. Knoblich, opowiadając o stosunkach społecznych we Wleniu i okolicy nad Bobrem na przełomie XVII i XVIII w., wspomina, że w warsztatach rzemieślniczych śpiewano wtedy nie tylko wesołe a czasem prostackie piosenki, ale również poważne pieśni ludowe. Wśród nich była wtedy bardzo rozpowszechniona pieśń o strasznej śmierci męczeńskiej ks. Jana Sarkandra. Wśród mieszkańców Wlenia zachowały się nawet stare plakietki pamiątkowe na cześć bł. Jana Sarkandra. Przymuszczałnie było to zasługą ks. Gotfryda Ferdynanda Wolffa, który pochodził spod Opawy, a w r. 1675 objął parafię i dekanat wleński⁸⁷. Tak samo skądinąd nieznany Jerzy Protivinus Ziółkowski z Ziółkowic, pan na Wizomiczicach, Dieticach i Hostycach, w wydanej w r. 1714 książeczce wychwalał Skoczów za to, iż w takiej skromnej mieścinie urodził się człowiek sławiony przez cały świat⁸⁸.

W kolegiacie św. Krzyża we Wrocławiu jest stary obraz, przedstawiający męczeństwo bł. Jana Sarkandra. Innego rodzaju obraz umieszczono w bocznej kaplicy zabytkowego kościoła w Boronowie z napisem: *Sancti Dei Joannes Baptista Epostole (!) et Ewangelista Nepomocene et Sarcander supvenite (!) nobis nanc (!) et in hora mortis nastrae*. Jest to jeden z wielu obrazów grupowych, na których przedstawiono bł. Sarkandra w otoczeniu innych sławnych Janów. Słuszna sława bł. Jana została potwierdzona licznymi cudami, których ks. Czaputa w swoim dziele o bł. Janie jedynie w pierwszej połowie XVIII w. na ziemi morawskiej wylicza pięćdziesiąt.⁸⁹ Toteż po wojnie 30-letniej z inicjatywy ówczesnego biskupa i kardynała ołomunieckiego, Wolfganga de Schrottenbacha, rozpoczęto w 1715 r. pierwsze formalności procesu beatyfikacyjnego. Po kilkakrotnych przerwach wystawił papież Pius IX w dn. 11 IX 1859 r. brewe beatyfikacyjne, a w dn. 6 V następnego roku odbyła się uroczysta

⁸⁶ Ks. Fabian Birkowski, O.P., (1566—1636), kaznodzieja i wydawca, urodzony we Lwowie, uczeń akademii krakowskiej, następnie wykładał tamże literaturę rzymską i grecką, później uzupełnił studia w Rzymie i zdobył doktorat teologii. Wezwany na stanowisko kaznodziei na dworze królewskim brał udział w radzie duchownej dla ułożenia pokoju z dysydentami, uczestniczył w wyprawach wojennych w 1617/8 i 1621 jako kaznodzieja obozowy, a w 1634 r. wrócił do Krakowa. Zmarł w pierwszych dniach grudnia 1636 r. Ogłosił drukiem m. in.: *Głos krwie b. Jozaphata Kunczewica... także b. Jana Sarkandra*, Kraków 1629 w drukarni A. Piórkowczyka. Patrz: *Bibliografia literatury polskiej — Nowy Korbut — Piśmiennictwo staropolskie*. Oprac. zespół p. kier. R. Pollaka, t. II, Warszawa 1964, 44.

⁸⁷ W tym i następnym przypisie przytaczam pozycje nieznane w bibliografii hagiograficznej. A. Knoblich, *Chronik von Lähn und Burg Lähnhaus am Bober*, Wrocław 1863, 151 n. Tenże w: *Lebensgeschichte der hl. Hedwig*, Herzogin u. Landespatronin von Schlesien 1174—1243, Wrocław 1864² wymienia w dodatku na ss. 213 nn. również bł. Jana Sarkandra i stwierdza, iż we wrocławskiej bibliotece uniwersyteckiej oprócz skryptu A. Schwarza: *Rubinus Moraviae*, 1687, znajdowało się jeszcze pięć innych opisów biograficznych z miedziorytami, świadczących o dalekim zasięgu czci bł. Jana Sarkandra jeszcze przed jego beatyfikacją.

⁸⁸ E. Hanslik, *Über die Entstehung und Entwicklung von Bielitz-Biala*. W: R. E. Wagner, *Das Buch der Bielitz-Bialaer Chronica*, Poznań (1938), 1 n.

⁸⁹ T. Czaputa, dz. cyt., 90 nn.

beatyfikacja w Rzymie. W dniach od 23 do 25 września odbyły się odpowiednie obchody w Ołomuńcu. W następnym roku przeprowadzono w najpiękniejszej świątyni w Genui, w Kościele św. Andrzeja i Ambrogiego, osobne trydium na cześć bł. Jana⁹⁰. W przeznaczonym dla duchowieństwa „Schlesisches Kirchenblatt” ukazały się nawet kilka lat przed dekretem beatyfikacyjnym zapowiedzi i szkice biograficzne o bł. Janie Sarkandrze⁹¹. Ponadto wyszła broszurka przeznaczona dla pruskiej części diecezji wrocławskiej, zawierająca trzydniowe nabożeństwo do bł. Jana Sarkandra.⁹²

W życiu bł. Jana ważne miejsce zajmuje też Skoczów, miasteczko, w którym się urodził. Z powodu zamieszek religijnych, szczególnie burzliwych w cieszyńskich miasteczkach, w dodatku niepokoionych przez wojnę 30-letnią, wieść o losach ks. Sarkandra stosunkowo późno dotarła do wiadomości ogółu mieszkańców.

Najstarsze protokoły wizytacyjne, jako najlepsze źródła informacyjne, ani razu nie wspominają ks. Jana Sarkandra, natomiast donoszą o sprawach pośrednio z nim związanych. W 1652 r. Wizytator zaprotekował: „Kościół jest murowany i konsekrowany... Szpital zrujnowany żywi sześć osób. Przy nim jest drewniana kaplica św. Krzyża... Ludność tegoż miasta jest tylko akatolicka”. Protokół wizytacyjny z r. 1679 w ogóle nie wspomina o kaplicy szpitalnej. W r. 1688 dowiadujemy się od wizytatora, iż „kościół parafialny był w posiadaniu heretyków... Kościół koło szpitala jest cały drewniany p.w. św. Krzyża, poza miastem, a w jego pobliżu jest szpital pod zarządem magistratu... Kapelanem jest ks. Adam Wojkowski, rodem z Frydka, wyświęcony w Krakowie w roku 1685...” Znamy też sprawozdanie z lipca 1719 r.: „Kościół cały z muru, sukcesywnie na nowo i pięknie wystawiony, bez wieży. Plebanii nie ma, bo spłonęła przed sześciu laty... Proboszcz nie ma wikarego względnie kapelana, który z powołu licznych i oddalonych wiosek byłby potrzebny. Ale brakuje dla niego mieszkania. Katolików jest 1300, akatolików 2000. Kościół szpitalny jest murowany p.w. św. Krzyża... w którym w każdy piątek odprawia proboszcz mszę św. fundacyjną...”⁹³.

Nie wiadano wtedy jeszcze o tym, iż około r. 1599, czyli 23 lata przed utworzeniem ołomunieckiego seminarium duchownego, ks. Mikołaj Sarkander (wyżej już wspomniany), starszy brat ks. Jana, złożył na ręce rektora kolegium jezuickiego w Ołomuńcu, ks. Piotra Torentiusa, 500 fl. Odsetki z tej sumy miały być zapomogą dla biednego studenta spokrewnionego z jego rodziną. W 1621 r. ks. Mikołaj powiększył fundusz o dalsze 400 fl., a potwierdzający fundację dokument złożył do rąk brata Pawła w Przyborowie. Obdarzony zapomogą krewniak miał obowiązek codziennego odmawiania trzech Ojcze Nasz i Zdrowaś Maryjo oraz psalmu *De profundis*. Tymczasem odsetek nie wypłacono i przez to kwota wzrosła do 2000 fl. Gdy rodzina Sarkandrów wymarła, zapomogę w wysokości 80 fl. rocznie na podstawie wyroku z dn. 20 I 1767 r. otrzymywać mieli biedni studenci ze Skoczowa⁹⁴.

Jednym z największych dobrodziejów Skoczowa był ks. Józef Nepomucen Walder, rodowity skoczowianin, który od r. 1765 był tamtejszym

⁹⁰ Schlesisches Kirchenblatt 28 (1862), nr 1,6.

⁹¹ J. w., 10 (1852), nr 28 i 30.

⁹² Trzydniowe nabożeństwo do błogosławionego Jana Sarkandra, plebana i męczennika, Wrocław 1862, ss. 15.

⁹³ J. Jungnitz, *Visitationsberichte*, 26, 258—260, 584—586 oraz Archiwum Arcybiskupie we Wrocławiu, II b 157, 85 nn.

⁹⁴ A. K., Skoczów, Fundacje, t. I, 39—46.

proboszczem. Założył on sklepienie kościoła i po konsekracji świątyni w dn. 23 VIII 1767 r. dostarczył jeszcze ambonę, organy, konfesjonały, drogę krzyżową, ołtarze oraz piękny kielich mszalny ze srebra, złożony i wykładany inkrustacją emaliową, przedstawiającą sceny z życia bł. Jana Sarkandra. Niestety włamano się do kościoła w r. 1923 i skradziono monstrancję, ostensorium i trzy kielichy mszalne, a wśród nich również tzw. sarkandrowski kielich⁹⁵. W 1775 r. Wacław Donay wyrzeźbił w kamieniu figury św. Piotra Alkantarego oraz bł. Jana Sarkandra. Na rynku założono wtedy tzw. czyszczarnię, do której sprowadzano wodę drewnianymi rurami z Cesarskiej Kępy a obok postawiono wspomnianą figurę bł. Jana Sarkandra⁹⁶. Tak samo ks. proboszcz Bonczek z Wędryni polecił wykonać oprócz obrazu Najśw. Maryi Panny kamienne figury św. Jana Nepomucena i bł. Jana Sarkandra i postawił je na rynku skoczowskim. Nie zabezpieczył jednak fundacją odpowiedniej konserwacji tychże figur. Dlatego obrócono na ten cel 150 fl. z innej fundacji z r. 1770. Kiedy pożar zniekształcił figury, prosił proboszcz władzę duchowną o zużycie odsetek ze wspomnianej fundacji na restaurację rzeźb⁹⁷. W r. 1803 ks. Walenty Schneider, proboszcz i dziekan skoczowski zgłosił cieszyńskiemu wikariatowi generalnemu do zatwierdzenia fundację Jana Antoniego Heczka, który już w dn. 8 X 1796 r. w testamencie przeznaczył pewną kwotę na odprawienie mszy św. na cześć ks. Jana Sarkandra w rocznicę zgonu czyli według ówczesnego mylnego mniemania w dn. 17 XI⁹⁸.

Szerzej rozpowszechnił się kult bł. Jana Sarkandra dopiero po jego beatyfikacji. Na trzydniowych uroczystościach w Ołomuńcu w dniach od 23 do 25 IX 1860 r. reprezentował Skoczów ks. proboszcz Józef Michałek. Natomiast w samym Skoczowie uczczono bł. Jana w dn. 14 X tegoż roku przy udziale trzydziestu kapłanów i około 12 000 gromady ludu z całego Śląska Cieszyńskiego. Po wstępnym nabożeństwie w godzinach wieczornych dnia poprzedniego przeniesiono o godzinie 10 dnia następnego relikwie ks. Jana z kościółka szpitalnego do parafialnego. Nastąpiła msza św. z kazaniem wewnątrz i na zewnątrz świątyni, aby również pozostałym poza przepełnionym kościołem umożliwić wysłuchanie słowa Bożego⁹⁹. W tym samym roku wydał ks. Jan Żmijka, wikary w Frysztacie a następnie proboszcz w Lutynii *Żywot i męczeństwo bł. Jana Sarkandra ze Skoczowa*¹⁰⁰. W pierwszej połowie XIX w. stała „na Górcie” pod Skoczowem skromna kapliczka, poświęcona ks. Janowi. W 1872 r. poddano ją gruntownej renowacji, po której zwrócono się do ówczesnego biskupa wrocławskiego, ks. Henryka Förstera (1853—1881), o zezwolenie na odprawianie trzy razy w roku mszy św. w tejże kaplicy. Biskup się zgodził i odtąd odbywały się w pewne dni nabożeństwa, połączone z hołdem dla błogosławionego męczennika¹⁰¹. Pamiętano też o nim, kiedy w sierpniu 1873 r. ks. poseł Ignacy Świeży wzorując się na

⁹⁵ A. K., Skoczów, Obsadzenie, t. I, 69 nn.

⁹⁶ Pamiętnik Skoczowski, 46.

⁹⁷ A. K., Skoczów, Fundacje, t. I, 21.

⁹⁸ J. w., 26.

⁹⁹ T. Czaputa, dz. cyt., 116.

¹⁰⁰ W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1965, 143.

¹⁰¹ A. K., Skoczów, Obsadzenie, t. II, 173.

czeskim *Dědictvi svatého Jana Nepomuckého* założył „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra”, które z czasem stało się świetnie prosperującym wydawnictwem polskich ksiązek o różnej oświatowej treści¹⁰². Tam właśnie ogłosił ks. Paweł Alojzy Matuszyński, proboszcz w Łakach koło Cieszyna, owo opracowane *Żywot bł. Jana Sarkandra*¹⁰³. Dalszym poważnym dowodem wysiłków społeczeństwa skoczowskiego o utrwalenie czci bł. Jana wśród obywateli miasta i okolicy były starania o nabycie domu, w którym według legendy urodził się bł. Jan. W r. 1890 r. był właścicielem tegoż domu Adolf Zaczek, siostrzeniec ks. biskupa-sufragana Franciszka Śniegonia. Żądając zań 9000 fl. odgrażał się, iż w przeciwnym razie sprzeda nieruchomość żydowi, który tam urządzi karczmę. Przynaglany cieszyński Wikariat Generalny wpłacił mu 2900 fl., aby zabezpieczyć dom przed dalszą sprzedażą i zwrócił się do ks. kardynała Jerzego Koppa (1887—1914) o zapomogę, której udzielił on w wysokości 1000 fl. Osobna kolekta przeprowadzona na ten cel przyniosła 1682 fl. Wtedy zainteresował się tą sprawą ówczesny kanclerz cieszyńskiego Wikariatu Generalnego, ks. Jan Sikora, i zorganizował komitet pod przewodnictwem ks. biskupa Śniegonia. Po dalszych mozolnych zabiegach biskup wrocławski zatwierdził statut „*Societatis pro emenda et reconstruenda domo natali b. Joannis Sarcander Skoczovii*”, a zarazem zezwolił na zawarcie kontraktu kupna z dotychczasowym właścicielem¹⁰⁴. W piwnicy domu zbudował znany swego czasu organizator życia religijnego Franciszek Duś kaplicę-grotę¹⁰⁵, która obecnie poddana została gruntownemu odnowieniu.

Po śmierci ks. proboszcza Franciszka Siemka objął parafię skoczowską 7 II 1900 r. ks. Jan Mocko. Przy tej okazji spisano inwentarz wszelkich ruchomości i nieruchomości parafialnych, który zawiera wykaz znajdujących się w kościele parafialnym figur znanych i nieznanymi świętych.

Oto wyjątki w tłumaczeniu z języka niemieckiego¹⁰⁶: „Przy głównym wejściu do kościoła parafialnego znajdują się dwie stare i stylowe figury. Przy lewej tekst jest nieczytelny, ale przedstawia prawdopodobnie św. Jana Nepomucena, a po drugiej stronie św. Piotra z Alkantary z wyraźnym napisem: „*Per beati Petri Alcantari preces exaudiamus*”. Przy drugim prawym wejściu jest statua św. Jana Nepomucena. Wieżę wybudowano w 1862 r. W niej sto stopni prowadzi do trzech wielkich dzwonów, z których największy p.w. św. św. Piotra i Pawła waży 22 ct. i odlany został w r. 1760 u Franciszka Stankego w Opawie. Środkowy dzwón jest p.w. bł. Jana Sarkandra a trzeci p.w. św. Józefa. Kościół jest trójnawowy i kryty gontami mocno uszkodzonymi. W prezbiterium pochodzi główny ołtarz z 1891 r. Na nim znajdują się figury św. Piotra i Pawła, a w środku obraz tychże apostołów przed męczeństwem. Ten i inne obrazy zostały przemalowane w 1891 r. i pokryte grubo jaskrawymi kolorami. Za ołtarzem stoi bardzo czczona przez lud figura bł. Jana Sarkandra. Wśród ośmiu bocznych ołtarzy godny uwagi jest ołtarz poświęcony bł. Janowi Sarkandrowi, odnowiony w r. 1891, ale często pomijany z powodu dwóch bardziej uwydatniających się obrazów Matki Boskiej i św. Józefa. Na tym samym ołtarzu stoją jeszcze stare rzeźby św. Jana Chrzciciela i innego nieznanego świętego. Pierwotny obraz ołtarzowy Matki Boskiej jest często odwiedzany i przystrojony w złote wstęgi i srebrne promienie, ale jest już bardzo kruchy z powodu swego wieku. Po przeciwnej stronie jest ołtarz św. Antoniego z obrazami św. Weroniki i św. Franciszka z Asy-

¹⁰² J. Galicz, *Ks. Ignacy Świeży, jego życie i działalność*, Cieszyn 1933, 99 nn.; Ks. R. Tomanek, *Dorobek półwiekowej działalności oświatowej*, Cieszyn 1924, Ks. F. Trombala, *Na 60-lecie „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra”*, Cieszyn 1934.

¹⁰³ W. Ogrodziński, dz. cyt., 365.

¹⁰⁴ A. K., Skoczów, *Ogólne*, t. I, 3 nn.

¹⁰⁵ A. K., Skoczów, *Obsadzenie*, t. IV, 26 nn.

¹⁰⁶ A. K., Skoczów, *Obsadzenie*, t. IV, 61 nn.

zu oraz dwoma innymi obrazami bliżej nieznanymi świętych. Piękną ozdobą głównej nawy jest duża ambona, pokryta po stronie zewnętrznej alegorycznymi figurami z terakoty. Daszek nad amboną przedstawia oddanie kluczy św. Piotrowi, a cztery aniołki trzymają wstęgę ze słowami: „Jeden, święty, katolicki, apostołski”. Na ścianie pomiędzy amboną i daszkiem uchwycono w płaskorzeźbie nawrócenie św. Pawła. W lewej nawie bocznej jest ołtarz Najśw. Serca Maryi i figury św. Alojzego i innego nieznanego świętego. Tam też znajduje się drogocenna chrzcielnica z wyobrażeniem chrztu Pana Jezusa oraz ołtarz św. Jana Nepomucena z figurami św. Mikołaja i innego nieznanego świętego oraz ołtarz św. Wincentego z postaciami św. Walentego i drugiego nieznanego świętego. W nawie bocznej po prawej stronie są ołtarze Najśw. Serca Pana Jezusa z rzeźbami św. Małgorzaty i innego świętego, ołtarz św. Floriana ze śś. Szczepanem i Wawrzyńcem oraz ołtarz św. Barbary ze śś. Apolonią i Katarzyną. Na chórze są organy zbudowane w r. 1892 przez Riegera z Karniowa za 4000 fl. W zakrystii jest m. in. kielich bł. Jana Sarkandra, jego relikwiarz i obraz ks. Michałka. Kościół szpitalny p. w. Znalezienia św. Krzyża jest mały i murowany, o jego pochodzeniu nic nie wiadomo. We wieżyczce jest dzwonek. W bocznym przedsionku jest stara chrzcielnica, w której rzekomo ochrzczono bł. Jana. Nad chrzcielnicą są obrazy Pana Jezusa na krzyżu i Matki Boskiej Frydeckiej. W prezbiterium jest nowy w r. 1899 sprowadzony ołtarz z rzeźbami Chrystusa, św. Heleny, bł. Jana Sarkandra i św. Antoniego. W szafce za szkłem znajduje się Dzieciątko Praskie. W głównej nawie jest ołtarz Maryjny z figurami Najśw. Maryi Panny z Lourdes, śś. Józefa i Karola Boromeusza, a na ścianie liczne obrazy”.

Nowy proboszcz, ks. Jan Mocko, rodem z Rudzicy, dostał się do Skoczowa po 8^{1/2} roku służby kapłańskiej przeważnie w Cieszynie. On dopiero rozszerzył kult bł. Jana Sarkandra. Podjął przede wszystkim na nowo już kiedyś przez ks. kanonika Michałka wprowadzone, ale później zaniechane procesje „Na Górkę”. W 1903 r. w uroczystość bł. Jana, która w tym roku przypadła na św. Trójcę, po raz pierwszy znowu wyruszył olbrzymi pochód, uformowany przez wiernych z powiatu cieszyńskiego, bielskiego i żywieckiego. Na przedzie kroczył, za zezwoleniem biskupa, ks. Mocko z Najśw. Sakramentem, aby na ołtarzu przed kaplicą odprawić nabożeństwo¹⁰⁷. Inicjatorami uroczystości byli właściwie księża Jezuiti, którzy najpierw przeprowadzili dziesięćdniowe misje ludowe i na zakończenie starań o odnowę życia religijnego zaproponowali procesję. Wszystko odbyło się bez przeszkód. Ponieważ jednak droga „Na Górkę” prowadziła obok zboru ewangelickiego, a towarzysząca orkiestra przeszkadzała tamże zebranim innowiercom, skierowali oni skargę do biskupa. W odpowiedzi powołał się ks. Mocko na udzielone im jeszcze przez ks. biskupa Roberta Herzoga (1882—1886) zezwolenie na procesję w ostatnią niedzielę maja. Tego terminu się trzymali i szli publiczną drogą, z której wszyscy korzystają¹⁰⁸. Aby się jednak na przyszłość zabezpieczyć przed ponawianiem skarg, zwrócił się ks. Mocko z początkiem maja 1905 r. do ks. biskupa i zapewnił sobie jego zgodę na coroczną procesję oraz zezwolenie na mszę św. zarówno w kapliczce w domu narodzin bł. Jana, jak i „Na Górce”. Prośbę taką musiał jednak co pięć lat powtarzać. Natomiast w udzielaniu subwencji na jakiegokolwiek budowlę był ks. kardynał Kopp bardzo wstrzeźmieliwy. Odmówił np.: ks. Mocce jakiegokolwiek zapomogi na remont i rozbudowę kościoła parafialnego. Również nie poparł go materialnie przy wyposażaniu kaplicy w domu bł. Sarkandra, a przede wszystkim nie przyznał mu żadnego zasiłku na budowę sierocińca im. Jana Sarkandra, choć ks. Mocko tłumaczył, że będzie to pierwszy katolicki przytułek w całym okręgu

¹⁰⁷ A. K., Skoczów, Obsadzenie, t. IV, 132 i 136.

¹⁰⁸ A. K., Skoczów, Ogólne, t. I, 40 nn.

bielsko-skoczowskim, a dotychczas katolickie sieroty z braku takiego zakładu umieszczano w ewangelickich sierocińcach. Poparty jedynie drobnymi składkami parafian i wiernych okolicy wystawił proboszcz obiekt za 60 000 koron dla 60 sierot. Kiedy ponownie błagał kardynała, aby mu dopomógł choć drobną zapomogą do pokrycia zaległości w wysokości 15 000 koron, ten odesłał go do sejmu krajowego¹⁰⁹.

W r. 1920 przypadała trzechsetna rocznica męczeńskiej śmierci bł. Jana Sarkandra. Program z tej okazji przewidywał główną uroczystość w ostatnią niedzielę maja (30 V), poprzedzoną ośmiodniowymi misjami ludowymi od uroczystości Zesłania Ducha Św. do niedzieli Św. Trójcy. Zaplanowany był osobny pociąg z Moraw, o ile do tego czasu spór czesko-polski będzie załatwiony i miasto wolne od wojska. W sam dzień rocznicy śmierci, czyli w dn. 17 III, miały być od rana msze św., a sumę odprawić miał cieszyński wikariusz generalny, ks. Jerzy Kolek. Przedtem miały się odbyć trzydniowe rekolekcje, a w dn. 16 III miała ruszyć po niesporach procesja do iluminowanego domu urodzin bł. Sarkandra i do oświetlonej kolumny bł. Jana na rynku. Wraz z programem przesłał ks. Mocko biskupowi wrocławskiemu prośbę o wszczęcie kroków przygotowawczych do kanonizacji bł. Jana. Kardynał Bertram jednak odpowiedział, iż nie nadszedł jeszcze właściwy czas, by rozpocząć dalsze starania.

Ponieważ w Skoczowie znajdowały się tylko drobne relikwie bł. Jana, ks. Mocko za pośrednictwem cieszyńskiego wikariatu generalnego zwrócił się do ołomunieckiego kardynała Skrzeńskiego z prośbą o większą relikwię. W odpowiedzi zaproponowano mu kawałek zebra, gdyż inne relikwie znajdowały się we wielkim relikwiarzu, którego rozmontowanie sprawiałoby trudności. W dn. 10 III 1920 r. odebrał ks. Mocko wymienioną relikwię, którą w dn. 16 III ks. prałat Kolek zamknął wraz z dokumentem w osobnym relikwiarzu¹¹⁰. Tymczasem mury kaplicy „Na Górcie”, którą ks. Mocko miał zamiar przebudować na kościółek, coraz bardziej zarysowywały się, a wieża się pochylała. Dlatego nastąpiła gruntowna rozbudowa, która z pierwotnej kaplicy prawie nic nie pozostawiła. Przedłużono ją o 2½ m a podwyższono o 3 m. Tym samym długość wyniosła 9 m a wysokość 14 m. Nad wejściem wbudowano ambonę do kazań dla wiernych poza kaplicą. Oprócz fundacji ks. proboszcza Franciszka Muzyczka, przeznaczonej na konserwację kaplicy, zużyto na przebudowę zapomogę biskupa Bertrama, który też rozszerzył zezwolenie na celebrowanie w kaplicy dla potrzeb lokalnych¹¹¹. Przy dorocznych uroczystościach w ostatnią niedzielę maja 1924 r. odbyło się poświęcenie gotowej kaplicy.

Jeszcze przedtem zaproponowano ks. Mocce, aby znany nam już sierociniec imieniem bł. Jana Sarkandra zamienił na szpital. Ks. Mocko się stanowczo sprzeciwił, gdyż nie było daleko do Cieszyna, do szpitali Bonifratrów i sióstr Elżbietanek, a budująca się fabryka w Skoczowie mogła wybudować dla swojej załogi szpital¹¹².

¹⁰⁹ J. w., 60.

¹¹⁰ A. K., Skoczów, Obsadzenie, t. V, 121 nn.

¹¹¹ A. K. Skoczów, Budowy, t. I, 45 i 47.

¹¹² A. K., Skoczów, Ogólne, t. I, 98.

W tych latach również literaci włączyli się w akcję rozślawiania bł. Jana Sarkandra. Ks. Julian Antoni Łukaszkiwicz (J. A. Ł) zamieścił w „Piaście. Kalendarz Górnośląski na rok Pański 1921” artykuł o bł. Janie Sarkandrze w 300-letnią rocznicę jego śmierci. Zofia Kossak-Szczucka ogłosiła w zbiorze „Wielcy i Mali” w Krakowie w 1927 r. jego życiorys, a Gustaw Morcinek napisał o nim szkic w „Gwiazdce Cieszyńskiej” w 1939 r.

W 1932 r. wysunięto nawet projekt umieszczenia w starym ratuszu skoczowskim, na którego frontonie znajdował się obraz bł. Jana albo w przylegającym do niego domu bł. Sarkandra tzw. Sarcandrineum, w którym złożonoby pamiątki, mające jakikolwiek związek z bł. Sarkandrem. Chciano tym samym upowszechnić coraz bardziej jego kult, skoro rozszerzył się on już w całej Polsce i myślano o jego kanonizacji¹¹³.

W katowickich „Wiadomościach Diecezjalnych” ukazał się list pasterski ks. biskupa Stanisława Adamskiego, w którym ogłosił, iż na prośbę episkopatu polskiego papież Pius XI rozciągnął kult bł. Jana Sarkandra oraz bł. Melchiora Grodzieckiego na całą Polskę¹¹⁴.

Ks. prałat Mocko uznał wtedy za swój obowiązek wystawienie kaplicy na cześć bł. Jana Sarkandra, odpowiadającej tej jego godności. Według projektu architekta Wiedermanna stanęła pod nadzorem budowlanego Stritzkiego oryginalna stylowa, artystycznie wykonana budowla sakralna z ołtarzem dostosowanym do powagi Domu Bożego. Ustawiono na nim rzeźbę bł. Jana. Z obszernego chóru wysunięta została na zewnątrz ambona-balkon. Uroczystość z okazji ukończenia budowy rozpoczęła się w niedzielę Trójcy Św. w 1934 r. wyruszeniem z kościoła parafialnego o godzinie 9 procesji teoforycznej pod przewodnictwem ks. infułata Wilhelma Kasperlika. Udział wzięło kilkunastu księży oraz wierni z wszystkich okolicznych parafii i wiosek. Ks. Kasperlik dokonał również poświęcenia kaplicy. Kazanie wygłosił ks. prałat Emanuel Grim. W następnych dniach napływały pielgrzymki wraz z duszpasterzami z dalszych stron. W czwartek, czyli w święto Bożego Ciała, przybył nawet 80-letni ks. prałat Sikora z Cieszyna, aby towarzyszyć procesji z Najśw. Sakramentem aż do czwartej stacji przy nowej kaplicy. W następną niedzielę przyjechał specjalny pociąg z Górnego Śląska i wtedy około 30 000 wiernych zgromadziło się przy kaplicy „Na Górcie”, zwanej też „Na Kaplicówce”.

Miejsce pamiątkowe w piwnicy domu bł. Sarkandra wymagało stałej opieki i konserwacji. Dlatego po gruntownym odświeżeniu całości nastąpiło ponowne poświęcenie kapliczki i celebra pierwszej po dłuższej przerwie mszy św. w dn. 17 III 1937 r. Było to ostatnie poważniejsze wydarzenie religijne przed najazdem hitlerowskim poza normalnymi obchodami uroczystości na cześć bł. Jana Sarkandra. Okupacja uniemożliwiła jakiegokolwiek większe religijne obchody, zgromadzenia lub procesje. Tym bardziej żywiłowo zareagowała ludność katolicka po wyswobodzeniu Śląska. Dla przykładu przytaczamy jubileuszową uroczystość odpustową w dn. 7 VI 1970 r. z okazji 350-tej rocznicy śmierci bł. Jana Sarkandra.

¹¹³ L. Brożek, *Notatki o Skoczowie*. Zaranie Śląskie 8 (1932) 150 nn.

¹¹⁴ *Wiadomości Diecezjalne* 7 (1932), poz. 137.

Oprócz Cieszyniaków napłynęły liczne rzesze z Górnego Śląska oraz z Czechosłowacji, m. in. kapłanów i kleryków z archidiecezji ołomunieckiej pod przewodnictwem ks. kanonika Talandy. W roku jubileuszowym kościół parafialny w Skoczowie wyniesiony został do rangi świątyni jubileuszowej. Główny obchód odbył się w dn. 2 VI 1974 r. pod przewodnictwem ks. biskupa ordynariusza dra Herberta Bednorza. Przez cały rok jubileuszowy przybywały do Skoczowa pielgrzymki z wszystkich parafii Śląska Cieszyńskiego i zapoznawały się tutaj z życiorysem bł. Jana Sarkandra oraz uczestniczyły w specjalnych nabożeństwach ku jego czci. Kult bł. Jana Sarkandra na Śląsku Cieszyńskim rozwija się coraz szerzej.

VI ŚW. MIKOŁAJ W PIERŚĆCU

Aż do połowy XVI w. nie posiadamy żadnych wiadomości o Pierścću, który od początków swego istnienia należeć musiał do parafii skoczowskiej. Dopiero w r. 1545 dotarło do publicznej wiadomości odstąpienie Pierścća przez księcia cieszyńskiego Wacława Adama Andrzejowi Kecherle'mu z Cieszyna.

Andrzej był burmistrzem Cieszyna i otrzymał Pierściec od księcia częściowo drogą zamiany za Ligołkę. Andrzej był jednym z doradców księcia Wacława przy redakcji znanego nam już „Porządku Kościelnego”. Synom Andrzeja nadano szlachectwo. W rękach potomstwa Andrzeja pozostał Pierściec przez blisko sto lat. W tym czasie spotykamy w r. 1588 Kaspra Kecherle'go, a w latach 1596 do 1625 Jana Kecherle'go. Potem rodzina znika zupełnie ze sceny dziejowej. Prawdopodobnie wyginęła w wojnie 30-letniej. Dopiero w 1692 r. dowiadujemy się o nowym właścicielu Pierścća w osobie Krzysztofa Wilhelma Mitmajera z Blogatic. Od r. 1725 tworzył Pierściec wraz z Drogomyślem jeden zespół dworski, którego zarządcą był Jerzy Fryderyk Bludowski. Ale już w r. 1737 był Krystian Kalisz panem Drogomyśla wraz z Pierścem, Ochabami, Zagórzem, Uchylanami i Pruchną. W następnych latach dołączono do majątku jeszcze Rychwałd i Bąków, które w całości Fryderyk Kalisz w r. 1798 sprzedał komorze cieszyńskiej¹¹⁶.

Natomiast najstarsze dzieje religijne Pierścća oprócz możemy jedynie na legendzie i przypuszczeniach. Ze zachowanych protokołów wizytacyjnych z XVII stulecia tylko najstarszy z r. 1652 stwierdza, iż „w Pierścću jest kaplica, w której dziedzic jako akatolik nie przestaje działać”¹¹⁶. Następne wizytacje z lat 1679 i 1688 pominęły Pierściec. Dopiero nie opublikowany dotychczas protokół wizytacyjny z dn. 14 VII 1719 r. nie tylko dostarcza nam bliższych wiadomości o Pierścću, ale po raz pierwszy dowiadujemy się „urzędowo” o krążącej wówczas legendzie o figurze św. Mikołaja. Odnośny rozdział w tłumaczeniu z języka łacińskiego ma następujące brzmienie¹¹⁷: „W obrębie parafii skoczowskiej jest jeszcze czwarty kościół w Pierścću, który jest drewniany, pod wezwaniem św. Mikołaja, ma strop, ale nie ma podłogi. Ołtarz jest na cześć św. Krzyża i św. Mikołaja, którego statwę wieść ludzka uważa za cudowną. Mianowicie kiedyś pewien młynarz wspomnianą figurę św. Mikołaja chciał uchronić przed powodzią i przeniósł ją do własnego domu. W następnym dniu znalazł ją z powrotem na pierwotnym miejscu. Wtedy ponownie ją

¹¹⁶ L. Hośák, dz. cyt. 891 i 881 oraz F. Popiołek, *Dzieje Śląska Austriackiego*, 103, 120 i 137, gdzie jest reprodukcja herbu Kecherle.

¹¹⁷ J. Jungnitz, *Visitationsberichte*, 26.

¹¹⁷ Archiwum Arcybiskupie we Wrocławiu, II b 157, 85 nn.

odniósł do swego domu, a ponieważ ją rankiem napotkał po raz drugi we wspomnianym miejscu, odbił jej zniecierpliwiony młynarz pałą nogi, aby już więcej na swoje miejsce nie wróciła. Dlatego młynarz stał się głuchy i niemy, a odtąd wywodzący się z jego pokolenia rodzą się albo głusi, albo niemi. Ambona jest nędzna, a chór ciasny. Cmentarz ma płot drewniany. Wieżyczka jest w środku kościoła i zaopatrzona jest w jeden dzwonek. Owa świątynia znajdowała się od niepamiętnych czasów w rękach heretyków i żaden proboszcz nie miał do niej dostępu. Na rozkaz najwyższego urzędu został jednak proboszcz przy wielkim zbiegowisku niezadowolonego ludu przez dziedzica wprowadzony i zostały mu wydane klucze. Z woli barona Bludowskiego nie przedkłada się proboszczowi żadnych wykazów z dochodów kościoła. Z tego powodu nie ma żadnych paramentów, a kościół jest zaniedbany i bardzo zrujnowany. Ani kolator, ani parafianie nie czynią nic dla jego konserwacji."

Nieco inaczej przedstawia sprawę sporządzony dn. 1 XII 1804 r. przez lokalistę Jana Szymaszka inwentarz¹¹⁸, który starsze wiadomości czerpał z inwentarza skoczowskiego. Niestety, nie podano, z którego roku pochodziło wykorzystane źródło. Inwentarz współczesny nie zawierał żadnych wzmianek o Pierścucu, który wtedy był już samoistną lokalnością, a zachowane inwentarze wcześniejsze tak samo nie wspominały o pierścieckiej legendzie.

W streszczeniu osnowa legendy jest następująca: Już przed Reformacją była w Pierścucu kaplica i to po stronie młynówki, gdzie w chwili spisywania inwentarza znajdowało się mieszkanie lokalisty. Miejsce to wtedy jeszcze nazywano „starym cmentarzem”. Z chwilą opanowania wioski przez nowowierców zabroniono proboszczowi skoczowskiemu dostępu do kaplicy. Dn. 28 X 1616 r. wybuchł w dworze pożar, który objął również połowę wsi. Wówczas figura św. Mikołaja miała się schronić do zarośli po drugiej stronie młynówki i zapłakać. Przeniesiona do kościołów w Rudnicy, następnie w Grodźcu, zawsze wracała nad młynówkę. Podobnie dalsze próby przeniesienia jej w inne okolice nie dały rezultatów mimo odcięcia figurze nóg i rąk, i nareszcie zdecydowała się luteńska gmina około r. 1618 na wybudowanie w tymże miejscu kaplicy. Później wybudowano tam kościół.

Z legendy tej korzystał znany folklorysta ks. J. Londzin w swej pracy o drewnianych kościołach na Śląsku Cieszyńskim¹¹⁹. „Kronika św. Mikołaja w Pierścucu” starała się rozszerzyć przytoczoną legendę w oparciu o opowiadanie Z. Kossak, która wykorzystwała zapisy Jana Wojnara z Małych Górek z pierwszej połowy XIX w. Podano w nich, że pasterz imieniem Mikołaj, rodem z Brennej, nieco upośledzony, miał zdolności rzeźbiarskie i z pnia lipowego wystrugał według własnej wyobraźni swego patrona, św. Mikołaja. Figura ukryta przed okiem pana w słomie zaczęła świecić, tak że nawet służyła jako drogowskaz na otoczonym bagnami wzniesieniu. Później umieszczono statuę w kapliczce między probostwem i potokiem „Bajerko”. Następnie Jan Wojnar informuje o pożarze we dworze i o wydarzeniach, cytowanych już w poprzednich legendach.

Jaka była prawda historyczna? Już na początku naszych wywodów zauważyliśmy, iż w średniowieczu było bardzo dużo kościołów p.w. św. Mikołaja. Tak samo wśród ludu był św. Mikołaj bardzo lubiany zarówno na wschodzie, jak od IX w. na zachodzie, szczególnie po translokacji jego relikwii z Myry do Bari. Jako patrona wybrały go sobie panny, marynarze, więźniowie, piekarze, dzieci, uczniowie oraz liczne bractwa¹²⁰. Toteż nie powinno nas dziwić, że jeszcze w czasach przedreformacyjnych wyciosał go sobie jakiś domorosły artysta. W ówczesnych ciasnych pomieszczeniach chłopskich nie było oczywiście miejsca dla dużej rzeźby i wybudowano dla niej skromną kapliczkę. Sponiewierana i zniekształ-

¹¹⁸ A. K., Pierściec, Obsadzenie, t. I, 13 nn.

¹¹⁹ J. Londzin, Kościoły drewniane 238 n.

¹²⁰ Dokładniejszy komentarz o czci św. Mikołaja patrz: *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. VII, Freiburg 1935², 582 n.

cona prawdopodobnie przez żołdactwo w czasie wojny, po zniszczeniu lub spaleniu kapliczki bez dachu nad głową przechodziła z rąk do rąk i strzeżona była jako świętość nawet przez ludność akatolicką. W różnych wersjach legendy wymienia się również miejscowości, do których figurę przenoszono, najczęściej Grodziec i Rudzicę, czyli parafie, w których przez cały okres reformacyjny przeważała ludność katolicka i figura nie była narażona na zniewagę. Po odbudowaniu kaplicy znalazł się w niej jakiś kątek dla św. Mikołaja. Mamy przecież więcej takich przykładów, iż mimo walki o czystą naukę luterską i usuwania z kościołów wszelkich „bałwochwalczych” obrazów i figur, niektóre z nich się zachowały, jak to już zauważyliśmy przy obrazie Matki Boskiej małokończyckiej.

Tymczasem wojna się skończyła i zgodnie z układem pokojowym zaczęła działać komisja religijna, która na terenach poddanych bezpośrednio cesarzowi zamykała wszystkie kościoły znajdujące się dotychczas w ręku luteranów. Komisja utworzona w dn. 24 XII 1653 r. dla Cieszyńskiego opieczętowała m. in. w dn. 15 IV 1654 r. kościoły w Zebrzydowicach, Kończycach Małych, Ochabach, Pruchnej i Pierścucu. Stało się to dwa lata po wizytacji, kiedy stwierdzono, iż dziedzic Pierścucca jest nieustępliwym luteraninem. Takim też nadal pozostał. Uważając kaplicę za swoją prywatną własność, bezprawnie zajęta przez komisję, ponownie ją otworzył dla swoich poddanych. W kościołach z powodu oporu kolarów lub braku kapłanów katolickich na razie nie obsadzonych zbierała się ludność wraz z predykantami pod wieżami kościelnymi, które pozostały otwarte ze względu na konieczność dostępu do dzwonów w razie burzy lub innego niebezpieczeństwa. Natomiast nigdzie nie odważono się wtargnąć do wnętrza kościoła przez komisję zamkniętego. Jedynie w dwóch wypadkach, mianowicie w Pogwizdowie i Pierścucu, położonych z dala od kościołów parafialnych, właściciele wsi ponownie udostępnił miejscowe kaplice swej ludności. Ponieważ w jednym i drugim wypadku władze ani duchowe, ani polityczne nie zareagowały, wytworzyło się mniemanie, iż działo się to za ich zgodą. Gdy ewangelicka szlachta cieszyńska w r. 1706 dowiedziała się, iż w Altransztacie toczą się pertraktacje w sprawie przyznania ewangelikom kilku świątyń na ziemiach cesarskich, zwróciła się do cesarza o odstąpienie jej kościołów w Pogwizdowie i Pierścucu. Cesarz wprawdzie odmówił, ale w dodatkowym układzie zezwolił jej na budowę zboru w Cieszynie. Dopiero na skutek nalegań proboszcza skoczowskiego Henryka Antoniego Poliviusa i po wydaniu wyrażonego nakazu przez namiestnictwo wrocławskie nastąpiło opisane w protokole wizytacyjnym z r. 1719 przejęcie kościółka pierścieckiego przez parafię skoczowską. Nie wiadomo, kiedy to nastąpiło. Wiemy jedynie z diariuszów jezuickich, iż już w dn. 1 IV 1716 r. misjonarz biskupi ks. Leopold Tempes, S. J. sprowadził nowy główny ołtarz do kościoła w Pierścucu. Parafia skoczowska była jednak wtedy rozległa i obejmowała oprócz miasteczka jeszcze Bielowicko, Harbutowice, Kiczycze, Kowale, Lipowiec, Międzywień, Nierodzim, Pierściec, Pogórz, Rostropice, Uchylany, Wilamowice, Wiślicę i Zaborze. Misjonarze pracowali w okolicach religijnie zaniedbanych, przy czym ks. Tempes wybierał najbardziej zagrożone miejscowości. Toteż po wizytacji biskupiej zjawił się on po raz wtóry w Pierścucu w towarzystwie Brygierskiego,

pomagającego mu przy budowie i zdobnictwie kościołów, i wtedy ks. Tempes ustawił na ołtarzu łaskami słynącą figurę św. Mikołaja, którą Brygierski odnowił¹²¹. Niestety nie wynika z kontekstu, czy figura była już wtedy w kościele, czy też wyciągnięto ją z jakiegoś ukrycia. Od tego czasu pozostała ona w kościele.

Na szczęście zarządzali parafią skoczowską w owych czasach bardzo aktywni proboszczowie, którzy mimo dużego obszaru parafii zawsze znajdowali sposobność, aby również w odległym Pierścucu wracających powoli na łono Kościoła parafian otaczać najkonieczniejszą opieką. Po wycofaniu się w stan spoczynku wspomnianego już ks. proboszcza Poliviusa zadbał o to ks. Andrzej Pstiński, który zarządzał parafią od 1741 do swej śmierci w dn. 26 I 1765 r. Po nim pracował jeden z najdzielniejszych proboszczów skoczowskich, ks. Józef Nepomuk Walder. On doprowadził nareszcie do realizacji dekretu gubernialnego z dn. 14 VIII 1751 r., nakazującego kolatorom kościółka pierścieckiego odprowadzenie dochodów kościelnych do kasy, pilnowanej przez dwóch ojców pod dozorem proboszcza skoczowskiego. Rozebrał także kościółek, który już nie nadawał się do użytku i zastąpił go w r. 1775 nową drewnianą budowlą, a koszty pokrył gotówką z tamtejszej kasy kościelnej oraz wykorzystał budulec podarowany przez miejscowego dziedzica Fryderyka Kalisza i mieszkających w sąsiedztwie szlachciców Radeckiego z Pogórze, Markłowską z Wielkich Górek i Ponińskiego z Rudzicy¹²².

W omawianym okresie było w Pierścucu 155 katolików i 184 innowierców, w Uchylanach i Zaborzu 60 katolików i 68 innowierców¹²³. Na podstawie zarządzenia brneńskiej gubernii z dn. 1784 r. nastąpiła erekcja całego szeregu nowych parafii, przy czym uwzględniono następujące okoliczności: 1. położenie w trudno dostępnym terenie, 2. odległość ponad godzinę drogi od dotychczasowego kościoła parafialnego, 3. liczbę ponad 700, a w wyznaniowo mieszanych wsiach ponad 500 katolickich mieszkańców albo też 4. reaktywowanie dawnej parafii.

Dotyczyło to tylko częściowo Pierścucca i dlatego dopiero dodatkowo, na osobny wniosek cieszyńskiego Wikariatu Generalnego, rozciągnięto odnośnie zarządzenie również na Pierściec¹²⁴, przyłączwszy do niego Roztropice i Kowale. Przydzielono go do utworzonego w r. 1777 dekanatu skoczowskiego. Po dwóch następnych latach obdarzył Fundusz Religijny nową lokalią z zasobów pochodzących ze zniesionych klasztorów. Otrzymano następujące przybory liturgiczne: jedno cyborium, dwie ampułki z tacami, jeden zwykły i jeden żałobny mszał, trzy ornaty, jedno welum, dwa nakrycia ołtarzowe, dwie pateny¹²⁵. W dn. 2 I 1786 ks. biskup Filip Gotard Schaffgotsch, który po swojej ucieczce z Opola przebywał w biskupim zamku na Górze Świętojańskiej, kazał rozpisać konkurs i pierwszym lokalistą został ks. Jan Kaliwoda, rodowity cieszyńskiak. Porzuciwszy zawód piekarza odbył on studia w Ołomuńcu i po święceniach kapłańskich był wikarym w Grodźcu. W Pierścucu załamał się psy-

¹²¹ Zarys działalności misyjnej Jezuitów czerpałem z własnego opracowania w cytowanym już maszynopisie *Reformacja i odrodzenie na Śląsku Cieszyńskim*.

¹²² A. K., *Pierściec, Obsadzenie*, t. I, 9 nn.

¹²³ A. K., *Skoczów, Obsadzenie*, t. I, 21 nn.

¹²⁴ Na podstawie własnych wypisów z zaginionego aktu cieszyńskiego Wikariatu Generalnego, Neuerrichtung von Seelsorgsstellen, t. I.

¹²⁵ J. w.

chicznie i po tragicznym wypadku u swego brata Wincentego, lokalisty w Ogrodzonej, zmarł w 1801 r.

Następcą jego został ks. Jan Szymasko, rodem z W. Kończyc, który przedtem był administratorem w Grodźcu i w sporządzonym przez siebie inwentarzu pisał o ówczesnym kościele pierścieckim, że prezbiterium miało kopulastą powałę z desek, a z obu stron oratoria. Zakrycia była bardzo ciasna i miała być powiększona. Do nawy kościelnej prowadziło dwoje dobrze zabezpieczonych drzwi skrzydłowych. Chór był podwójny i obszerny. Wieża nie miała praktycznego znaczenia i była tylko dla ozdoby. Oparta była o dach i jej ciężar groził załamaniem ścian. Strop był tylko z desek i wymagał w zimie usuwania śniegu. Na nowe pokrycie wieży i dachu potrzeba było 360 kop gontów. Cmentarz wokół kościoła był otoczony drewnianym płotem, utrzymywanym przez przydzielone gminy. Jedyny ołtarz był z drzewa, a na nim za szkłem stała „przeszło 200 lat stara” figura św. Mikołaja oraz statuy śś. Piotra i Pawła.

Portalle ołtarzowe zostało konsekrowane w dn. 13 XI 1721 r. przez ks. biskupa-sufragana Eliasza de Sommerfelda. Ambona miała kształt statku i została wykonana przez frydeckiego rzeźbiarza Andrzeja Hrabera. Podzielona na cztery pola przedstawiała następujące epizody z życia św. Mikołaja: 1. Zburzenie świątyni Diany w Mirze, 2. zaopatrzenie głodującego miasta Miry w zboże z przybyłych do portu statków, 3. uratowanie tonącego chłopca z ofiarowanym św. Mikołajowi kielichem, 4. przeniesienie ciała św. Mikołaja z Miry do Bari. Pod chórem były dwa konfesjonały. Brakowało jeszcze chrzcielnicy. Nie było też organów, gdyż rozporządzano na ten cel tylko 200 guldenami, a budowniczy organów w Frysztacie umarł, natomiast mieszkający w Zatorze w Galicji żądał 250 guldenów. Na przodzie było 15 ławek dla kobiet, a sześć pod chórem dla mężczyzn, dla których nie starczyło miejsca na chórze. We wieży był dzwon 50-funtowy, zakupiony przez gminę w r. 1698. Potrzebny był dzwon dwucentnarowy, ale Fundusz Religijny wyznaczył tylko 200 guldenów, a przy ówczesnej drożyznie żądano przynajmniej 280 gld.

Niemniej ciekawe były wywody ks. Szymaska o ówczesnych stosunkach i uwagi autobiograficzne. Ks. Szymasko miał zostać po ojcu organistą, ale zawód ten nie odpowiadał mu i po ukończeniu w niedostatku, bez stypendium, humaniorów w Cieszynie i altiorów w Ołomuńcu udał się po święceniach na swoją pierwszą posadę w Szynawie z pożyczonym brewiarzem i sutanną. Następnie był wikarym w Międzyrzeczu i Grodźcu.

Mszę św. odprawiało się dawniej w Pierścucu najwyżej dwa razy w roku. Katechizacja też nie była częstsza. Obchodzono dwa odpusty, jeden w uroczystość św. Mikołaja a drugi w rocznicę przeniesienia jego relikwii w niedzielę przed św. Janem. Lud żył w biedzie i nawet najbogatszy miał zaledwie cztery chude krowy. Jeszcze za czasów ks. Szymaska „przy byle jakiej sposobności rzucali młodzi i starsi swoją robotę i pędzili co tchu starczyło do tej czy innej karczmy”.

Do lokalii należały:

Pierściec,	54 numerów,	320 dusz,	w tym 178 katolików,	142 ewang. i 7 Żydów,
Uchylany,	10	61	28	39 ewang.,
Zaborze,	29	202	67	135
Roztropice,	34	223	128	95
Kowale,	47	274	186	88
Razem:	174	1080	587	499 „ 7 Żydów.

Zarówno ks. Szymasko jak i jego następcy niedługo przebywali w Pierścću. Ks. Szymasko przeniósł się z początkiem marca 1808 r. na probostwo w Grodźcu, następny lokalista, ks. Maciej Frysztacki, opuścić musiał Pierściec już w styczniu 1811 r. z rozkazu gubernii, a jego miejsce objął ks. Jakub Greiff, który w kwietniu 1814 r. otrzymał prezentę na parafię w Piotrowicach. Nowy lokalista, ks. Karol Kozłowski, zmarł już w dn. 28 III 1818 r. Dopiero ks. Jan Żymelka wytrwał na tym stanowisku aż do nagłej śmierci po sumie odprawionej w dn. 1 IV 1839 r. Wówczas gubernia zakwestionowała potrzebę lokalii w Pierścću i zaproponowała dołączenie jej do Skoczowa albo do Grodźca. Na skutek energicznego protestu dziekana skoczowskiego, ks. Jana Kapinusa, wycofano zastrzeżenie i lokalistą został ks. Sebastian Hunczowski, ale już z końcem 1844 r. cieszyński wikariat generalny musiał go przenieść. Mimo wysuwania przez dziekana kandydatury ks. Jana Szymaczka z Lipowca, który najlepiej nadawał się na miejsce pątnicze, jakim był Pierściec, zaprezentowany został na następnego lokalistę ks. Józef Janik. Z początku był bardzo aktywnym duszpasterzem i prawie wszystkich parafian skłonił do wstąpienia do bractwa trzeźwości, które aż do końca XIX w. dobrze się rozwijało. Pochodził jednak z pobliskiego Strumienia i jako mieszczanin, lekceważąc lokalne ambicje, popadł w konflikt z rektorem szkolnym i parafianami. W jednej z licznych skarg odtworzyli oni jedno z jego kazań niedzielnych, które według ich zdania musiało ich ośmieszyć w oczach licznie obecnych pątników:

Brzmiało ono: „Mili krześcjanie. Obejrzyjcie sobie tego św. Mikołaja, tego patrona, ale dobrze go obejrzyjcie, co mu brakuje. Nie ma nóg, Cóż myślicie, kajdzie ich też podział?... Czy ich stracił przez jakom chorobę? O nie. Bo historia św. o nim powiada, że we wojnie nie był, lecz wzdychki konał wiernie urząd swój duchowny w domu. Gdzież ich tedy stracił? Obec Pierściedzka mu ich odeszło. Ale już ci to nieprzyjaciele jego pomarli, a za to byli aż do czwartego pokolenia niemową od Boga pokarani...”¹²⁸

Gubernia opawska zamierzała poprawić materialny byt lokalistów, którzy musieli odprowadzać proboszczowi skoczowskiemu wszelkie dochody z czynności duszpasterskich, a żyć jedynie z 300 fl. rocznych poborów, wypłacanych im przez Fundusz Religijny, powstały z majątków skonfiskowanych klasztorów i kościołów. Przy tej sposobności stwierdzono, iż w r. 1847 był następujący skład ludnościowy parafii:

Pierściec	liczył	415 katolików,	177 éwangelików	8 Żydów,
Uchylany	liczyły	20	67	0
Kowale		293	92	0
Roztropice	„	325	137	0
Zaborze	liczyło	137	148	0
Razem:		1190	621	8

Staraniem gubernii wiedeńskiej Ministerstwo Kultu i Nauki dekretem z dn. 31 XII 1858 r. podniosło lokalnię pierściecką do godności parafii. Równocześnie usunięto ks. Janika i jako pierwszego proboszcza zapre-

¹²⁸ Kolejność lokalistów podałem w skróconym zarysie, pomijając administratorów itp. Bliższe szczegóły patrz A. K., Pierściec, t. I, całość i t. II do s. 128.

zentowała gubernia będąca kolatorem dotychczasowego profesora cieszyńskiego, ks. Franciszka Danela. Odtąd też zamiast cieszyńskiego wikariatu generalnego biskup wrocławski udzielał instytucji kanonicznej i w dn. 18 III 1863 r. ks. Danel objął nową parafię. Po siedmiu latach ks. Danel został proboszczem w Bielsku. Wtedy gmina prosiła o młodego, polskiego duszpasterza, gdyż miała w planie budowę nowego kościoła. Wyznaczono im wprawdzie młodego, bo zaledwie 26 lat liczącego ks. Antoniego Langerę, ale morawianina, który dopiero w Skalistej nauczył się trochę po polsku. W każdym razie zamierzenia gminy całkowicie urzeczywistnił. W marcu 1884 r. zwrócił się do biskupa wrocławskiego i w obszernym sprawozdaniu przypomniał łaskami słynącą figurę św. Mikołaja oraz przedstawił sytuację parafii i budynku sakralnego, który trzeba było rozebrać i zastąpić nowym.

Podał, że z nakazu władzy administracyjnej musiał wieżę o połowę zmniejszyć i po-deprzeć ścianę nad wejściem do kościoła, aby się nie załamała. Kaplica zmieściła za- ledwie 300 wiernych, a inni musieli stać na cmentarzu. Parafia, licząca 1224 katolików, biedna, uzbierała już 4800 fl. na nową świątynię. Ks. Langer prosił o zapomogę na pokrycie reszty kosztów, przypadających na parafię. W lutym 1888 r. mógł donieść, iż budowa kościoła masywnego w surowym stanie jest już ukończona i dachem nakryta, a wieżę uwieńczono krzyżem. Koszty budowy wynosiły 31 879 fl. Fundusz Religijny wpłacił 5000 fl. na budowę, 4000 fl. chciał dać na wystrój wnętrza a arcyksiążę Albert ofiarował 4000 fl. Poza tym uzbierano 6000 fl. Brakowało więc jeszcze przeszło 12 000 fl. Wobec tego ks. biskup przydzielił 4000 gld. i obiecał dalsze 4000 gld. na następny rok. W grudniu 1888 ks. komisarz biskupi, kanonik i dziekan Józef Michałek ze Skoczowa poświęcił nową świątynię, a ks. biskup-sufragan cieszyński konsekrował ją w dn. 23 VI 1889 r.

Przy rozbiórce starego kościółka postąpił ks. Langer dosyć radykalnie, gdyż np. spalili starą chrzcielnicę, która rzekomo nie była już do użytku. Natomiast pod wrażeniem zawsze żywej legendy i w obawie przed ponowną ucieczką statuy św. Mikołaja wybrano do jej przeniesienia do nowego kościoła dziesięciu najpobożniejszych dziesięcioletnich chłopców, a w czasie aktu błagali księża i wierni we wspólnej modlitwie, aby św. Mikołaj raczył pozostać na swym nowym miejscu. Z dawniejszego kościółka zabrano również trzy mniejszego formatu rzeźby dziewcząt z bliżej nieznanego okresu, które jakby w korowodzie przed św. Mikołajem wznoszą swoje ręce, a wokół ołtarza zawieszono na ścianie cztery opisane już płaskorzeźby ze starej ambony¹²⁷. Od bliżej nieustalonego momentu w XIX w. nie zadawała już wiernych kolor rzeźby św. Mikołaja, gdyż zaczęto ją ubierać w liturgiczne szaty i wyposażać we wszelkie odznaki biskupie. W nowym przybytku nabierał św. Mikołaj coraz większego rozgłosu, zwłaszcza gdy w latach powojennych ówczesny arcybiskup wrocławski, ks. B. Kominek, na prośbę miejscowego proboszcza i dziekana, przywiózł z Bari relikwiarz ze szczątkiem św. Mikołaja oraz z dokumentem z dn. 20 V 1963 r., potwierdzającym jego autentyczność. Największy z dzwonów, odlanych zarówno w okresie międzywojennym, jak i obecnie, poświęcony jest zawsze św. Mikołajowi. Podobnie zawieszono w prezbiterium tablice z bardzo licznymi

¹²⁷ A. K., Pierściec, Obsadzenie, tomy II do IV oraz Ogólne, t. I.

wotami świadczą o częstym pośrednictwie św. Mikołaja. Typowym przejawem kultu św. Mikołaja w Pierścucu jest przybywanie małych grup ludzi lub osób samotnych, które prawie codziennie przychodzą z bliska i z daleka, aby upraszać łaski dla swego gospodarstwa rolnego lub domowego, albo też potrzebować chustkę czy bandaż o figurę świętego i nałożyć choremu¹²⁸. W pobliskich Uchylanach stoi również maleńka kaplica 3,50 na 3,50 m², poświęcona od niepamiętnych czasów św. Mikołajowi, a w niej nie mniej stary obraz, przedstawiający trzy dziewczynki w cebrzyku, i św. Mikołaja na przednim planie.

VII MATKA BOSKA GOŁYSKA

Pierwszą wzmiankę o interesującym nas terenie spotykamy w r. 1293 w określeniu „Chorni Strumen” dla jednego z niepozornych dopływów Wisły. Przy „Czarnym Strumieniu” powstała wioska, wspomniana w r. 1386. W dn. 13 II 1482 r. książę Kazimierz cieszyński zezwolił właścicielowi wspomnianej wsi, Mikołajowi Brodeckiemu, aby ją „w miasteczko wysadził” i dn. 23 II 1491 r. otrzymało nowo wybudowane miasto prawa miejskie na wzór Frysztatu, Bielska i Skoczowa¹²⁹. Wyjątkowo groźne pożary strawiły prawie całe miasto w latach 1688 i 1773. Ocalał drewniany kościół p.w. św. Barbary, zastąpiony w r. 1790 masywną budowlą. Do tegoż kościoła parafialnego należała mniej więcej od połowy XVI w. miejscowość Chybie, a od pierwszej połowy XVII w. Zarzecze¹³⁰. Jednym z najstarszych zachowanych protokołów wizytacyjnych jest sprawozdanie z r. 1719, które wspomina o Zarzeczcu i Chybiu i zaznacza, że obydwie wioski zobowiązane były wobec proboszcza strumińskiego do uiszczania grosza stołowego, kołedy, ofiary w cztery główne święta, czyli w Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki i odpust oraz do zwykłej opłaty za czynności duszpasterskie¹³¹.

Cesarz Józef II od 1779 objeżdżając kraj znalazł się w początkach następnego roku w Strumieniu, a w sąsiednim Zabłociu przyjął deputację ze Zarzeczca, proszącą o zezwolenie na budowę własnego kościoła z plebanią i szkołą. Cesarz osobiście przekonał się o takiej potrzebie i wyrażając zgodę na prośbę nawet wyznaczył miejsce przyszłych budowli¹³². Po załatwieniu wszelkich formalności rozpoczęto budowę na rachunek Funduszu Religijnego. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał w dn. 1 V 1787 r. ks. Antoni Alojzy Löhn, komisarz biskupi i dziekan cieszyński. W następnym roku nastąpiła benedykcja gotowej już budowli. Z poddominikańskiego kościoła w Opawie otrzymał kościół na wewnętrzne wyposażenie jeden boczny ołtarz z obrazami św. Jadwigi i św. Antonie-

¹²⁸ Praktykuje się to „pocieranie”, czyli dotknięcie w oparciu o podobną wzmiankę w piśmie św. u św. Marka 3,10 i 5,25—34.

¹²⁹ F. Popiołek, *Regesten zur Geschichte der Städte Oderberg und Schwarzwasser*, *Zeitschrift für Geschichte und Kulturgeschichte Österreichisch-Schlesiens* 3 (1907/8), 97 nn.; L. Musioł, *Pierwsze źródłowe wzmianki z dziejów miast w województwie śląskim*. W: *Instytut Śląski w Katowicach*, 1939, seria IV, komunikat nr 7,7.

¹³⁰ Chybie wspomniane po raz pierwszy w r. 1560, a Zarzecze w r. 1630. Patrz L. Hośk, dz. cyt., 885 i 895.

¹³¹ Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, II b 157,55 nn.

¹³² Wypis z zaginionego tomu archiwalnego cieszyńskiego

go, kamień ołtarzowy oraz drugi ołtarz z obrazami Matki Boskiej i św. Jana Nepomucena, a także inne przybory. Tak samo po rozbiórce pierwotnego kościoła parafialnego p.w. św. Krzyża w Strumieniu część przedmiotów sakralnych przekazano do Zarzeczca. Rząd wyznaczył również osobną dotację na utrzymanie wikary, gdyż Zarzeczce rozciągało się na przestrzeni około 5 km i liczyło już wtedy 1428 dusz¹³³. Toteż dawniej do szkoły strumieńskiej uczęszczała młodzież jedynie z Górnego Zarzeczca i Rykalca, a do Sakramentów przygotowały się dzieci w istniejącej już od 1768 r. kaplicy w Gołysu, na miejscu, gdzie dawniej na słupie wisiał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Według podania ludowego przywiózł go z Jasnej Góry parobek, zajęty u gospodarza Krzempka i po dodaniu ramy zawiesił go na lipie, a po jej zbutwieniu na palu, gdzie wizerunek zwrócił na siebie uwagę dziwną jasnością. Wtedy właśnie wystawiono dla obrazu osobną kapliczkę. Przy niej zamieszkali też nauczyciel i ks. proboszcz Jakub Świątek, którego jeszcze przed budową kościoła zarzeckiego z końcem 1784 r. biskup Schaffgotsch zatwierdził jako pierwszego duszpasterza.

Nowy kościół parafialny poświęcono również Matce Boskiej i to Snieżnej, aby wyrównać różnicę pomiędzy świeżo wystawioną świątynią a sławną już kaplicą gołyską i nie dopuścić do trudności w uprawianiu jednolitego duszpasterstwa parafialnego. Po śmierci ks. Świątka w dn. 11 III 1796 r. administrował dotychczasowy wikary i eksfranciszkanin Jan Kapistran Zagórski z Kęt, który nie przyjmował żadnego wynagrodzenia, ale nadal zgodnie z regułą zakonną żył z żebractwa. Następny proboszcz, ks. Józef Pucek, zamienił się w 1803 r. z ks. Kajetanem Gattym z Lipowca. Przy sporządzaniu inwentarza parafialnego z końcem 1804 r. nie taił swojej niechęci do Gołysa, skoro zaznaczył, iż jest tam rzekomo ukradkiem poświęcona kaplica, która trzyma własną gotówkę, o czym już urząd powiatowy powiadomił¹³⁴. Natomiast czwarty z kolei proboszcz, ks. Tomasz Kortan, ustosunkował się życzliwie do kaplicy, opiekował się nią i po raz pierwszy zwrócił się w dn. 31 VII 1833 r. do cieszyńskiego wikariatu generalnego z prośbą o zezwolenie na odprawianie w niej mszy św. Potrzebnego fakultetu udzielono mu na okres siedmioletni. Odtąd on i jego następcy po upływie danego terminu powtarzali wniosek o jego przedłużenie. W dn. 22 I 1845 r. został proboszczem Zarzeczca ks. Franciszek Fiziur, lokalista z Zabrzega. Już po ośmiu miesiącach ks. dziekan Antoni Helm ze Strumienia oskarżył go przed cieszyńskim wikariatem generalnym. Zarzucił, że w ciągu roku zamiast kilku cichych mszy św. i jednej śpiewanej w święto odpustowe Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny obecny proboszcz ks. Fiziur celebryje w kaplicy gołyskiej w tygodniu, a szczególnie w święta Maryjne śpiewane sumy i to tak uroczyste, jak wolno odprawiać je tylko w kościołach parafialnych, mianowicie z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją wokół samotnie położonej kaplicy, a zamiast śpiewu gra wtedy orkiestra dęta różne świeckie marsze. W dodatku kaplica jest mała i większość wiernych stoi za nią. Wobec tego udzielił mu ks. dziekan ustnej nagany. To nie poskutkowało. Z okazji święta Najśw. Imienia Ma-

¹³³ Wikariatu Generalnego: Neuerrichtung von Seelsorgsstellen, t. I.

¹³⁴ A. K., Zarzeczce, Obsadzenie, t. I, 1—134 i t. II, 1—12.

ryi odprawiono w kaplicy znowu mszę św. z wystawieniem Najśw. Eucharystii, a po południu odbyły się nieszpory, natomiast w kościele parafialnym była tylko cicha msza św. Rozpoczęto więc formalne dochodzenie sądowe. Ks. Fiziur bronił się tym, iż jako nowy duszpasterz informował się swych parafian i od nich dowiedział się, że od niepamiętnych czasów w niedzielę po 2 lipca obchodzono w Gołysu odpust Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny z wystawieniem Najśw. Sakramentu i nieszporami, a procesje przychodziły wtedy ze Strumienia i wszystkich okolicznych wsi. Tego zwyczaju nie może więc on zlikwidować. Nabożeństwo zaś w święto Imienia Maryi odprawił na prośbę Zarzeczan przed obrazem Matki Boskiej Gołyskiej, do której mają zaufanie, gdyż powódź zniszczyła im wszelkie polne zasiewy i boją się klęski głodu. Przesłuchana w tej sprawie zarzecka rada gminna stwierdziła, że jedynie Gołysanie nalegali na wystawne i częstsze nabożeństwa w kaplicy, bo im tam bliżej i wygodniej. Wikariat generalny zamknął dochodzenie zakazem wszelkich nadużyć i naganą dla ks. Fiziura¹³⁵.

Zniechęcony takim zakończeniem dochodzenia przeniósł się on w listopadzie 1846 r. na wolną parafię w Morawie, a jego miejsce w Zarzeczcu zajął dotychczasowy proboszcz z Bludowic, ks. Teodor Schmidt. W r. 1858 sporządził on osobny spis inwentarza dla kaplicy w Gołysu, z którego wynikało, iż była dobrze zaopatrzona we wszelkie przybory liturgiczne, potrzebne do odprawiania nabożeństw i innych czynności kapłańskich¹³⁶. W dn. 24 VI 1864 r. doniósł cieszyńskiemu wikariatowi generalnemu, iż Gołysanie zamiast dotychczasowej drewnianej kapliczki zamierzają wystawić masywną kaplicę. W marcu 1868 r. mógł potwierdzić, iż Gołysanie urzeczywistnili swój zamiar i z zebranych ofiar wybudowali zamiast dotychczasowej kaplicy kościółek i proszą o jego poświęcenie w uroczystość odpustową i w setną rocznicę powstania pierwotnej kapliczki. W chwili swego zgonu w dn. 4 V 1870 r. ks. Schmidt otrzymał zgodę swojej władzy duchownej na odprawianie w Gołysu mszy św. w ostatnią niedzielę każdego miesiąca. Było to trudne zadanie, ponieważ stanowisko wikarego z braku księży było najczęściej nie obsadzone, z fakultetu binacyjnego na ogół nie korzystano, a mszę św. niedzielną w kościele parafialnym w Zarzeczcu odprawiało się na zmianę albo o ósmej albo o dziesiątej godzinie. Toteż następca ks. Schmidta, w osobie ks. proboszcza Karola Wolnego, oraz zarząd parafialny zgodzili się na miesięczną mszę św. tylko pod warunkiem, że Gołysanie dostarczą potrzebne podwoły i przybory, a kapłana odpowiednio wynagrodzą¹³⁷. Gołysanie sumiennie wypełniali swoje zobowiązania, a czasem nawet w Krakowie szukali księdza, aby nie pozostać bez mszy św. Natomiast przewłaszczenie darowanej przez Pawła Krzempka parceli kaplicznej na rzecz zarzeckiej gminy kościelnej nastąpiło dopiero w 1892 r.¹³⁸. Wtedy mógł zarząd kościelny podjąć legaty chałupników Jerzego Pietrzyka w wysokości 1638 i Józefa Szcypki w wysokości 400 koron na korzyść kościółka gołyskiego. We wrześniu 1913 r. miał kościółek w kasie gminnej złożony kapitał w wysokości przeszło 3500 ko-

¹³⁵ J. w., t. II, 161—169.

¹³⁶ J. w., t. III, 80 n.

¹³⁷ J. w., t. III, 106—133 i Budowy, t. I, bez paginacji.

¹³⁸ A. K., Zarzeczce, Akta Gruntowe, t. I, 7—25.

ron na własne potrzeby. Według spisu inwentarza główny ołtarz wprowadzono w 1866 r., z bocznych ołtarzy był jeden w poprzedniej kaplicy głównym a drugi zakupiono w 1875 r. Ambona i konfesjonał stały już w starej kaplicy, organy pochodziły z r. 1867, było 16 ławek, z tego dwie na chórze, trzy dzwony, sześć ornatów. Na głównym ołtarzu oprócz łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej był drugi, przedstawiający Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny. Były też wszystkie inne przedmioty potrzebne do wystroju wnętrza oraz do czynności liturgicznych¹³⁹. Tymczasem pielgrzymki coraz częściej gromadziły się przy obrazie Matki Boskiej Gołyskiej, szczególnie od sierpnia 1920 r., kiedy zlikwidowano granicę pomiędzy Górnym Śląskiem a częścią Śląska Cieszyńskiego, przyznana Polsce decyzją z dn. 28 VII 1920 r.¹⁴⁰ Radykalna zmiana nastąpiła dopiero w 1953 r. po rozpoczęciu prac przygotowawczych do tzw. Zalewu Goczałkowickiego, który wymagał likwidacji większej części gminy zarzeckiej wraz z kościołem parafialnym i kaplicą gołyską. Dn. 10 V 1953 r. celebrowano ostatnie nabożeństwo przed łaskami słynącym obrazem Matki Boskiej Gołyskiej, który następnie umieszczono tymczasowo w parafialnym kościele w Zarzeczcu. Stamtąd przeniesiono obraz w dn. 29 VI 1954 r. do kościoła parafialnego p.w. Chrystusa-Króla w Chybiu, gdzie w 1932 r. erygowano kuracją, a w r. 1957 parafię, do której dekretem Prymasa z dn. 22 V 1953 r. dołączono resztki domów pozostałych po likwidacji parafii zarzeckiej. Na powitanie obrazu wypisano przy wejściu do świątyni w Chybiu wezwanie: „Matko Gołyska w koronie świecisz w Chybiu między rosiczkami¹⁴¹, módl się za nami”.

O nastrojach, jakie wtedy ogarnęły niektórych zarzeczan świadczyło wykradzenie łaskami słynącego obrazu w nocy z 18 na 19 września 1955 r. Kiedy do r. 1959 obrazu nie zwrócono, ogłoszono zniesienie odpustu w uroczystość Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny, o ile obraz się nie odnajdzie. W przededniu zapowiedzianego święta odkryto go pod dywanem bocznego ołtarza. W niedzielę, dn. 5 VII 1959 r. ks. biskup-ordynariusz dr Herbert Bednorz w obecności ogromnych tłumów ludu na nowo poświęcił i umieścił na dawnym miejscu głównego ołtarza świątyni w Chybiu obraz Matki Boskiej Gołyskiej, aby nadal służył łaskami.

VIII CIĄGŁOŚĆ TRADYCJI

Oprócz wyżej opisanych i szeroko znanych miejsc kultowych większość starszych parafii w zakresie lokalnym wiernie trwała i nadal czci swego świętego patrona, czy to związanego z wezwaniem kościoła, czy też dobranego przez minione pokolenia.

W kościele parafialnym w Bielsku oprócz czczonego od wieków św. Mikołaja był już z początkiem XIX w. w kaplicy maryjnej cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Był on pierwotnie w Tokay na

¹³⁹ A. K., Zarzecze, Obsadzenie, t. IV, 202—217.

¹⁴⁰ W. Dąbrowski, *Kwestia cieszyńska*, 63.

¹⁴¹ Rosiczka, często spotykana w okolicach Chybia, jest drobną owadożerną rośliną o liściach pokrytych lepkiemi włoskami, które przytrzymują schwytane owady.

Węgrzech w domu Sułkowskich. Mieszkanie spłonęło a zachował się tylko obraz, który przywiózł książę Leopold Sułkowski do pałacu bielskiego. Pewnego dnia znaleziono go martwego przed obrazem. Po pogrzebie księcia przeniesiono obraz do kościoła. W czasie pożaru kościoła w 1808 r. spaliły się wszystkie ołtarze i obrazy znajdujące się w pobliżu, powyginały się ramy i szkło obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, ale sam obraz został nietknięty i po tym ponownym dziwnym wydarzeniu umieszczono go w ołtarzu¹⁴². W starobielskim kościele od setek lat w zależności od epoki zmieniały się tylko ścienne malowidła, ale św. Stanisław, biskup i męczennik, był i jest nadal opiekunem kościoła i parafian¹⁴³.

W Cieszynie po strasznym pożarze miasta wraz z kościołami dołączono św. Marię Magdalenę jako patronkę spalonego kościoła parafialnego do poddominikańskiej odbudowanej świątyni p.w. Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Tymczasem pojawił się w świątyni obraz maryjny, pozostawiony rzekomo przez żołnierza z czasów wojen napoleońskich, uratowanego za wstawiennictwem Maryi przed rozstrzelaniem za niedobór w kasie wojskowej. W inwentarzu z r. 1806 zapisany jest tylko jako: Jeden obraz „Maria Hilf” bez dalszego komentarza, czyli była to kopia wizerunku ze sławnego austriackiego miejsca pątniczego, wtedy jeszcze mało znana, ale dziś często odwiedzana przez cieszyńskich parafian¹⁴⁴. W Czechowicach oprócz św. Katarzyny patronki czczono w kościele parafialnym św. Annę, której obraz przy większych uroczystościach odślaniano. Po wybudowaniu nowego kościoła w r. 1725 o niej zapomniano¹⁴⁵. Dębowiec, dawniej najbiedniejszy wśród cieszyńskich parafii, uznawał za swoją patronkę tylko św. Małgorzatę¹⁴⁶. Golezów mimo nadania swej świątyni wezwania św. Michała Archaniola miał w głównym ołtarzu wizerunek Matki Boskiej¹⁴⁷. Grodziec oprócz św. Bartłomieja czcił w bocznej kaplicy na uprzywilejowanym ołtarzu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Mieszkańcy Wielkich Górek poświęcili swój kościół Wszystkim Świętym i nie wyróżniali osobnych świętych¹⁴⁸. Znany nam już misjonarz Leopold Tempes, T. J., wyznaczył jako patrona wybudowanego przez siebie w Istebnej w r. 1720 kościoła Dobrego Pasterza¹⁴⁹. Hażlach, od Reformacji w trudnych warunkach wyznaniowych, uznawał od wieków tylko św. Bartłomieja jako skutecznego obrońcę swojej wiary¹⁵⁰. Jasienica znajdowała się przez długi czas w podobnych warunkach i w podzięce za owocną pomoc nie odstąpiła od św. Jerzego jako swego patrona i od Najśw. Maryi Panny jako pośredniczki łask Bożych¹⁵¹. Tak samo Leszna Górna oprócz św. Marcina ceniła wstawiennictwo Najśw. Maryi Panny¹⁵². Mazańcowice oprócz kościoła poświęconego św. Marii

¹⁴² M. Oppolsky, *Inventarium der Pfarrei Billitz und der dazu gehörigen Kirchen*, Bielsko 1937, 40 n.

¹⁴³ T. Dobrowolski, *Kościół św. Stanisława w Starym Bielsku*, Katowice 1932,

¹⁴⁴ A. K., Cieszyn, *Obsadzenie*, t. III, 11—48 oraz ks. A. Fridrich, T. J. dz. cyt., 391.

¹⁴⁵ A. K., Czechowice, *Obsadzenie*, t. III, 162—173.

¹⁴⁶ A. K., Dębowiec, *Obsadzenie*, t. I, 50—57.

¹⁴⁷ A. K., Golezów, *Obsadzenie*, t. I, 63—79.

¹⁴⁸ A. K., Grodziec, *Obsadzenie*, t. I, 141—149. Dotyczy również W. Górek.

¹⁴⁹ A. K., Istebna, *Obsadzenie*, t. I, 85—93.

¹⁵⁰ A. K., Kończycze Wielkie, *Obsadzenie*, t. I, 23—35.

¹⁵¹ A. K., Jasienica, *Obsadzenie*, t. I, 67—77.

¹⁵² A. K., Leszna Górna, *Obsadzenie*, t. I, 55—66.

Magdalenie były w posiadaniu bardzo starego i poważanego obrazu Najśw. Maryi Panny, który niestety przy rozbiórce starego kościółka uległ zniszczeniu¹⁵³. W Międzyrzeczu oprócz św. Marcina w głównym ołtarzu, była znana Madonna w bocznym ołtarzu¹⁵⁴. Tego samego patrona miały Ochaby, a jako drugą opiekunkę sprowadziły kopię obrazu Matki Boskiej Frydeckiej na boczny ołtarz, dla którego z odpowiednim napisem podarowali w r. 1790 osobny kielich mszalny księży Jan Szewczyk z Cieszyna i Jan Kubiczek z Frydka¹⁵⁵. Kościół w Puńcowie miał oprócz św. Jerzego w głównym ołtarzu jeszcze wiekowy i czczony ołtarz boczny na cześć Najśw. Maryi Panny. Poza tym był to jedyny kościół w granicach polskiego Śląska Cieszyńskiego, w którym już w połowie XVIII w. znajdował się obraz Jana Sarkandra na ołtarzu¹⁵⁶. W nowym kościele z końca XVIII w. w Rudzicy był oprócz wiekowego wizerunku św. Jana Chrzciciela osobnymi odpustami obdarzony obraz Matki Boskiej Wniebowziętej¹⁵⁷. Również w kościele parafialnym w Strumieniu był nad tabernakulum za szkłem pięknie przystrojony wizerunek Najśw. Maryi Panny, a na ścianie nad głównym ołtarzem wisiał obraz św. patronki Barbary¹⁵⁸. Tak samo świątynia w Ustroniu miała oprócz św. Klimenta jeszcze obraz rzadko wówczas spotykany na Śląsku Cieszyńskim — Matki Boskiej Bolesnej¹⁵⁹. Ostatnią ze starszych a dotychczas nie wspominanych parafii były Zebrzydowice, które wybrały sobie jako opiekunkę Matkę Boską Wniebowziętą. Równorzędny choć filialny kościół był w Markłowicach, gdzie oprócz Wniebowstąpienia Pańskiego szczególną czcią cieszył się św. Mikołaj¹⁶⁰.

W ten sposób stwierdziliśmy, że oprócz kilku wyjątkowych i nietypowych miejsc kultu o mniejszym lub większym zasięgu, na Śląsku Cieszyńskim, podobnie jak na pozostałej części Śląska Górnego i w całej Polsce, obok czci Boga szczególną czcią otacza się Najśw. Maryję Pannę i kilku szczególnie ulubionych świętych.

DE HISTORIA LOCORUM CULTUS RELIGIOSI IN SILESIA TESCHINENSI

S u m m a r i u m

Post contractam designationem vetustatis Silesiae Teschinensis scribitur primo de cultu communi in principio, deinde de singularibus causis, et quidem de simulacro Matris Dei in Parvo-Kończyce, de capella Providentiae Divinae in Magno-Kończyce, de beato Joanne Sarcandro, de sancto Nicolao in Pierściec, de simulacro B.M.V. in Gołys. Ad extremum brevi in conspectu ponuntur tituli vetustiorum ecclesiarum parochialium in terra Techinensi et ostenditur similis ratio in titulis ecclesiarum reliquae Silesiae Superioris et universae Poloniae.

¹⁵³ Ks. J. Londzin, dz. cyt., 195.

¹⁵⁴ A. K., Międzyrzecze, Obsadzenie, t. I, 106—122.

¹⁵⁵ Ks. J. Londzin, dz. cyt., 217.

¹⁵⁶ A. K., Puńców, Obsadzenie, t. I, 16—22.

¹⁵⁷ A. K., Rudzica, Obsadzenie, t. I, 57—77.

¹⁵⁸ A. K., Strumień, Obsadzenie, t. I, 91—104.

¹⁵⁹ A. K., Ustroń, Obsadzenie, 146—154.

¹⁶⁰ A. K., Zebrzydowice, Obsadzenie, t. I, 24—34.